



***Lynne Graham***



***Romans w Amsterdamie***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Angelo van Zaal przyjrzał się uważnie dziewięciomiesięcznemu dziecku, które przyniosła mu pielęgniarka. Złotowłosa dziewczynka o wielkich fiołkowych oczach uśmiechnęła się do niego z niewinną ufnością. Tylko ciemny siniec i zadrapanie na policzku świadczyły o tym, że cudem ocalała w dziecięcym foteliku z wypadku samochodowego, w którym zginęli jej rodzice.

Na myśl o tym Angelowi ścisnęło się serce.

- Podobno nie jest pan krewnym Mariski - zagadnęła stojąca obok niego lekarka.

- Jej ojciec Willem był moim przyrodnim bratem, ale traktowałem go jak rodzzonego. Dlatego chcę adoptować Mariskę - wyjaśnił Angelo z precyzją, z jakiej słynął w świecie biznesu. - Jeszcze przed jej narodzinami robiłem wszystko, co w mojej mocy, by wesprzeć Willema i jego żonę Julie. Żałuję tylko, że to nie wystarczyło - dodał z cierpkim grymasem, bo wiedział, że personel medyczny szybko odkryje, w jakim stanie byli przed wypadkiem rodzice dziewczynki. Dobrze przynajmniej, że ta wstrętna prawda nie przeciekła do prasy.

Lekarka zerknęła na Angela van Zaala i uznała, że jest nadzwyczaj przystojnym mężczyzną. Ten oszałamiająco bogaty potentat przemysłu stalowego udzielał się hojnie w dziedzinie filantropii, zarazem jednak w interesach odznaczał się twardą bezwzględnością. Według tabloidów, w czasie wolnym od pracy zabawiał się z licznymi modelkami z całego świata. Kruczoczarne włosy i śniadą cerę odziedziczył po matce Hiszpance, natomiast po holenderskim ojcu miał jasnoniebieskie oczy o intensywnym wyrazie. Wysoki i harmonijnie zbudowany, przyciągał spojrzenia pielęgniarek i pacjentek, gdy wraz z lekarką szedł szpitalnym korytarzem do oddziału dziecięcego. O ile wiedziała, wciąż jeszcze był kawalerem.

- Do szpitala kilkakrotnie dzwoniła Flora Bennett, dowiadując się o stan zdrowia Mariski - oznajmiła. - Rozumiem, że to starsza siostra Julie.

Z pamięci Angela wypłynął obraz szmaragdowych oczu, białej cery i pełnych warg Flory. Ta wysoka, rudowłosa, energiczna kobieta posiadała zmysłowy urok, który

przyciągał nieostrożnych i niedoświadczonych mężczyzn. Nie po raz pierwszy z irytacją odepchnął od siebie tę myśl i sprecyzował:

- Przyrodnia siostra. Miały wspólnego ojca.

Mógłby powiedzieć o wiele więcej, lecz nie chciał zdradzić się ze swą wrogością wobec tej drugiej gałęzi rodziny Mariski. Poleciał sprawdzić Julie Bennett i jej powiązania, kiedy zaszła w ciążę i Willem zdecydował się ją poślubić. Jego poważne zastrzeżenia wobec tej Angielki niestety okazały się prorocze.

Angelo był przekonany, że gdyby nie nałogi Julie, Willem nadal by żył. A z tego, czego dowiedział się wówczas o jej starszej siostrze, wnosił, że jej również nie można ufać. Kilka lat temu w swoim miejscu pracy usiłowała poprzez wstrętą manipulację wzbogacić się i awansować. Wprawdzie urodą i osobowością przewyższała swą dość pospolitą przyrodnią siostrę, lecz okazała się naciągaczką, dlatego Angelo zamierzał uczynić wszystko, by uchronić Mariskę przed jej wpływem. Na szczęście dziewczynka odziedziczyła fundusz powierniczy swego ojca, zanim zdołał go roztrwonić, więc w przyszłości będzie bogata.

Angelo zacisnął usta. Trzymając Mariskę w ramionach, pomyślał, że skoro nie zdołał uratować Willema przed jego demonami, musi przynajmniej uchronić jego córkę przed podzieleniem losu lekkomyślnych rodziców, zwłaszcza że przyznano mu prawo do tymczasowej opieki nad nią.

Lekarka odchrząknęła.

- Czy zamierza się pan ożenić? - spytała, nie potrafiąc zapanować nad ciekawością, i natychmiast oblała się rumieńcem.

Angelo był zbyt wytrawnym graczem, by zdradzić napięcie, które go ogarnęło.

- To możliwe - odrzekł. - W związku z dzieckiem muszę przemyśleć jeszcze wiele kwestii.

Lekarka skostatowała z aprobatą, że jest świadomy tego, że mógłby nie poddać samotnemu wychowaniu dziewczynki. Wydał jej się nieco chłodny, ale rozsądny i godny zaufania. Wielu mężczyzn na jego miejscu po prostu pozbyłoby się problemu. On jednak tak nie postąpił i sprawiał wrażenie odpowiedniego opiekuna dla bezbronnego dziecka.

Flora siedziała sztywno w taksówce wiozącej ją z lotniska Schipol. Całą podróż do Amsterdamu zorganizowano bez jej udziału i chociaż dzięki temu przebiegła sprawniej, Flora nie tylko nie była za to wdzięczna, ale czuła się spięta i zdenerwowana.

Była wysoką, smukłą piękną, lecz sama nigdy tak o sobie nie myślała. Od dzieciństwa wzrastała w przekonaniu, że jest za duża i niezdarna, zwłaszcza że matka często jej to wytykała.

Długie do ramion kasztanowe włosy miała związane czarną wstążką, a jej jasnozielone oczy były zaczerwienione od płaczu po stracie siostry.

Skrzywiła się na myśl, że niebawem będzie musiała podziękować Angelowi za zorganizowanie jej wyjazdu do Amsterdamu na podwójny pogrzeb. Nie znosiła tego opanowanego, powściągliwego mężczyzny posiadającego majątek, władzę i rozległe wpływy, którego słowo było rozkazem dla rodziny i pracowników. Flora nie lubiła, by nią komenderowano. Obecnie, prowadząc pensjonat, musiała jednak do tego przywyknąć. Nauczyła się hamować złość i ignorować arogancję kapryśnych gości.

Przypomniała sobie z goryczą, że Angelo nie raczył nawet osobiście zatelefonować do niej z wiadomością o tragicznej śmierci jej siostry i swojego przyrodniego brata w wypadku samochodowym, tylko zlecił to prawnikowi. Zachował się z charakterystycznym dla siebie chłodem i rezerwą.

Lecz musiała w duchu przyznać, że jej niechęć do Angela wynika przede wszystkim z faktu, że już od pierwszego wejrzenia zadurzyła się w nim jak egzaltowana nastolatka. Nawet teraz zaczerwieniła się na to wspomnienie, choć od ich pierwszego spotkania minęło półtora roku i wiedziała, że mężczyzna taki jak on nie zwróciłby na nią uwagi.

Był bez wątpienia oszałamiająco przystojny i na myśl, że wkrótce go zobaczy, mimo woli czuła dreszcz rozkosznego oczekiwania. Jednocześnie zirytowało ją, że po swych niefortunnych doświadczeniach z mężczyznami nadal ulega tej bezsensownej zmysłowej reakcji. Świadomość, że pociąga ją człowiek, którego nawet nie lubi, zszokowała i rozgniewała Florę. Za nic w świecie nie zdradziłaby się przed Angelem, że ma do niego słabość.

Nie zamierzała też pozwolić mu na uzyskanie wyłącznej opieki nad jej siostrzenicą. Była zdecydowana walczyć o prawo zabrania Mariski ze sobą z powrotem do Anglii i wychowania jako swojej córki. Na jakiej podstawie Angelo z góry założył, że będzie najodpowiedniejszym opiekunem dla małej dziewczynki?

Miała przecież wygodny dom z ogrodem w angielskim miasteczku Charlbury St Helens i posiadała kwalifikacje do opieki nad dziećmi, mogła zatem zapewnić siostrzenicy doskonałe warunki, a przede wszystkim otoczyć ją troską i serdeczną czułością. Obecnie prowadziła świetnie prosperujący pensjonat, lecz w razie potrzeby może zawiesić jego działalność do czasu, aż Mariska osiągnie wiek szkolny. Finansowo mogłaby sobie na to pozwolić, bo miała na koncie w banku okrągłą sumkę. Choć wolałaby nie pamiętać, skąd pochodzą te pieniądze i w jaki sposób je zdobyła.

Odsunęła od siebie te kłopotliwe wspomnienia z okresu, gdy mieszkała i pracowała w mieście, zanim odziedziczyła dom po ciotecznej babce, i natychmiast ponownie ogarnął ją bolesny żal po stracie siostry. Rzadko widywała Julie, odkąd ta przeniosła się do Holandii. Jedynie raz odwiedziła ją i Willema w Amsterdamie i wyczuła, że oboje wolą być gośćmi niż gospodarzami.

Flora dorastała jako jedyne dziecko rodziców, którzy nie byli ze sobą szczęśliwi. Pamiętała z dzieciństwa ich kłótnie. Ojciec był niepoprawnym kobieciarzem i matka, szlochając, powtarzała często małej Florze, że opuściłaby go, gdyby tylko mogła sobie na to pozwolić finansowo. Dlatego zadbała o staranne wykształcenie córki, tak aby ta w przyszłości znalazła dobrze płatną pracę i nie musiała materialnie uzależnić się od męża.

Rodzice Flory rozwiedli się, kiedy studiowała na uniwersytecie. Dopiero wtedy odkryła wstrząśnięta, że ojciec od dawna miał drugą rodzinę mieszkającą w odległości zaledwie kilku przecznic. Niemal tuż po ślubie nawiązał romans z przyszłą matką Julie, Sarah. Ożenił się z nią zaraz po rozwodzie i wywołał rodzinny skandal, nalegając, by obydwie jego córki poznały się nawzajem. Nawet gdy to drugie małżeństwo też się rozpadło z powodu niewierności męża, Flora i Julie utrzymały ze sobą kontakt. Po śmierci Sarah, Julie rozpoczęła naukę w college'u i wprowadziła się do mieszkania Flory w Londynie. W ciągu następnych dwóch lat, gdy w zawodowym i osobistym życiu Flory zapanował zamęt, siostry bardzo się do siebie zbliżyły.



W oczach Flory znów zakręciły się łzy, gdy przypomniła sobie Julie - drobną, pełną życia, gadatliwą blondynkę. Kilka miesięcy po poznaniu Willema, przystojnego młodego Holendra, który przed studiami zrobił sobie rok przerwy i pracował w Londynie, Julie porzuciła college i zamieszkała z nim na barce w Amsterdamie, ignorując ostrzeżenia starszej siostry. Po kilku tygodniach oznajmiła, że jest w ciąży, i oboje dość pospiesznie zawarli związek małżeński.

Angelo opłacił ślub i niewielkie przyjęcie weselne w Londynie. Tamtego dnia Flora go poznała, lecz chłodna rezerwa szwagra nie zrobiła na niej najlepszego wrażenia.

- Angelo uważa mnie za zbyt pospolitą i nie dość wykształconą - oznajmiła Julie. - Willem czuje przed nim wielki respekt, bo nigdy nie udało mu się spełnić oczekiwań starszego brata.

Angelo nawet nie próbował udawać aprobaty dla tego związku.

- Są zbyt młodzi i niedojrzali, by zostać rodzicami. To katastrofa - orzekł tuż po ceremonii ślubnej, spoglądając na Florę lodowatym wzrokiem.

- Trochę już za późno na takie stwierdzenie - odparła Flora, z natury bardziej optymistyczna. - Na szczęście szczerze się kochają i będą mieli fundusz powierniczy Willema.

Śniada twarz Angela stężała.

- Willem jeszcze przez trzy lata nie będzie mógł dysponować tym funduszem.

Flora zbladła. Żałowała, że nie trzymała języka za zębami. Z pogardliwej miny Angela wywnioskowała, że według niego wtrąca się w nie swoje sprawy.

- Przecież Julie spodziewa się dziecka - rzekła z zakłopotaniem. - Jak sądzę, oboje mają nadzieję, że w tej sytuacji będą mogli skorzystać z tych pieniędzy...

- To byłoby szaleństwo. Nigdy na to nie pozwolę - oświadczył apodyktycznym tonem. - Oboje będą musieli zarobić na życie, choć twoja siostra najwyraźniej liczyła na coś innego.

Flora zachnęła się na tę insynuację, że Julie poślubiła Willema z pobudek materialnych.

- Oczywiście, że chętnie podejmie pracę.

- Przy jej braku kwalifikacji może wykonywać tylko najprostsze fizyczne roboty - zauważył sucho. - A Willem musi ukończyć studia handlowe, by mieć szansę na dobrze płatną posadę.

Ostatecznie fundusz powierniczy pozostał nietknięty, lecz wskutek tego spełniły się najgorsze obawy Flory: Willem porzucił studia, by poszukać zatrudnienia, gdy zaawansowana ciąża nie pozwalała już Julie pracować. Flora obwiniła Angela o to, że względy finansowe postawił ponad dobro rodziny.

Taksówkarz zaczekał, aż Flora zamelduje się w hotelu, a potem zawiózł ją do domu pogrzebowego. W drodze opadły ją obawy przed zbliżającym się spotkaniem z Angelem. Natychmiast dostrzegła go pośród tłumu żałobników i serce zabiło jej mocniej. Zaczerwieniła się zawstydzona i odwróciła wzrok.

Angelo podszedł do niej i z nienaganną uprzejmością złożył konwencjonalne kondolencje, a potem oprowadził ją po sali, by poznała kilku krewnych Willema. Jego bliskość sprawiła, że Florze zaparło dech w piersi. Znienawidziła go za władzę, jaką zdobył nad jej zmysłami, odkąd go poznała. Zarazem musiała użyć całej siły woli, by oprzeć się jego męskiemu urokowi. Żaden mężczyzna - nawet ten, którego niegdyś zamierzała poślubić - nie wywarł na niej równie potężnego wrażenia.

W istocie, seks nigdy jej nie fascynował i wobec mężczyzn zachowywała zawsze trzeźwą rezerwę. Niegdyś mocno ucierpiała wskutek brutalnego napastowania w miejscu pracy. A odkrycie w sobie silnego pociągu do Angela van Zaala, którego nawet nie darzyła sympatią, uczyniło ją jeszcze bardziej ostrożną i niechętną wobec sfery erotycznej.

- Jak się czuje Mariska? - zagadnęła go.

- Dzieci są odporne - odrzekł. - Dziś rano przy śniadaniu była wesoła i uśmiechnięta.

- Zdążyłeś ją dzisiaj tak wcześnie zobaczyć w szpitalu? - spytała zdziwiona, że znalazł na to czas w drodze na pogrzeb.

Angelo obrzucił ją spokojnym taksującym spojrzeniem. Poczula zmysłowy dreszcz, zarumieniła się i wbiła wzrok w węzeł jego jedwabnego krawata.

- Mariska nie przebywa już w szpitalu - oznajmił. - Wczoraj oddano ją pod moją opiekę.

- Bardzo szybko to załatwiłeś - stwierdziła zaskoczona Flora. - Kto się nią teraz zajmuje?

- Jej niania. Mariska ją zna, Anke opiekowała się nią już od kilku miesięcy.

- Willema i Julie stać było na zatrudnianie niani? - spytała Flora ze zdziwieniem, znała bowiem finansowe problemy siostry i szwagra.

- Ja pokrywałem koszty - rzucił krótko Angelo, wyraźnie ucinając dalszą rozmowę na ten temat.

- To bardzo szlachetne z twojej strony. Podobnie jak opłacenie mojej podróży. Jednak to nie było konieczne. Nie zostanę długo w Amsterdamie i chciałbym spędzić cały ten czas z moją siostrzenicą.

- Naturalnie. Po ceremonii pogrzebowej zapraszam wszystkich do siebie na kawę i tam ją zobaczysz.

Flora z ulgą skinęła głową. Ujęło ją, że wbrew jej obawom Angelo nie stara się utrudnić kontaktu z Mariską.

- Powinnam wspomnieć o jeszcze jednej kwestii... - Zawahała się, lecz po chwili podjęła, chcąc postawić sprawę jasno: - Mam jutro spotkanie z adwokatem, a potem z przedstawicielem opieki społecznej. Zamierzam wystąpić o adopcję Mariski.

Wydało jej się, że przez moment dostrzegła w jego oczach twardy, zimny błysk. Musiało to być złudzenie, bo po prostu skinął głową i odrzekł:

- Oczywiście, masz do tego prawo.

Podczas krótkiej, wzruszającej ceremonii pogrzebowej Flora popłakała się na myśl o przedwczesnej tragicznej śmierci tych dwojga młodych ludzi. Oprócz Mariski nie miała żadnych innych żyjących krewnych. Czowała się samotna, zwłaszcza że jej najlepsza przyjaciółka Jemima niedawno powróciła do męża do Hiszpanii.

Po pogrzebie ciotka i wuj Willema podwieźli ją do domu Angela - imponującej zabytkowej rezydencji. Julie opisała ją kiedyś Florze tylko trochę przesadnie jako wręcz pałac. Wnętrze tej budowli, która od wielu pokoleń należała do rodziny van Zaal,



utrzymane było w tradycyjnym stylu: wypolerowane parkiety, lśniące stare meble, a na ścianach wspaniałe malowidła.

W eleganckim salonie gospoia o imieniu Therese podała gościom kawę.

Rozmawiając o interesach z partnerami biznesowymi, Angelo zerkał ukradkiem na Florę. Jej oczy nadal błyszczały od łez i wyraźnie targały nią gwałtowne mroczne emocje. Zawsze unikał kobiet takich jak ona. Ostatnio widział ją rok temu. Obecnie miała dłuższe włosy; wyobraził sobie, jak wyglądałyby rozrzucone na poduszce, i nieoczekiwanie poczuł podniecenie. Zirykowało go, że widok Flory Bennett budzi w nim takie nieproszone erotyczne fantazje.

Coś w niej nieodparcie go pociągało i, podobnie jak przy ich pierwszym spotkaniu, musiał użyć całej siły woli, by stłumić nagły przypływ pożądania. Nade wszystko cenił opanowanie i trzeźwy rozsądek, a od siebie wymagał zawsze o wiele więcej niż od innych. Ostatecznie nikt lepiej od niego nie wiedział, czym grozi romans z niewłaściwą kobietą, toteż nie zamierzał podejmować tego ryzyka.

Flora oderwała wzrok od świetnego obrazu przedstawiającego grupę rumianolich członków jego rodziny. Pomyślała, że Angelo ze swymi wyrazistymi urodziwymi rysami przypominałby przy nich wspaniałego mrocznego anioła zemsty. Odwróciła się i napotkała jego płonące spojrzenie. Przebiegł ją gorący zmysłowy prąd o niemal bolesnej intensywności. Z pełną furii determinacją stłumiła tę fizyczną reakcję, zacisnęła usta i podeszła o niego.

Angelo skinieniem głowy przywołał gospodynię i zwrócił się do Flory:

- Teraz Therese zaprowadzi cię na piętro do Mariski.

Florze przedstawiono czarnowłosą nianię Anke, lecz ona wpatrywała się tylko w siostrzenicę. Mariska siedziała w dziecięcym foteliku i bawiła się zabawkami. Była uderzająco podobna do Julie. Flora ze łzami w oczach uklękła obok dziewczynki, głęboko żałując, że jest dla niej niemal obcą osobą.

Mariska przyjrzała jej się wielkimi błękitnymi oczami i zaśmiała się, gdy ciotka połaskotała ją w pulchną rączkę. Po chwili dziewczynka już radośnie bawiła się z Florą, którą to trochę pocieszyło po smutnych i przygnębiających wydarzeniach minionego tygodnia. Kiedy Mariska zrobiła się senna, Flora spojrzała na zegarek i zdziwiła się, jak

szybko upłynął czas z siostrzenicą. Zeszła po schodach i zobaczyła Angela w holu. Jego krótko ostrzyżone czarne włosy lśniły w świetle lamp. Miał profil greckiego boga. I niewątpliwie także ciało, przemknęła jej przez głowę niesforna myśl.

- Czy mogłabym jutro po południu zwiedzić barcę, na której mieszkali Willem i Julie? - spytała z napięciem.

- Tak. Obecnie ekipa sprzątaczy porządkuje ją przed zwróceniem właścicielowi - odrzekł. - Może znajdziesz jakieś rzeczy siostry, które zechcesz zabrać.

Flora pomyślała ze ściśniętym sercem, że zapewne nie ma ich tam zbyt wiele. Zmusiła się do uśmiechu przez łzy, pożegnała się i wyszła.

Obserwując ją przez okno, Angelo pomyślał, że zachował się okropnie. Flora dopiero co pochowała siostrę i szwagra i znalazła się w obcym mieście, a mimo to pozwolił, by wróciła spędzić samotnie wieczór w hotelu. Mocno zacisnął szczęki. Spozstrzegł, że Flora ma wspaniałe nogi. Wyobraził sobie, jak by je pieścił, i zalała go gwałtowna fala pożądania. Z sykiem wypuścił powietrze z płuc. Wiedział, że nie mógłby sobie ufać, gdyby zaprosił ją na kolację, toteż zrezygnował z tego pomysłu.

W pokoju hotelowym Florę opadło znużenie po stresujących przeżyciach. Zrzuciła pantofle, położyła się na łóżku i niemal natychmiast zasnęła. Obudził ją cichy dzwonek telefonu.

- Mówi Angelo - odezwał się w słuchawce głęboki głos. - Jadłaś już kolację? Jeśli nie, z przyjemnością zaproszę cię do restauracji.

Florę przebiegł rozkoszny dreszcz. Jednak nie mogła przyjąć tej propozycji.

- Dziękuję, ale już jadłam - skłamała bez wahania. - Niemniej to uprzejme z twojej strony.

- Wcale nie zamierzałem być uprzejmy - odparł ostro.

- Och... - wymamrotała i zamilkła z pustką w głowie.

Angelo przerwał ciszę, rzucając chłodne „Dobranoc”, i rozłączył się.

Wiedziała, że jej nie lubi, więc czemu, u licha, wystąpił z tym zaproszeniem? Czyżby jej współczuł? Poczowała irytację, bo nigdy nie szukała u mężczyzn pociechy.

Zamówiła do pokoju przekąskę i wzięła szybki prysznic. Zjadła, siedząc po turecku na łóżku. Była z siebie dumna, że odmówiła Angelowi, chociaż, prawdę mówiąc, uczyniła to raczej z powodu paniki i zaskoczenia. Poza tym oprócz żakietu, w którym była na pogrzebie, nie miałyby co na siebie włożyć. Nie potrafiła sobie wyobrazić siebie w eleganckiej restauracji z Angelem. Julie pokazała jej kiedyś w ilustrowanym magazynie zdjęcia kilku jego przyjaciółek - pięknych, wytwornie ubranych kobiet, równie jak on wyrafinowanych i chłodnych.

Mimo to nie potrafiła przestać o nim myśleć i dopiero późno w nocy zdołała ponownie usnąć.

TLR

## ROZDZIAŁ DRUGI

Nazajutrz Angelo uczestniczył w spotkaniu biznesowym, lecz jego myśli zaprzętały wydarzenia wczorajszego dnia. Zaprosił Florę na kolację, by poinformować ją z góry o pewnych przykrych aspektach życia jej zmarłej siostry, zanim usłyszy o nich od urzędników, z którymi miała się dzisiaj spotkać. Ona jednak nieoczekiwanie odrzuciła zaproszenie.

Nie przywykł, by kobiety mu odmawiały. Te, z którymi się zadawał, zawsze ochoczo zgadzały się na spotkania z nim, na seks, na wszystko, czego od nich zechciał. Były przewidywalne i nie pragnął znać innych. Nigdy nie zapomniał tych okropnych lat, które przeżył na skutek fascynacji swego nieżyjącego już ojca piękną kapryśną wdową, matką Willema.

Ale czy Flora przespałaby się z nim ubiegłej nocy? To pytanie pojawiło się w jego umyśle nieoczekiwanie, nie wiadomo skąd. Uświadomił sobie, że pożąda tej dziewczyny.

Możliwe, oczywiście, że Flora Bennett wiedziała o stylu życia Willema i Julie znacznie więcej, niż przypuszczał. Równie dobrze jednak mogła trzymać się z daleka od problemów siostry. On nie miał takiej szansy, bo pragnął za wszelką cenę uchronić Mariskę przed szaleństwami jej rodziców. Musiał więc nieustannie ingerować w ich sprawy. Obecnie wprawdzie nie ufał Florze, niemniej była ciotką dziewczynki, jej jedyną żyjącą krewną. Nie mógł tego zignorować, podobnie jak faktu, że Flora w ciągu dwóch szczęśliwych godzin spędzonych wczoraj z Mariską niewątpliwie pozyskała sobie jej serce.

Zastanawiał się, na ile te rodzinne więzi oraz taka sugestywna demonstracja uczuć macierzyńskich wpłyną na opinię sądu i pracowników opieki społecznej. Zadał sobie pytanie, czy jest gotów się ożenić, by zwiększyć swoje szanse zyskania prawnej opieki nad Mariską. Perspektywa sypania przez resztę życia tylko z jedną kobietą wydawała mu się równie pociągająca jak zażycie trucizny. Naturalnie, mógłby zawrzeć małżeństwo z rozsądku, które pozostawiłoby mu spory margines swobody. Wiele kobiet zgodziłoby się na taki układ za cenę dostępu do floty prywatnych odrzutowców, licznych posiadłości na całym świecie oraz niemal nieograniczonej możliwości wydawania jego pieniędzy na

modne stroje i biżuterię. Angelo już we wczesnej młodości nauczył się, że można kupić praktycznie wszystko, i był gotowy sownie zapłacić za szansę poślubienia idealnej żony.

Musiałyby być wytworną, wykształconą blondynką i, rzecz jasna, Holenderką, bo one są trzeźwe i praktyczne. Potrzebował rozsądnej żony z szanowanej rodziny, która zaakceptuje jego napięty harmonogram pracy i podejmie swoje towarzyskie i domowe obowiązki, jednocześnie respektując jego wolność i prywatność. Uznał, że jeżeli wykluczy się kontrowersyjną kwestię wierności małżeńskiej, to dla dobra Mariski mogłby wziąć ślub. Bardzo polubił to dziecko.

Otrząsnął się z tych rozmyślań, spojrzął na zegarek i podjął jedną ze swych błyskawicznych decyzji, z jakich słynął. Spotka się z Florą Bennett przed jej powrotem z Amsterdamu do Anglii i zakończy wszystkie sprawy między nimi. Upewnił sam siebie z satysfakcją, że nie kieruje się pociąganiem do niej. Jest zbyt rozsądny, by ryzykować jakiegokolwiek kontakty z tą kobietą o wątpliwej moralności.

W tym samym czasie, gdy Angelo wrócił do Amsterdamu z centrali swojego koncernu w Rotterdamie, Flora wyszła ze spotkania z zespołem pracowników opieki społecznej zajmujących się Mariską, osłupiała i wstrząśnięta tym, czego się od nich dowiedziała.

Okazało się, że nie miała pojęcia, co naprawdę działo się z Willemem i Julie. W trakcie cotygodniowych rozmów telefonicznych siostra zdołała ją przekonać, że wiodą całkiem zwyczajne życie. W rzeczywistości oboje byli uzależnieni od narkotyków i uciekali się nawet do drobnych kradzieży, by je zdobywać. Byli złodziejami i narkomanami! Pomimo błagań i ofert pomocy psychologa, nadal uparcie podążali drogą prowadzącą do samozagłady. I istotnie, byli na haju, gdy Willem spowodował wypadek samochodowy, w którym obydwójce zginęli, a ich córka tylko cudem przeżyła.

Pomimo że Angelo się z tym nie afiszował, Flora odkryła, że usiłował na wszelkie sposoby przekonać brata i szwagierkę do podjęcia leczenia w klinice odwykowej, a także robił, co mógł, by ochronić Mariskę.

Powiew ostrego późnowiosennego wiatru osuszył łzy na policzkach Flory idącej wzdłuż kanału. Starła się opanować kłębiące się w niej żal i gniew na przyrodnię



siostrę. Ale Julie umarła i nic jej nie wskrzesi. Flora miała jednak za złe Angelowi, że zataił przed nią prawdę i odebrał jej szansę pomocy parze młodych małżonków.

Ze zdjęć przysyłanych jej przez Julie знаła niebiesko-białą barkę, w której oboje mieszkali, toteż bez trudu rozpoznała ją pośród innych zacumowanych przy brzegu kanału. Kiedy weszła na pokład, drzwi kabiny otworzyły się i ze zdumieniem ujrzała w nich Angela van Zaala. Wyglądał nadzwyczaj elegancko, choć zarazem dziwnie nie na miejscu, w oficjalnym ciemnoszarym garniturze i jedwabnym krawacie. Wiatr rozwiewał jego lśniące czarne włosy. Czysto fizyczny urok tego mężczyzny uderzył ją niczym cios pięścią i oszołomił. Gdy napotkała spojrzenie jego szafirowych oczu, serce zabiło jej mocno, a oddech uwiązł w piersi.

- Co ty tu robisz? - spytała ostro.

- Uznałem, że to odpowiednie miejsce i czas, by z tobą pomówić - wyjaśnił.

- Trochę już na to za późno, nie sądzisz? - Flora z gniewnym błyskiem w szmaragdowych oczach minęła go i weszła do salonu barki. Był pusty, nie licząc stery kartonowych pudeł w kącie. - W istocie, obecnie jakakolwiek rozmowa między nami byłaby jedynie marnowaniem twojego cennego czasu.

Nieprzywykły do takich śmiałych napaści Angelo przyjrzał jej się z ironicznym uśmiechem. Flora, trzęsąc się z wściekłości, zdjęła krótki czarny trenoz, rzuciła go na fotel i została w dzinsach i zielonym swetrze. Nawet w tym zwykłym ubraniu wyglądała olśniewająco.

- Jak mogłeś ukrywać przede mną to, co działo się z Willemem i Julie? - spytała z gniewnym wyrzutem. - Byli przecież również moją rodziną. Miałam prawo przynajmniej wiedzieć, że siostra bierze narkotyki!

- Była dorosła, miała dwadzieścia jeden lat. Sama zdecydowała o tym, żeby ci nie mówić, że wpadła w narkomanię. Zarówno ja, jak i jej opiekun społeczny namawialiśmy ją, by ci się zwierzyła, lecz bezskutecznie. Sposób życia ich obojga był mi wstrętny, jednakże dla dobra Mariski stale utrzymywałem z nimi kontakt. Gdybym wbrew woli Julie wyjawiał ci prawdę, oboje przestaliby mi ufać i dziecko by na tym ucierpiało.

- A więc sam zaangażowałeś się w tę sprawę, a mnie wyłączyłeś, aż stało się za późno - rzuciła oskarżycielskim tonem.

- Miałem na względzie przede wszystkim dobro dziecka - odparł. - W tej niezwykle trudnej sytuacji starałem się postąpić jak najlepiej.

- Niezbyt ci się to udało - rzekła z nieskrywaną goryczą i bólem. - Niecały rok po przyjściu na świat Mariski twój przyrodni brat i moja siostra zginęli, osierocając ją!

Angelo zeszywniał i przyjrzał jej się lodowato błękitnymi oczami, kontrastującymi z jego oliwkową cerą. Florę uderzyło, że nic z tego, co dotąd powiedziała, nie poruszyło go nawet w najmniejszym stopniu. Jego stalowe opanowanie zdawało się drwić z jej wzburzenia.

- Ich związek miał fatalne skutki - powiedział cicho. - Willem był słaby, podatny na wpływy i przeżywał kłopoty, a Julie, jeszcze zanim się poznali, regularnie brała narkotyki.

Gdy sens tych słów dotarł do Flory, zawołała z gniewnym niedowierzaniem:

- Jak śmiesz oskarżać Julie o to, co się z nimi stało?

- Mówię ci jedynie prawdę. Nie zamierzam kłaść pamięci twojej siostry.

- To nie rób tego - odparowała ostro.

- Nie jestem z tych, którzy pierwsi rzucają kamień - rzekł Angelo opanowanym głosem.

Wpatrzył się w krągłe piersi Flory pod wełnianym sweterkiem. Przypuszczał, że nie nosiła biustonosza. Wyobraził sobie, jak zdejmuje z niej ten sweter. Ogarnęło go gwałtowne pożądanie, które stłumił z wysiłkiem.

Flora natomiast wzięła głęboki oddech, by opanować targające nią emocje. Skrzyżowała ramiona na piersi i sztywno wyprostowana przeszła przez pokój. Siłą woli pohamowała pragnienie, by spojrzeć na Angela; zamiast tego wyjrzała przez okno barki na spokojne wody kanału.

- To nie w porządku, że obwiniasz Julie - powtórzyła.

Angelo z najwyższym trudem oderwał wzrok od jej zgrabnego tyłeczka opiętego materiałem dzinsów. Jego i tak już rozpalona wyobraźnia nie potrzebowała kolejnych bodźców.

- Muszę być z tobą szczery, nawet jeśli to cię rani - odparł.

- Istotnie, głęboko mnie zraniło, że zarzucasz mojej siostrze uzależnienie od narkotyków. - Flora zwilżyła językiem pełne, zmysłowe wargi, co natychmiast przykuło do nich spojrzenie Angela. - Zresztą, skąd miałbyś się o tym dowiedzieć?

Wzrok tego mężczyzny zdawał się palić jej skórę. Flora zaczerwieniła się i przeniknął ją gorący erotyczny dreszcz.

- Wiem o tym, ponieważ jeszcze przed ślubem Julie i Willema zleciłem prywatnemu detektywowi, aby ją sprawdził - wyznał z powagą. - Już w college'u obracała się w środowisku narkomanów i regularnie brała ecstazy i kokainę. Nie przerwała, nawet kiedy przeniosła się do Amsterdamu i zaszła w ciążę. Niedługo trwało, zanim mój przyrodni brat przejął od niej ten nałóg, a potem obydwójce zaczęli eksperymentować z heroiną.

Flora zbladła i szeroko rozwarła oczy z przerażenia, lecz nawet teraz wyglądała niezwykle pociągająco.

- Kazalesz ją śledzić? W takim razie musiała zajść jakaś pomyłka.

- Nie ma mowy o żadnej pomyłce - odparł spokojnie, ale stanowczo. - Szczegółowy raport sporządziła ceniona firma detektywistyczna. Niestety, twoja siostra jeszcze jako nastolatka okazjonalnie zażywała narkotyki.

- To niemożliwe. Julie w trakcie studiów mieszkała u mnie - oznajmiła Flora, lecz nagle urwała i poczuła nerwowe mdłości, gdy sięgnęła pamięcią w przeszłość.

Na nieszczęście, Julie rozpoczęła naukę w college'u i wprowadziła się do Flory, kiedy ta przeżywała bardzo trudny okres. Pracowała do późna i była napastowana przez brutalnego szefa, a ponadto usiłowała zadowolić wymagającego narzeczonego. Toteż nie mogła poświęcić młodszej siostrze tyle czasu i uwagi, ile by chciała. Niemniej mile zapamiętała ich wspólne zamieszkiwanie i nie przypomiwała sobie, by dostrzegła w zachowaniu Julie coś niepokojącego. Owszem, siostra prowadziła bujne życie towarzyskie, lecz nie różniła się w tym od większości studentów. Wracała do domu późno, gdy Flora, która musiała rano wstawać do pracy, już spała. Miewała też zmienny, kapryśny nastrój, a w weekendy zazwyczaj cały dzień spędzała w łóżku - ale czyż to nie jest typowe dla wielu nastolatek?

- Jeżeli Julie rzeczywiście brała wówczas narkotyki - powiedziała Flora - chociaż wcale nie jestem tego pewna, to nie miałam o tym pojęcia.

Angelo, mający charakter równie twardy jak stal produkowana w jego fabrykach, dostrzegł łzy w oczach Flory. Zazwyczaj ignorował emocje kobiet, teraz jednak pod wpływem spontanicznego odruchu podszedł do niej i uczynił gest, który wprawdzie wydawał się całkiem naturalny, lecz był zupełnie nie w jego stylu: ujął obie jej dłonie i uściśnął pocieszająco.

- Nie płacz - rzekł. - I nie obwiniaj się o tę tragedię. Wielu doświadczonych i życzliwych specjalistów daremnie usiłowało pomóc Willemowi i Julie. Bywają sytuacje, kiedy po prostu nic nie można zrobić.

Flora wyczuła w jego głosie szczerłość i w końcu pogodziła się z tym, że powiedział jej prawdę o Julie. Niemniej dręczyły ją wyrzuty sumienia na myśl, że zawiodła siostrę. Kiedy mieszkały razem, powinna była dostrzec problemy nastolatki i lepiej jej pilnować, zamiast akceptować przemilczenia i wymówki, które nawet wówczas wydawały jej się podejrzane. Woląla jednak dla świętego spokoju udawać, że w nie wierzy. Ponadto w tamtym czasie obawiała się, że wchodząc w rolę rodzica wobec niedawno poznanej przyrodniej siostry, zrazi ją do siebie i zniszczy dopiero co powstałą więź. Jednak pozostawiając Julie zbyt dużą swobodę, umożliwiła jej uczynienie pierwszych fatalnych kroków ku uzależnieniu od narkotyków.

- Julie miała takie okropne dzieciństwo - wyjąkała głosem zduszonym przez łzy. - Widywała naszego ojca na zakupach w mieście z moją mamą i musiała udawać, że go nie zna, choć przecież też była jego córką. Romans ojca z jej matką Sarah stanowił skrzętnie skrywaną tajemnicę, a to oznaczało, że Julie przez lata wznosiła się w atmosferze kłamstw. Takie dzieciństwo pozostawia w psychice nieodwracalne skazy. Julie pragnęła być zauważana, łaknęła zainteresowania i miłości...

- To nie twoja wina, *querida*. Nie byłaś jej matką i w gruncie rzeczy niewiele mogłaś zrobić - rzekł pocieszająco Angelo.

Stał tak blisko, że z drzeniem wdychała jego czysty męski zapach zmieszany z wonią cytrusowej wody kolońskiej. Wewnętrzny głos ostrzegł ją, że powinna się cofnąć, lecz nie była w stanie uczynić choćby kroku i tylko wpatrywała się w jego twarz o

arystokratycznych wysokich kościach policzkowych i mocnej szczęce znamionującej upór.

Pochylił się i pocałował ją. Miała wrażenie, że czekała na to przez całe życie. Przeniknął ją zmysłowy żar. Zacisnęła dłonie na szerokich, mocnych ramionach Angela. Serce waliło jej szaleńczo. Lęk, smutek, samotność i poczucie utraty, które dręczyły ją od wylotu do Amsterdamu, nagle się rozwiały.

Jeden pocałunek prowadził wprost do następnego. Flora, drżąca i oszołomiona, uchwyciła się Angela, żeby nie upaść, i poczuła, jak przez jego muskularne ciało też przebiegł erotyczny dreszcz. Zazwyczaj świadomość, że budzi w mężczyznach pożądanie, odstręczała Florę od nich, lecz tym razem przeciwnie, upoiła ją i podnieciła. Pomimo wszystkiego, co wydarzyło się między nimi w przeszłości, rozkoszowała się pocałunkami Angela. Namiętność buchnęła w niej potężnym jasnym płomieniem.

- Masz na sobie o wiele za dużo ubrań - wymamrotał.

Podniosła na niego wzrok i oczarowało ją, że nie jest ani w połowie tak chłodny i opanowany, jak zawsze sądziła. W jego oczach dostrzegła nieokiełznaną namiętność i obietnicę nieznaną jej rozkoszy. Angelo był zniewalająco przystojnym mężczyzną, lecz aż do tej chwili stanowił dla niej zamkniętą i zakazaną księgę. Teraz ją otwierała i to, co zobaczyła, wzbudziło w niej zachwyt. Spoglądał na nią, jakby była najbardziej godną pożądania kobietą na świecie. Cóż za kojący balsam dla jej poczucia wartości, tak nigdy nadszarpniętego, gdy odrzucił ją mężczyzna, którego kochała.

- Chodź do mnie, *querida mia* - mruknął Angelo i bez dalszych ceregieli wziął ją na rękę, wciąż całując z namiętnym żarem.



## ROZDZIAŁ TRZECI

Flora zamknęła oczy, a gdy po pół minucie je otworzyła, leżała na łóżku w niewielkiej kabinie. Nie miała na sobie swetra. Zawstydzona obnażonymi piersiami uniosła się na łokciu, chcąc położyć kres tej krępującej sytuacji, gdy spostrzegła Angela.

Zdjął już marynarkę i krawat, a rozpięta koszula ukazywała opalony na brąz, muskularny tors. Wyglądał zachwycająco i Flora mimo woli westchnęła z podziwu.

- Jak to się stało? Nie powinniśmy tego robić - wyjąkała.

- *Dios mio...* nie prosz mnie, żebym teraz przestał, *querida* - rzucił Angelo. Patrzył na nią wzrokiem pełnym żarliwego pożądania. - Żadnej kobiety nie pragnąłem tak bardzo jak ciebie w tej chwili.

Florę oblał rumieniec wstydu. Skuliła się i zasłoniła rękami nagi biust. Jednocześnie jednak w jej głowie nadal dźwięczały słowa wypowiedziane przed chwilą przez Angela. Zaszokowało ją to, jak cudownie jest być przez niego pożądaną. Nagle zdała sobie sprawę, jak bardzo łaknęła jakiegokolwiek kontaktu z drugim człowiekiem, by złagodzić straszliwy ból po stracie siostry.

- Jesteś taka piękna - rzekł Angelo głębokim głosem nabrzmiałym namiętnością. - Od dawna cię pragnąłem.

- Jeśli tak, to dobrze się z tym kryłeś - wyjąkała bezradnie.

- Poddaję się... nie potrafię dłużej tego taić - oświadczył, ani na moment nie odrywając od niej rozplomienionego wzroku.

Zdjął spodnie i został tylko w jedwabnych bokserkach, które raczej ujawniały, niż zakrywały jego podniecenie. Florze ze zdenerwowania zaschło w ustach, bo wciąż jeszcze była dziewicą. Jej brak erotycznego doświadczenia nie wynikał z niechęci do seksu, lecz raczej ze splotu przypadkowych okoliczności. Po prostu od zerwania przed trzema laty zaręczyn nie związała się z żadnym mężczyzną na tyle blisko, by dzielić z nim łóżko.

- Wcale nie jestem piękna - rzekła przekornie.

Posępna twarz Angela rozświetlił nagle uśmiech.

Serce Flory zabiło gwałtownie, gdy położył się obok niej.

- Uważam, że jesteś - odparł. - A tylko moja opinia się dla mnie liczy.

Widząc jego uśmiech, poczuła się w siódmym niebie, lecz po chwili górę wziął w niej upór i dorzuciła już jawnie wyzywającym tonem:

- Jestem o wiele za wysoka jak na kobietę.

- Ja jestem wysoki, a ty doskonale do mnie pasujesz - odparł niezrażony.

Mężczyźni zawsze uważali Florę za zbyt śmiałą i rezolutną, lecz Angelowi zdawało się to nie przeszkadzać. Chwycił i odsunął jej rękę, aby nie mogła dłużej zasłaniać swej nagości.

- Masz bardzo ładne piersi - rzekł głosem schrypniętym z pożądania.

Poczuła się zakłopotana, leżąc półnaga w jasnym świetle dnia. Mocno zacisnęła powieki, zastanawiając się, co w nią wstąpiło, że dopuściła do takiej sytuacji. I wtedy znów ją pocałował. Zażenowanie Flory ustąpiło miejsca nowej fali podniecenia, która zatopiła jej zdrowy rozsądek i obaliła wszelkie bariery. Usta Angela smakowały bosko. Nie miała pojęcia, że zwykły pocałunek może sprawić aż taką rozkosz.

Zanurzyła dłonie w jego czarnych włosach, a on zaczął pieścić wargami i językiem jej nabrzmiałe piersi. Potem rozpiął suwak jej dzinsów i usiadł, by je ściągnąć.

- To szaleństwo... - wymamrotała urywanie. - Powinniśmy się opanować.

- Dotąd nigdy nie straciłem nad sobą kontroli w łóżku - wyznał. - Teraz widzę, jakie to podniecające.

Znów pocałował ją z niecierpliwą namiętnością i dla Flory wszystko inne przestało istnieć. Wsunął dłoń między jej uda i zaczął ją pieścić. Przenikały przez nią kolejne fale cudownej rozkoszy, a jednocześnie narastało coraz gwałtowniejsze podniecenie.

Wszedł w nią. Jego namiętny jęk zagłuszył jej ciche westchnienie bólu, które zresztą natychmiast stłumiła. Instynktownie wygięła się ku niemu. Angelo poruszał się w niej w dzikim pierwotnym rytmie i wszystkie zmysły Flory zaśpiewały. Jej ciało nie należało już do niej. Zostało zdobyte i opanowane przez gwałtowną żądzę tego mężczyzny i odpowiadało na nią z równą żarliwością. Flora rzucała się i wiła, aż wreszcie wstrząsnął nią dreszcz cudownego orgazmu, docierając do każdej komórki ciała.

Później leżała bezsilnie, spowita w kokon wyczerpania i zaspokojenia. Angelo spojrział na nią, a gdy pocałował ją wolno i namiętnie, w jego niebieskich oczach znów

płonęło pożądanie. Pragnął posiadać ją ponownie! Lecz do niej powróciło otrzeźwienie i nagle zapragnęła moc jakimś magicznym sposobem stać się z powrotem całkowicie ubraną i uciec stąd, dokąd oczy poniosą. Co ona robi? Och, co już zrobiła? Zalał ją gwałtowny przyływ oszołomienia, wstydu i żalu. Zdała sobie sprawę, że mocno oplata ramionami Angela. Odsunęła się szybko i wyswobodziła z jego objęć.

- Muszę już iść - rzekła drżącym głosem. - Mam ważne sprawy do załatwienia... umówione spotkania...

Skrzywiła się, usłyszawszy swą nieporadną wymówkę, i wyskoczyła z łóżka z pośpiechem, którego nie potrafiła ukryć.

Zaskoczony jej nagłą rejteradą Angelo uniósł się na łokciu i popatrzył na nią z niepokojem.

- Co się z tobą dzieje? - spytał.

Flora oblana rumieńcem, naga i niemająca pojęcia, gdzie jest łazienka, znieruchomiała, sparaliżowana straszliwym zakłopotaniem. Miała ochotę wrzasnąć do niego to samo: „Co się z tobą dzieje?!”. Czy był aż tak gruboskórny i pozbawiony wrażliwości, że nie pojmował, że ta okropna sytuacja, ten przerażający błąd, jaki popełniła, kompletnie ją zdruzgotały?

- To się nie powinno było nigdy zdarzyć. Czuję się straszliwie zażenowana - jęknęła, uświadamiając sobie, że trzeba mu to wyłożyć wprost, bo inaczej nie pojmie jej zupełnie oczywistej reakcji.

- Dlaczego miałabyś być zażenowana? Przecież przed chwilą przeżyliśmy razem fantastyczny seks - odrzekł. Opadł z powrotem na pogniecione poduszki i przyjrzał jej się z głęboką satysfakcją. - Wróc do łóżka.

Flora zaczerwieniła się jeszcze mocniej. Zalała ją fala piekącego wstydu. „Wróc do łóżka?” Ten, kto powiedział, że mężczyźni potrafią myśleć tylko o jednej rzeczy naraz, miał całkowitą rację! Przez uchylone drzwi wypatrzyła coś, co wyglądało na armaturę łazienkową. Wbiegła tam i znalazła się w jakimś pomieszczeniu pełnym rur.

Angelo, wysoki, barczysty i bezceremonialnie nagi, zajrzał do środka.

- Łazienka jest po przeciwnej burcie - oznajmił.

Flora zacisnęła pięści. Była tak zdenerwowana, że omal nie dostała ataku serca. Mijając ponownie łóżko, schyliła się i zgarnęła swoje porzucone ubranie. Mój pierwszy w życiu seks i już pragnę o nim zapomnieć, pomyślała z rozpaczą. W maleńkiej łazience umyła się najlepiej, jak mogła. Nie było tu ręczników, podobnie jak wcześniej na łóżku nie było pościeli. Przeszyła ją upokarzająca myśl, że leżała z Angelem na gołym materacu, jak tania dziwka.

Rozległo się pukanie do drzwi. Z wahaniem uchyliła je odrobinę.

- Tak?

- Chciałbym, żebyś spędziła ze mną weekend w moim wiejskim domu - zaproponował Angelo gładkim tonem.

- Czy seks ze mną był aż tak dobry? - odparowała lodowatym tonem, który przejąłby mrozem nawet polarnego niedźwiedzia.

- Nie miewam przygód na jedną noc - oświadczył łagodnie.

- Może po prostu wróc do swego biura czy gdzie tam sobie chcesz i zostaw mnie tutaj - rzuciła.

- Porozmawiamy, gdy wyjdiesz z łazienki - rzekł.

W jego głosie zabrzmiała twarda nuta, jakby w końcu pojął, że po ich intymnym zbliżeniu Flora nie chce go nawet widzieć, a co dopiero mówić z nim.

Przynajmniej nie zorientował się, że byłą dziewicą, skonstatowała gorzko, usiłując w ciasnej łazience wciągnąć na siebie pogniecione ubranie. Myśl o stadzie kochanek Angela - olśniewająco pięknych, wyrafinowanych supermodelek - uświadomiła jej, że jest żalostną dwudziestosześcioletnią byłą dziewicą, która właśnie przeżyła największe upokorzenie w swoim życiu. Angelo pomyśli niewątpliwie, że rozpaczliwie pragnęła zwrócić na siebie uwagę jakiegokolwiek mężczyzny. Tymczasem Flora nie miała o mężczyznach zbyt wysokiego mniemania i nie sądziła, że są jej niezbędni do szczęścia. Po zerwanych zaręczynach przestała umawiać się na randki i skupiła się na odbudowaniu swojego życia.

Wyszła z łazienki i Angelo zaprowadził ją z powrotem na górę do salonu barki. Przypomniała sobie, jak niedawno znosił ją po schodkach na dół, całując na każdym stopniu, i zaczerwieniła się ze wstydu. Jak mogła do tego dopuścić? Wyznawała surowe

zasady moralne, które wykluczały przygodny seks. To, co dla Angela było zapewne podniecająco nieoczekiwaną przygodą z niemal nieznaną kobietą, głęboko zraniło dumę Flory i jej szacunek dla samej siebie.

Przyglądał się, jak wkładała pantofle i sięgnęła po płaszcz. Zachowywała się tak, jakby nie mogła się już doczekać, kiedy go opuści. Z irytacją zacisnął zęby. Nie przywykł do takiego zachowania kobiet, z którymi dopiero co spędził miłosne chwile.

Raptem poczuł się, jakby cały jego świat stanął na głowie. Uświadomił sobie bowiem, że po raz pierwszy w życiu uprawiał seks bez zabezpieczenia. Wiedział, że nie ma przy sobie prezerwatywy, a jednak to go nie powstrzymało. Tak bardzo pożądał Flory, że wbrew zdrowemu rozsądkowi świadomie podjął ryzyko. Takie zachowanie stało w sprzeczności z tym, co dotąd sądził o samym sobie.

Do diabła, co w niego wstąpiło?

- Stosujesz jakąś formę antykoncepcji? - zapytał beznamiętnym tonem.

Flora poderwała głowę; w jej zielonych oczach zamigotały bezradność i przerażenie.

- Nie... ja nie... Chcesz powiedzieć, że...?

- Tak, choć to całkiem do mnie niepodobne.

- Ani do mnie - wymamrotała tępo i zawiązała pasek płaszcza, desperacko chcąc zająć czymś ręce.

- Powinienem był przerwać i pomyśleć o konsekwencjach. Uprawialiśmy seks bez zabezpieczenia. Wprawdzie regularnie poddaję się badaniom lekarskim i nie musisz się obawiać zarażenia jakąkolwiek chorobą, ale...

Urwał. Flora wpatrzyła się w niego ze zgrozą i dokończyła:

- Ale istnieje ryzyko, że zaszłam z tobą w ciążę.

- Nie wpadajmy w panikę - rzekł. - Kochaliśmy się tylko raz i musimy mieć nadzieję, że szanse nam sprzyjają.

Florę zaskoczyło jego optymistyczne podejście, bo sama skłonna była zawsze sądzić, że każda moralna przewina automatycznie pociąga za sobą karę.

Tymczasem Angelo dorzucił, opierając się dłonią o drzwi:



- Ponieważ widzę wyraźnie, że nie chcesz, bym został, więc zostawię cię tutaj, żebyś mogła przejrzeć rzeczy w tych pudłach.

Wbiła ręce w kieszenie dżinsów.

- Dobrze, w porządku - odrzekła niezręcznie. - Przed wyjazdem z Amsterdamu chciałabym raz jeszcze zobaczyć Mariskę.

Ogarnął chłodnym spojrzeniem niebieskich oczu jej zatroskaną twarz.

- Możesz ją odwiedzać, ilekroć zechcesz. - Napisał coś na odwrocie swojej wizytówki i podał jej. - To mój domowy numer telefonu. Zadzwoń, żeby uprzedzić Anke.

Wpatrzyła się w wizytówkę, by uniknąć jego wzroku. Atmosfera między nimi stała się tak nieznośnie napięta, że Flora ze zdenerwowania niemal nie mogła oddychać.

- Będziemy w kontakcie - rzucił.

To natychmiast obudziło jej demony. Wyzywająco spojrzała mu w twarz.

- To nie jest konieczne - rzekła sztywno.

- Dla dobra Mariski - powiedział z naciskiem, po czym dodał: - Będę się też chciał upewnić, że nie zaszłaś w ciążę. Kiedy się dowiesz?

Florę zaszokowało jego bezceremonialne pytanie.

- To nie twoja sprawa! - odparła ostro.

Angelo obrzucił ją ciężkim, niewzruszonym spojrzeniem.

- Jeżeli zrobiłem ci dziecko, to będzie jak najbardziej moja sprawa, *querida* - oświadczył.

Poinformował ją jeszcze, gdzie ma zostawić klucze, i wyszedł.

Flora ponownie zdjęła płaszcz i otworzyła pierwsze pudło. Odłożyła na bok do zabrania pamiątnik i zdjęcia siostry oraz jej zniszczonego pluszowego misia. Przyjrzała się ślubnej fotografii Willema i Julie. Oboje byli tacy młodzi, szczęśliwi i pełni niewinnej ufności. Z oczu popłynęły jej łzy. Szlochała, dopóki nie wypłakała wszystkich, i to przyniosło jej ulgę. Potem zadzwoniła pod podany przez Angela numer i zapowiedziała niani, że odwiedzi Mariskę jeszcze tego popołudnia.

W małej łazience przemyśla zimną wodą opuchnięte od łez oczy. Wciąż nie mogła uwierzyć, że uprawiała seks z Angelem van Zaalem. Nie pozwoliła sobie użyć

eufemizmu „kochać się”. Wciąż jeszcze bowiem nie całkiem pojmowała, jak to się stało, że trafiła z nim do łóżka, choć unikała tego w przypadku innych mężczyzn. Wprawdzie odkąd tylko go poznała, zawsze zdecydowanie ją pociągał, ale nie przypuszczała, że sytuacja całkiem wymknie jej się spod kontroli. Najwidoczniej w chwili słabości uległa emocjom i zapomniała o swych moralnych zasadach.

Straciła czujność, bo szukała zapomnienia i ucieczki przed bolesną terażniejszością. Co gorsza, przespała się z mężczyzną, którego nawet nie lubiła i który odnosił się do niej zawsze z chłodną obojętnością. Na myśl, że miałyby go ponownie spotkać, poczuła straszliwy wstyd i zakłopotanie.

Ściskając w ręku torbę pełną pamiątek po Julie, opuściła barkę i wsiadła do tramwaju. Mimo woli rozmyślała o tym, jak bardzo odmienny od jej wyobrażeń okazał się Angelo w intymnej sytuacji: spontaniczny, otwarty i szczery w swoich reakcjach. Odsunęła te wspomnienia i zaczęła się zastanawiać nad ryzykiem, że mogła zajść w ciążę. Obliczyła daty miesiączek i stłumiła zatroskane westchnienie, bo nie dały jej żadnej gwarancji bezpieczeństwa. Mogła się tylko modlić, żeby dopisało jej szczęście, zwłaszcza że rozpoczęła już starania o adopcję siostrzenicy.

Ale jakie są szanse, że powiedzie jej się w tej sprawie? Dotychczas myślała, że jest jedyną żyjącą krewną dziewczynki, i nie przyszło jej do głowy, że Angelo mógłby też chcieć ją zaadoptować. A wiedziała, że będzie trudnym rywalem, bo już od dawna troszczył się o Mariskę. Nikt nie przejmie się tym, że nie jest żonaty, bo Flora również żyje samotnie.

Co więcej, rozpatrzenie jej podania o adopcję zajmie co najmniej kilka miesięcy, a w tym czasie Angelo będzie sprawował opiekę nad dziewczynką. Naturalnie, Mariska przywiąże się do niego i przyzwyczai do mieszkania w jego domu. Do tej pory Flora naiwnie sądziła, że nie napotka na żadne przeszkody i będzie mogła od razu zabrać siostrzenicę do siebie do Charlbury St Helens. Teraz jednak uświadomiła sobie, że sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana.

Mariska powitała ją radośnie, co bardzo poprawiło Florze nastrój. Anke zaproponowała jej, żeby zjadła z nimi kolację i została aż do pory snu dziewczynki. Upewniwszy się, że Angelo się nie zjawi, Flora zgodziła się chętnie. Po lekkim posiłku z

przyjemnością pomogła wykapać małą i położyć do łóżeczka. Uderzyło ją podobieństwo Mariski do Julie i natychmiast w oczach znowu stanęły jej łzy. Opanowała się z trudem i uzmysłowiła sobie w końcu, jak straszliwie jest spięta i znużona. Kiedy Mariska usnęła, włożyła płaszcz i ruszyła do drzwi. W tym momencie pojawił się w nich Angelo ubrany w elegancki wieczorowy garnitur.

- Dobry wieczór, Floro. Nie sądziłem, że jeszcze cię zastanę - rzekł.

Ogromnie zaskoczona i zakłopotana tym niespodziewanym spotkaniem Flora nerwowo zacisnęła wargi.

- Chyba się zasiedziałam, ale chciałam jak najdłużej pobyc z siostrzenicą przed jutrzejszym powrotem do Londynu. Teraz jednak padam z nóg ze zmęczenia.

- Mój szofer odwiezie cię do hotelu.

- Ale to wcale nie jest...

- Nalegam - przerwał jej stanowczo Angelo. - Rzeczywiście wyglądasz na wyczerpaną.

Florze nie spodobał się tak typowy dla niego władczy ton. Gdy otwierała usta, by zaproponować, spostrzegła, że nie są sami. W korytarzu stała czarnooka platynowa blondynka w wytwornej białej koktajlowej sukni bez rękawów. Na szyi miała lśniący diamentowy wisiołek. Najwyraźniej czekała na Angela, który ze swobodą dokonał prezentacji. Nie wydawał się ani odrobinę zakłopotany.

Flora zastanawiała się, czy Bregitta Etten jest jego aktualną partnerką, którą zdradził dziś z nią na barce. A może to tylko jedna z niezliczonego korowodu chętnych kobiet, obecnych w życiu Angela van Zaala, o których wspominała jej pogardliwie Julie? Siostra mówiła wprost, że Angelo jest niepoprawnym kobieciarzem, który do woli używa swej wolności. Flora pożałowała, że nie pamiętała o tych ostrzegawczych słowach i nie była wobec niego ostrożniejsza.

Podczas gdy telefonował do szofera, piękna blondynka pieszczotliwym gestem położyła mu dłoń na ramieniu. Flora ku swemu zaskoczeniu skonstatowała, że ma ochotę strząsnąć jej rękę. Czowała się jak zazdrosna kotka, gotowa drapać. Stała niczym sparaliżowana obok tej pary, unikając ich wzroku, a potem pospiesznie opuściła dom i ruszyła do samochodu, który zajechał przed front rezydencji.

- Zadzwoń do ciebie - oświadczył Angelo spokojnym tonem, stając na schodach.

Odwróciła się i rzuciła mu wyzywające, buntownicze spojrzenie. Była jednak aż nazbyt świadoma zaciekawionego wzroku Bregitty, więc zmusiła się do beztróskiego uśmiechu, skinęła głową i wsiadła do wozu.

TLR

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Nazajutrz po południu Flora dotarła do swojego domu w miasteczku Charlbury St Helens. Po krótkim odpoczynku udała się do miejscowej lecznicy weterynaryjnej, prowadzącej także niewielki hotel dla zwierząt, aby odebrać swoich ulubieńców.

W recepcji powitała ją Jess Martin, najmłodsza z pracujących tu lekarek. Przyjęła opłatę, a pielęgniarka przyprowadziła w międzyczasie zwierzaki. Skipper, mały terier o osobowości znacznie większej niż jego wzrost, natychmiast radośnie skoczył na Florę; natomiast Mango, wspaniały, wielki czarny kocur, siedział w transporterze, demonstracyjnie ignorując swoją panią. Zawsze się dąsał, kiedy wracała z podróży.

- Obydwa całe i zdrowe - oznajmiła Jess, a ponieważ знаła powód wyjazdu Flory, spytała: - I jak poszło?

Flora skrzywiła się i wydusiła:

- Jakoś sobie poradziłam.

- A twoja siostrzenica? Zostawiłaś ją w samochodzie?

- Niestety, to nie będzie takie proste. Trzeba najpierw załatwić sporo formalności - wyznała smutno. - Poza tym Angelo, brat Willema, obecnie sprawuje opiekę nad Mariską i także wystąpił o jej adopcję.

- Ale przecież on jest samotny - rzekła zaskoczona Jess.

- Ja też - przypomniała kwaśno Flora. - A Angelo kontaktował się z nią o wiele częściej niż ja.

- Ale ty byłabyś wspaniałą matką. Wszyscy tutaj bardzo żałują, że przestałaś zajmować się opieką nad dziećmi i zamiast tego zaczęłaś prowadzić pensjonat.

Ten pensjonat mieścił się w domu, który odziedziczyła po ciotecznej babce. Miasteczko Charlbury St Helens licznie odwiedzali turyści, toteż Flora miała pełne ręce roboty. Kiedy wszystkie pokoje były zajęte, często zatrudniała do pomocy matkę Jess Martin, Sharon.

Gdy wróciła do siebie, Skipper natychmiast pognął do ogrodu, Mango zaś pomaszerował statecznie na patio, by wygrzewać się w słońcu. Flora starała się nie roztrząsać tego, czy uda jej się sprowadzić do siebie Mariskę. A jeśli zaszłam w ciążę? -

pomyślała i przeszył ją lęk. Powiedziała sobie jednak, że dowie się tego najwcześniej za dziesięć dni, więc nie ma sensu teraz zawracać sobie głowy. Natomiast nadal była na siebie zła z powodu tego, co zdarzyło się między nią i Angelem na barce w Amsterdamie.

Niegdyś uważała, że seks jest nierozdzielnie związany z miłością i nie powinno się go nigdy od niej oddzielać. To przeprowadziło ją szczęśliwie przez pięć lat narzeczeństwa z Peterem, którego poznała na uniwersytecie i zamierzała poślubić. Kiedy Peter rzucił ją po jej procesie przed sądem pracy, nawet się z nią nie przespawszy, wszystkie jej dawne przekonania runęły w gruzy. Wiara, że ona i Peter stanowią idealną parę, okazała się tylko złudzeniem. Z biegiem czasu jego niewątpliwy brak erotycznego zainteresowania nią zadał niemal nieuleczalne rany poczuciu własnej wartości Flory. Stłumiła w sobie potrzeby seksualne, a nazbyt obawiała się cierpienia i upokorzenia, by zaryzykować kolejną próbę odnalezienia prawdziwej miłości.

Lecz Florę pod wieloma względami jej własne dzieciństwo przerażało równie mocno jak historia z Peterem, ponieważ nigdy nie zapomniała wyrachowanych kłamstw i zdrad ojca oraz złamanego serca matki. Matki, którą miłość niemal kompletnie zniszczyła i która przeszła kilka poważnych załamań nerwowych, zanim wreszcie stała się na tyle silna, by zbudować sobie nowe życie bez niewiernego męża. A wtedy, pomyślała ze smutkiem Flora, do śmierci pozostało jej już tylko krótkich osiemnaście miesięcy.

Matka nigdy nie przestała wierzyć w prawdziwą miłość i udany związek. Jak więc ja mogłam dopuścić do tego, że straciłam dziewictwo z Angelem van Zaaem - człowiekiem, z którym nic mnie nie łączy, który nie traktuje kobiet serio i nie uczynił mi żadnej obietnicy? Odpowiedź brzmiała: ponieważ jego płomienne pocałunki i pieszczoty odebrały jej rozsądek i obróciły w popiół wszelkie zasady, którym dotąd hołdowała.

Dopiero obecnie, w wieku dwudziestu sześciu lat, uświadomiła sobie, jak bardzo jest bezbronna wobec mężczyzn. A Angelo niewątpliwie był niebezpieczny: bajecznie bogaty, doświadczony i z sercem zimnym jak lód. Ale skoro tak, to dlaczego od dawna opiekował się córką Willema, a teraz chciał jej stworzyć dom? Przecież nie łączą go z nią nawet więzy krwi.



Florą targały sprzeczne emocje. Nie potrafiła wyrobić sobie jednoznacznej opinii o mężczyźnie, z którym niedawno dzieliła fizyczną rozkosz.

Cztery dni później Angelo zatelefonował do Flory.

- Dlaczego dzwoniąc do mojego domu, prosisz zawsze do aparatu Anke, a unikasz rozmowy ze mną? - zapytał.

- Nie sądziłam, że zależy ci na udzielaniu mi regularnych informacji o Marisce - odparła ostro.

- Zawsze jesteś taka opryskliwa wobec mężczyzn?

- Wcale nie jestem opryskliwa! - warknęła, mocno ściskając słuchawkę. - Domyślam się, że dzwonisz, żeby się dowiedzieć, czy rozstrzygnęłam już kwestię mojej ewentualnej ciąży. Przykro mi, ale odpowiedź brzmi: nie. Będę wiedziała coś więcej pod koniec przyszłego tygodnia.

- A więc okazja do rozmowy nadarzy nam się tylko w przypadku złej wiadomości?

Na drugim końcu linii twarz Flory wykrzywił grymas.

- Ty to powiedziałeś.

- Dla dobra twojej siostrzenicy powinniśmy nawiązać przyjazne stosunki.

Zesztywniała i zacisnęła zęby. Uwaga Angela świadczyła, że jest pewien wygranej w rywalizacji o adopcję Mariski.

- Powinieneś być pomyśleć o tym w Amsterdamie i trzymać ręce z dala ode mnie! - wypaliła szczerze, zanim zdołała się powstrzymać.

- Przyganiał kocioł garnkowi - odparował.

Florę ogarnęła wściekłość. Milczała przez chwilę, usiłując się opanować.

- Myślę, że w tym momencie nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia - rzuciła drżącym głosem i odłożyła słuchawkę.

Proszę, proszę, żebym nie była w ciąży, pomyślała z rozpaczą. Przynajmniej Angelo okazał się na tyle uczciwy, by nazwać to „złą wiadomością”. Ostatecznie przecież żaden mężczyzna i kobieta obdarzeni zdrowym rozsądkiem nie chcieliby mieć ze sobą dziecka, gdyby nie łączyła ich autentyczna, głęboka więź. Jednak sama była sobie winna. Postawiła się w takiej sytuacji, że musi czekać, by się przekonać, czy nie

zaszła w ciążę w wyniku przelotnej erotycznej przygody. Ta świadomość wzbudziła w niej dojmujący wstyd.

Jednak w jakiś sposób jej umysł błyskawicznie przeskoczył od tych rozmyślań do wspomnienia tego, jak gładziła muskularny tors Angela. Tak, on miał pełne prawo do swej niedawnej riposty, ponieważ tamtego popołudnia Flora również nie potrafiła utrzymać rąk przy sobie.

Następny tydzień był dla niej nadzwyczaj trudny i stresujący. Lokalne college'e zorganizowały dni otwarte, w związku z czym wszystkie kwatery w promieniu wielu mil wypełnili potencjalni studenci i ich rodzice. Wszystkie pięć pokoi w pensjonacie Flory wynajęto. Sharon przychodziła codziennie pomóc przy sprzątanii, zmienianiu pościeli i przygotowywaniu śniadań. W nocy Flora padała na łóżko i zasypiała kamiennym snem, zbyt znużona, by się móc martwić. Jednak pod koniec tygodnia odkryła z lękiem zakłócenie swego cyklu menstruacyjnego. Zastanawiała się, czy powodem opóźnienia jest stres. Następnego ranka obudziła się zdecydowana kupić w najbliższej aptece test ciążowy. Wciąż jeszcze była boso i w pidżamie, gdy rozległ się dzwonek do drzwi. Otworzyła, trzymając w ręku grzanekę z dżemem, przekonana, że to listonosz, lecz ujrzała Angela. Patrzyła na niego z osłupieniem, jakby był Marsjaninem, który wylądował przed jej progiem.

Angelo przyjrzał jej się. Bosa, w pidżamie, z wyrazem zaskoczenia w zielonych oczach, wyglądała nadzwyczaj młodo.

- Co ty tu robisz? - spytała, a potem dodała w przypiływie nagłego przerażenia: - Chyba nic się nie stało Marisce?

- Z Mariską wszystko dobrze - odrzekł cicho. - W tej chwili bardziej martwię się o ciebie.

- Ja też się o siebie martwię. Ale nie musiałeś z tego powodu przybyć tu aż z Holandii.

- Przyleciałem do Anglii w interesach. Dziś wczesnym rankiem miałem biznesowe spotkanie w Londynie - wyjaśnił. - Wpuścisz mnie do środka?

Zawahała się. Wolałaby zatrzymać go na dworze. Rzucił jej kpiące spojrzenie i rzekł szyderczo:

- Masz dwadzieścia sześć lat czy szesnaście?

- Mogłeś mnie przynajmniej uprzedzić o swojej wizycie - powiedziała z wyrzutem, po czym z nieukrywaną niechęcią cofnęła się, pozwalając mu wejść.

Mały czarno-biały terier obszczał go zajadle, a potem usiłował capnąć za nogawkę. Flora tylko poklepała go uspokajająco i dała mu kawałek grzanki. Angelo zastanawiał się, czy gdyby pies ugryzł go do krwi, dostałby od niej w nagrodę kolejny kawałek tostu i serdeczny uścisk. W jego nadzwyczaj czystym i uporządkowanym domu nie trzymano żadnych zwierząt. Nagle spostrzegł, że gdy Flora się pochyliła, bluza pi-dżamy podjechała nieco do góry, odsłaniając białą skórę biodra i część pośladka. Zacisnął dłonie, zwalczając gwałtowny przyływ podniecenia.

- Napijesz się kawy? - spytała, starając się okazać gościowi uprzejmość, bo wpojono jej zasady dobrego wychowania.

- Nie mamy na to czasu. Musisz się ubrać... i to szybko - oznajmił, zerkając na złoty zegarek.

Flora zmarszczyła brwi, uświadomiwszy sobie, że jest niemal naga.

- O czym ty mówisz? Na co nie mamy czasu?

- Na rozmowę ani sprzeczkę - odparł sucho. - Umówiłem ci wizytę u położniczki w Londynie i z trudem zdążymy tam w porę.

Z niedowierzaniem otworzyła szerzej oczy.

- Co takiego?!

- Mam już dość czekania na wiadomość, czy zaszłaś w ciążę - oświadczył spokojnie. - Upewniłem się, że to badanie można bezpiecznie przeprowadzić we wczesnym stadium.

- Jak śmiałeś zrobić mi coś takiego? - zawołała wstrząśnięta.

- *Por Dios*, nie doczekałem się, abyś ty się tym zajęła, więc przejąłem inicjatywę.

- O nie! Bezczelnie wtrąciłeś się w moje prywatne sprawy! - Flora zacisnęła szczęki, powstrzymując się przed wyzwiskami. Jej oczy błysnęły oskarżycielsko. - I dla twojej wiadomości: zamierzałam dziś kupić test ciążowy.

- Wolałbym, żeby medycy przeprowadzili badanie, bo to zminimalizuje możliwość pomyłki - rzekł z uporem. - Jeżeli zaszłaś w ciążę, powinniśmy dowiedzieć się o tym jak najwcześniej. A Natalie jest wspaniałą lekarką i zachowa dyskrecję. Nie możemy dłużej zwlekać.

- Jak miałeś czelność wtargnąć tak w moje życie? - rzuciła z furją. - Naprawdę cię nie znoszę!

- A jednak nadal nie wyrzuciłabyś mnie ze swego łóżka - rzekł jedwabistym tonem, a gdy zmierzyła go spojrzeniem pełnym urazy, dodał: - Prawda boli, co? Dobrze wiedzieć, że nie tylko ja cierpię.

Flora zeszywniała i odwróciła wzrok, lecz było już na to za późno. Wiedziała, że bliskość Angela działa na jej zmysły. Nawet ich kłótnia wzbudzała w niej podniecenie.

- Musimy wiedzieć, na czym stoimy - powiedział z ledwo skrywanym zniecierpliwieniem. - Dlatego będę ci ogromnie wdzięczny, jeżeli zgodzisz się odwiedzić dziś tę lekarkę - wycedził przez zaciśnięte zęby.

- Jesteś cholernie apodyktyczny! - rzekła z wyrzutem, a potem wbiegła po schodach do sypialni na piętrze, wściekła na siebie, że rozsądek nie pozwala jej odmówić choćby dla zasady.

Angelo wycofał się do salonu i zorientował się, że to, co wziął zrazu za wielką futrzaną poduszkę, jest w rzeczywistości olbrzymim spasionym czarnym kocurem. Zwierzę wstało i otarło się czule o jego nogi. Angelo czuł się już wystarczająco źle w zagraconym meblami pokoju, a teraz musiał jeszcze znosić napastowanie ze strony nadmiernie wylewnego kota. Zaklął pod nosem. Odpowiedziało mu warczenie małego pieska, który wyszczerzył na niego zęby. Zwierzak nie wykazał się jednak zbytnią odwagą, bo pozostał bezpiecznie ukryty pod stolikiem.

Angelo zastanawiał się, dlaczego Flora Bennett musi spierać się z nim o każdy drobiazg. Jest przecież wystarczająco inteligentna, by rozumieć, że umówienie jej tej wizyty u lekarki było z jego strony rozsądnym posunięciem. A jednak dążyła do kłótni. A co do jego apodyktyczności... Skrzywił się. Taką już ma naturę, że obejmuje przewodnictwo; to racjonalne, skoro bardzo często jest najbardziej inteligentną i stanowczą osobą

w swoim środowisku. Oczywiście, że teraz musi się dowiedzieć, czy Flora zaszła z nim w ciążę, czy nie.

A jeśli tak? Wolał zawczasu nie rozważać tej kwestii. Flora nie była kobietą, którą wybrałby na matkę swojego dziecka. Nie, ona zdecydowanie nie jest odpowiednią kandydatką, pomyślał ponuro, a jego śniada i pociągła przystojna twarz przybrała wyraz nieprzejednanej niechęci i potępienia. Flora Bennett przed trzema laty miała skandaliczny romans ze swoim żonatym szefem, a potem usiłowała szantażem wymusić na swym kochanku nienależną jej premię finansową. Nic nie napawało Angela większą pogardą i wstrętem, bo on również w swojej firmie bywał celem podchodów ambitnych pracowniczek, gotowych osiągnąć zawodowy awans poprzez oferowanie mu seksualnych usług. Z doświadczenia wiedział, że kobiety takie jak Flora są często wyrachowane, chciwe i nadzwyczaj niebezpieczne.

Flora ubrała się pośpiesznie. Włożyła prostą dzinsową minispódniczkę, bluzkę w paski, rozpinany sweter i sandaalki na wysokim obcasie, po czym przeciągnęła szczotką po włosach. Nieugięcie ignorując ponagląjące krzyki Angela dobiegające z parteru, nałożyła brązowy cień na powieki, a potem jeszcze musnęła wargi wiśniową szminką.

- Już idę! - zawołała, zbiegając po schodach.

Angelo niecierpliwie przechadzał się po korytarzu. Usłyszawszy jej kroki, odwrócił się szybko i znieruchomiał na widok smukłych nóg Flory.

- To bardzo krótka spódniczka - zauważył sztywno.

- Nie jest krótka, tylko ja mam bardzo długie nogi - odparła tonem usprawiedliwienia.

Wyobraził sobie z podnieceniem, jak oplata jego biodra tymi zgrabnymi nogami. Tłumione pożądanie przyprawiało go o wręcz fizyczny ból. Zdławił przekleństwo i szarpnięciem otworzył frontowe drzwi.

- Chodź już - rzucił szorstko.

Florę zaskoczył widok czekającej przed domem limuzyny z szoferem. Wsiadła, a Angelo zajął miejsce obok niej, otworzył laptop i pogrążył się w pracy, nie zwracając na nią uwagi. Wmawiając sobie, że jego zachowanie jej odpowiada, sięgnęła po leżącą na siedzeniu angielską gazetę i zaczęła ją przeglądać. Tymczasem Angelo dzwonił i

odbierał telefony; w kilku obcych językach udzielał rad i poleceń swoim podwładnym. Mimo jego apodyktycznego charakteru Flora wierzyła, że zdoła mu się przeciwstawić.

Późnym popołudniem zjawili się o umówionej porze w gabinecie doktor Natalie Elwood w śródmieściu Londynu. Flora siedziała w poczekalni zdenerwowana i napięta, podczas gdy Angelo nadal załatwiał przez telefon sprawy biznesowe, całkowicie tym zaabsorbowany i nieświadomy niczego wokoło. W swoim czasie знаła kilku ludzi obsesyjnie pochłoniętych pracą, ale Angelo van Zaal sprawiał wrażenie nieuleczalnego pracoholika.

- Angelo! - zawołała elegancka brunetka, stając w drzwiach gabinetu, a potem serdecznie ucałowała go w oba policzki.

Mężczyzna gładko dokonał prezentacji.

- Od dawna znasz Angela? - spytała Florę doktor Elwood, prowadząc ją do gabinetu.

- Nie. A ty? - Flora nie potrafiła oprzeć się ciekawości, choć zauważyła na palcu lekarki ślubną obrączkę.

- Och, od zawsze. Studiowaliśmy razem na uniwersytecie - odrzekła melodyjnym głosem Natalie, spoglądając na pacjentkę z nieskrywanym zaciekawieniem.

Następnie Florę zbadano i wykonano kilka testów. Natalie i jej pielęgniarka wydawały się nadzwyczaj zadowolone z wyników. W końcu Flora usiadła naprzeciwko lekarki przy biurku.

- I co? - spytała nerwowo.

- Tak, mogę potwierdzić, że jesteś w ciąży.

Flora zbladła.

- To absolutnie pewne?

- Owszem. Czy to nieplanowana ciąża? - spytała ostrożnie lekarka.

Wstrząśnięta Flora zdobyła się tylko na mechaniczne kiwnięcie głową.

Jest w ciąży! I to z Angelem van Zaalem!

Dała Natalie do zrozumienia, że nie życzy sobie dalej o tym rozmawiać. Ze zdenerwowania zaschło jej w ustach. Na miękkich nogach wróciła do poczekalni. Angelo rozprawiał przez telefon tym razem po francusku o jakichś wadliwych surowcach i



niesolidnym dostawcy. Napotkała jego spojrzenie i wpatrzyła się w niego z przepełniającym ją niedowierzaniem. Musiał pojąć, jaką wiadomość za chwilę usłyszy, bo rzucił coś szybko do komórki, schował ją i wstał.

Stale zapominała, jak bardzo jest wysoki. W otepieniu przypominała sobie, że Peter, który był jej wzrostu, nie cierpiał, gdy wkładała buty na obcasie, w których była wyższa od niego. „Jesteś zbyt wysoka jak na kobietę”, mawiała do niej matka, jakby jej wzrost stanowił świadectwo złego gustu.

Lecz istotnie, wielu mężczyzn woli drobne i delikatne partnerki, pomyślała. Filigranowe kobiety postrzega się na ogół jako miłutkie i pociągające. Wysokie są uważane za mniej kobiece i niezbyt atrakcyjne.

- Chodźmy - rzekł do niej Angelo, ujmując ją za ramię.

Dostrzegła w jego szafirowych oczach wyraz oszołomienia, zanim skrył go za przymkniętymi powiekami.

- A więc nie dopisało nam szczęście i niestety żadne z nas nie okazało się bezpłodne - wyjąkała z osłupieniem, gdy wychodzili na ulicę.

- Porozmawiamy o tym na osobności - odparł ostro.

Nie przywykł znajdować się w sytuacjach, nad którymi nie panuje. Tymczasem teraz zdał sobie sprawę, że - czy mu się to podoba, czy nie - jego życie sprzęgło się nierozzerwalnie z życiem Flory Bennett. O ile, oczywiście, ona zamierza utrzymać tę ciążę. Pohamował cisnące mu się na usta pytania i w milczeniu starał się rozpatrzyć swoje położenie.

Pogrążona we własnym świecie Flora siedziała w limuzynie, usiłując przywyknąć do zdumiewającej myśli, że za dziewięć miesięcy zostanie matką. Uświadomiła sobie, że istnieją też inne rozwiązania, na przykład oddanie dziecka do adopcji czy przerwanie ciąży, lecz wzdragała się przed perspektywą wybrania któregoś z nich. Przecież półtora roku temu jej siostra zdecydowała się urodzić córkę. Jednakże Julie była zakochana w Willemie, który popierał jej decyzję.

Mimo to Flora w gruncie rzeczy myślała już o przyszłym dziecku jak o części siebie. Ono wraz z Mariską da jej szansę stworzenia nowej rodziny. Już samo to słowo

„rodzina” złagodziło lodowate przerażenie, jakie ogarnęło Flore, gdy dowiedziała się o ciąży.

Owszem, wprawdzie nie planowała macierzyństwa, ale skoro była gotowa przeorganizować swoje życie, by stać się matką dla Mariski, tym bardziej uczyni to dla własnego dziecka. Ma pieniądze na koncie w banku, wygodny dom i prowadzi rentowny pensjonat. Ta świadomość zwolna złagodziła napięcie i obawy Flory i napełniła ją spokojem.

Pojęła, że w gruncie rzeczy nie ma znaczenia, jak Angelo zareaguje na wiadomość o jej ciąży. Poczwała się, jakby zdjęto jej z barków wielki ciężar.

Usiadła prościej, pokrzepiona myślą, że nie potrzebuje wsparcia tego mężczyzny.

TLR

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Dokąd idziemy? - spytała z niepokojem Flora, gdy wysiedli z limuzyny i weszli do jakiegoś budynku.

- Do mojego mieszkania. Musimy porozmawiać - oświadczył Angelo ze śmiertelnie poważną miną.

Gdy weszli do windy, Flora, spoglądając na posępną nieprzeniknioną twarz Angela, poczuła nagle całkiem niestosowną chęć, by zachichotać. Starał się nie okazywać uczuć, jednak uświadomiła sobie, że za tą zimną, wykalkulowaną maską, którą ukazywał światu, kryje się człowiek pełen gorących sprzecznych emocji. Przypomniała sobie, jaką gwałtowną, niepohamowaną namiętność objawił podczas ich intymnych chwil w Amsterdamie, i ogarnęło ją podniecenie.

- Nie patrz tak na mnie, *enamorada mia* - mruknął, lecz sam wpatrywał się w nią równie intensywnie.

Nagle atmosfera między nimi zrobiła się gęsta i zmysłowa i Florze zaparło dech w piersi.

- Co znaczy to *enamor...* coś tam? - spytała.

- Moja kochanko - wyjaśnił Angelo.

- Ale ja wcale nie jestem twoją kochanką - zaproponowała porywczo, starając się nie ulec jego męskiemu urokowi i zwalczając niemal nieodparty impuls, by paść mu w ramiona.

Spojrzenie Angela stało się jeszcze bardziej kuszące i magnetyczne.

- A więc kim dla mnie jesteś?

Aby ukryć swą bezbronność wobec niego, Flora wbiła wzrok w podłogę.

- Może twoją pomyłką? - wymamrotała niepewnie.

- Ja tak nie uważam - oświadczył Angelo.

Ujął ją za ramię i przyciągnął bliżej do siebie.

Wiedział, że skłamał, bo słowo „pomyłka” rozbłyskiwało także w jego umyśle niczym ostrzegawczy neon. Jednakże nie potrafił zapanować nad swym podnieceniem i

pragnieniem, by rozkoszować się smukłym ciałem Flory. W tym momencie nic innego się dla niego nie liczyło.

Jej zielone oczy lśniły jak szmaragdy, gdy wpatrywała się w jego przystojną twarz o mocno zarysowanej aroganckiej szczęce i zmysłowych ustach. O tej późnej porze dnia na oliwkowej skórze pojawił się cień zarostu. Spojrzenie niebieskich oczu Angela wywierało na nią hipnotyczny wpływ.

- Pomyłka - powtórzyła drżącym głosem. - To, co zaszło między nami, było pomyłką...

Przerwał jej namiętym władczym pocałunkiem. Miała wrażenie, jakby ucichły w niej wszystkie dzwonki alarmowe. Łaknęła go jak powietrza. Wspięła się na palce i żarliwie odwzajemniła pocałunek, upajając się oszałamiającym smakiem ust tego mężczyzny.

Usłyszała szum otwierających się drzwi windy i Angelo wyprowadził ją na korytarz, nie przerywając pocałunku. Potknęła się na wysokich obcasach, ale podtrzymał ją i przyparł do ściany, obejmując w biodrach. Poczowała jego twarde podniecenie. Chwilę później puścił ją. Zachwiała się oszołomiona i oparła się o ścianę. Przepęniało ją dojmujące pożądanie i z trudem usiłowała odzyskać jasność umysłu.

Zaledwie krok od niej Angelo z sykiem wypuścił z płuc powietrze i pchnął drzwi do swego mieszkania. To prawdziwy cud, że zdołał powstrzymać się przed wzięciem jej po prostu tutaj, na podeście schodów, pomyślał szyderczo. Erotyczna władza, jaką ta kobieta nad nim zyskała, napawała go niepokojem. Flora budziła w nim żarliwą, upajającą żądzę, którą, jak sądził, pozostawił już za sobą i nigdy więcej jej nie doświadczy. Sprawiała, że seks stał się dla niego dziką, pierwotną siłą, niepowstrzymaną jak huragan. Mimo ogromnego podniecenia zwalczył przemożną chęć, by porwać Florę na ręce i zanieść do swego łóżka. Zalała go kaskada erotycznych wyobrażeń i niemal jęknął z frustracji. Ona jest w ciąży, nosi twoje dziecko, napominał się zaciekle. Szalony seks między nimi tylko jeszcze bardziej skomplikuje sytuację.

Flora nie mogła się powstrzymać przed zerkaniem na Angela, gdy wchodziła wraz z nim do wielkiego, nowocześnie umeblowanego salonu o lśniącej podłodze i wysokich oknach, za którymi rozpościerał się zapierający dech w piersi widok Tamizy. Nadal

wibrowało w niej podniecenie. W gruncie rzeczy to ją gniewało. Gdy przed chwilą Angelo jej dotknął, całe jej wcześniejsze opanowanie rozwiało się bez śladu.

Teraz przyjrzał się jej smukłej, zgrabnej figurze. Miedziane włosy Flory załśniły w promieniach słońca. Ostrze żądzы znów przeszło go niczym sztylet wbity między żebra.

- Oczywiście wrócisz ze mną do Amsterdamu - usłyszał swoje słowa, zanim w ogóle zdał sobie sprawę, że je wypowiada, co przyprawiło go o irytację.

Oszupiała Flora odwróciła się do niego z szeroko rozwartymi oczami.

- Dlaczego, u licha, miałabym to zrobić?

- Przede wszystkim dlatego, że teraz, kiedy jesteś w ciąży, potrzebujesz mojego wsparcia.

- Nie sędzę. Zaszłam w ciążę, ale to nie znaczy, że zapadłam na jakąś straszną chorobę - odparła szorstko.

Angelo zmierzył ją przenikliwym spojrzeniem.

- Zamierzasz urodzić to dziecko? A może jeszcze za wcześnie, żebym o to spytał?

Flora zamarła. Ze skurczem serca pomyślała, że Angelo być może ma nadzieję, że ona nie zechce donosić tej ciąży.

- Już podjęłam decyzję, że je urodzę - oznajmiła wprost.

W tym momencie Angelo dziwił się, że choćby przez chwilę mógł żywić co do tego jakąkolwiek wątpliwość. Posiadanie dziecka z majątnym mężczyzną to dla wyrachowanej kobiety przepustka do wygodnego, luksusowego życia. A od chwili, gdy przed dwoma laty przeczytał w raporcie prywatnego detektywa historię Flory, wiedział, jak bardzo jest ambitna i pazerna. Ale sam podjął ryzyko seksu bez zabezpieczenia i tylko siebie mógł winić za to, że dał jej okazję szantażowania go dzieckiem przez najbliższe co najmniej dwie dekady.

Wykrzywił wargi w cynicznym grymasie.

- Naturalnie w pełni wesprę cię finansowo. Ale będzie mi łatwiej to czynić, jeśli przeprowadzisz się do Amsterdamu.

- Nie potrzebuję twojego wsparcia - oświadczyła dumnie.

- Musisz spojrzeć na tę sytuację w szerszej perspektywie - rzekł chłodno. - Mariska również przebywa w Amsterdamie.

Flora znieruchomiała stropiona, bo dotąd, zszokowana wiadomością o swojej ciąży, nie wzięła pod uwagę tej kwestii.

- Chcesz powiedzieć, że moglibyśmy wspólnie sprawować opiekę nad nią?

- Oczywiście, skoro teraz nosisz moje dziecko - mruknął oschle. - Możemy razem wychowywać ich obydwójce.

- Sugerujesz, że mielibyśmy także zamieszkać razem? - spytała, rumieniąc się z zakłopotania.

- To byłoby najprostsze i najlepsze rozwiązanie - stwierdził beznamiętnym tonem, który ją uraził.

W podobnych okolicznościach Willem poprosił Julie, by go poślubiła. Wprawdzie Flora nie oczekiwała podobnej propozycji od Angela, ale perspektywa mieszkania z nim pod jednym dachem i całkowitej zależności od niego napełniła ją niepokojem. W takim układzie utraciłaby swą wolność, lecz w zamian zyskałaby prawo stania się matką dla Mariski.

- Tak, widzę, że jeśli zamieszkać w Amsterdamie, będzie to z korzyścią dla dzieci - przyznała niechętnie. - Niewątpliwie chciałabym móc widywać Mariskę codziennie i uczestniczyć w jej życiu, a nie jedynie od czasu do czasu ją odwiedzać...

- Ale? - przerwał Angelo, zniecierpliwiony jej obiekcjami i niewytłumaczalnym brakiem entuzjazmu wobec życia w bogactwie i luksusie, jakie jej zaoferował.

- Jestem osobą bardzo niezależną i lubię sama o sobie decydować. - Flora popatrzyła na niego wyzywająco. - Jaki właściwie rodzaj relacji między nami proponujesz? Oczekujesz, że będę twoją partnerką w rodzicielskiej opiece nad dziećmi i przyjaciółką?

- Kochanką - odpowiedział bez ogródek.

- K-kochanką? - wyjąkała wstrząśnięta i kompletnie zaskoczona Flora. - Zakładałam, że rozmawiamy o jakiejś formie platonicznej przyjaźni.

W niebieskich oczach Angela błysnęło rozbawienie zmieszane z pożądaniem. Uśmiechnął się drapieżnie.

- Nie sądzę, by coś takiego między nami było możliwe. Zbyt mocno mnie pociągasz, *enamorada mia*.



Nieskrywana namiętność w jego spojrzeniu wzbudziła w niej rozkoszny dreszcz. Zakłopotana swą zmysłową reakcją i speszona otwartą deklaracją Angela, Flora oblała się rumieńcem. Gorączkowo usiłowała zebrać myśli.

- A zatem proponujesz, żebyśmy żyli razem w związku wykraczającym daleko poza zwykłe stworzenie domu Marisce i dziecku, którego się spodziewam? Czy naprawdę przemyślałeś swoją propozycję?

- W przeciwnym wypadku bym ci jej nie złożył - odparł z niezachwianym przekonaniem.

- Ale przecież nie sprostasz takiemu poważnemu wyzwaniu. Nie nadajesz się do tego. Jesteś zbyt lekkomyślny. Proponujesz, żebym wprowadziła się do ciebie. Ale na jakich warunkach miałabym z tobą zamieszkać?

To pytanie zaskoczyło Angela. Uniósł brew.

- Oczywiście pokrywałbym wszystkie twoje wydatki i zapewniłbym ci materialny dobrobyt, jakiego tylko może pragnąć kobieta.

- Sama pokrywam swoje wydatki i nie chcę być rozpieszczana. Powiedziałeś, że bylibyśmy kochankami - przypomniała mu z zakłopotaniem.

Angelo wzruszył ramionami.

- Czego więcej mogłabyś chcieć?

Flora gniewnie zacisnęła pięści i odwróciła wzrok. Dlaczego on nie chce sprecyzować swojej propozycji? Czy nie ufa wszystkim kobietom, czy tylko jej? Był tak powściągliwy w słowach, jakby się obawiał, że stanie się więźniem tego, co powie.

- Chyba każdy na moim miejscu oczekiwałby jakichś gwarancji, zanim porzuci swój dom i wprowadzi się do kogoś innego. Zwłaszcza gdy w grę wchodzi dzieci - wyjaśniła wyniośle. - A Mariska doświadczyła już w swoim życiu wystarczająco wielu dramatycznych zmian.

Przymknął oczy i westchnął głęboko.

- Jakiego rodzaju gwarancji żądasz?

- Nie udawaj głupiego! - odparła z irytacją. - Doskonale wiesz, o co mi chodzi. Pragnę się dowiedzieć, jak bardzo jesteś zdeterminowany i gotowy się zaangażować, by ten układ się powiódł?

- Nie zamierzam dyskutować o szczegółach - uciął.

- W takim razie koniec rozmowy. Nie zamieszka z facetem, który jest zbyt niedojrzały, by potrafił przynajmniej porozmawiać o swych oczekiwaniach wobec mnie czy samego siebie! - oznajmiła gniewnie.

- Nie jestem niedojrzały, tylko wiem z doświadczenia, że nie ma sensu ustalać w erotycznym związku listy zasad, które najprawdopodobniej zechcą wkrótce złamać - rzekł jedwabistym głosem.

- No cóż, dzięki za cenne ostrzeżenie. W tych okolicznościach zdecydowanie nie przeprowadzę się do Amsterdamu! - oświadczyła Flora ostrym tonem, który maskował jej bolesne rozczarowanie. - Skoro zamierzasz zabawiać się z innymi kobietami, to z pewnością nie pomogłoby nam to stworzyć szczęśliwego domu dwojgu małym dzieciom. Dorastałam w rozbitej rodzinie, więc wiem, o czym mówię!

- To z twojej strony nierealistyczne podejście. Żadne z nas nie wie, co przyniesie przyszłość - odrzekł spokojnie. - Jakich gwarancji miałbym ci udzielić?

- Zanim porzucę mój dom i moje życie, by podjąć ryzyko popadnięcia w zależność od ciebie w obcym kraju? Przynajmniej zapewnienia, że będę twoją jedyną partnerką. Widzę jednak, że nie chcesz przyrzec mi wierności. A nie zadowolę się niczym mniej - zakończyła nieugięte.

- Nie bądź nierozsądna - rzucił szorstko. - Nigdy żadnej kobiecie nie złożyłem takiej obietnicy.

Flora skrzywiła się, uświadomiwszy sobie, jak nisko Angelo ją ceni. Być może jej pożąda, ale najwyraźniej nie zamierza uczynić żadnych poświęceń ani obietnic, które dałyby jej nadzieję na ich stabilną wspólną przyszłość. Nie jest gotowy, aby nawiązać długotrwały związek, który ograniczyłby jego swobodę seksualną.

- Teraz wiem już o tobie wszystko, co chciałam - oznajmiła.

- Ale co będzie z Mariską i z dzieckiem, którego się spodziewasz? Dla ich dobra powinniśmy przynajmniej spróbować - powiedział Angelo.

Oburzał go upór, z jakim Flora odrzucała jego szlachetną ofertę. Dotąd nigdy nie prosił żadnej kobiety, by z nim zamieszkała. Żadna też nigdy nie zażądała tak śmiało i otwarcie wyłączności związku z nim. A zresztą i tak by się nie zgodził, bo zanadto cenił

sobie wolność i zawsze beztrąsko przechodził z jednego romansu w następny. W duchu przyznawał jednak ponuro, że Flora różni się od wszystkich swych poprzedniczek pod jednym zasadniczym względem: nosi w sobie jego dziecko. Ale czy to daje jej prawo szantażowania go i wysuwania takich wygórowanych żądań? Większość kobiet czułaby się zaszczycona, mogąc dzielić z nim dom i łóżko, lecz Flora potraktowała jego propozycję jak dwuznaczny afront. Zażądała od niego zbyt wiele, a on nie zamierzał ustąpić.

- Uważam, że te dzieci mają prawo oczekiwać od nas czegoś więcej niż tylko próby - odparła. - Musiałbyś zaangażować się w ten związek bardziej, niż najwyraźniej jesteś gotowy. Nie chcę twoich pieniędzy i nie zamierzam zostać twoją chwilową kochanką. Tak więc, zakończmy już tę rozmowę - rzekła z wymuszonym uśmiechem. - Kłótnia nie doprowadzi nas do niczego dobrego.

Zazwyczaj Angelo aż nazbyt chętnie unikał sporów z kobietami. Dlatego teraz zaskoczyło go własne gniewne rozczarowanie jej przedwczesną konkluzją.

Jak śmiała tak uciąć ten temat?

- Zatem co proponujesz w związku z Mariską? - spytał z ledwie hamowaną pogardą.

- Będę przylatywać z Londynu i odwiedzać ją tak często, jak zdołam.

- To za mało, by zastąpić twoją stałą obecność tutaj.

Flora zbladła; ogarnęły ją wątpliwości i poczucie winy.

- Byłoby dla niej znacznie gorsze, gdybym po kilku tygodniach pobytu musiała ją opuścić. A z pewnością tak by się stało, skoro w grę wchodzi facet taki jak ty: nawykły do swoich rozrywek bez względu na koszty - rzekła z przekonaniem.

Wiedziała, że kobieciarz taki jak Angelo szybko znudzi się tylko jedną partnerką. Jej ojciec bez wahania zabawiał się z atrakcyjnymi kochankami, nie zważając na swoje małżeństwo i dzieci. Zawsze na pierwszym miejscu stawiał własne potrzeby seksualne.

Oskarżycielskie słowa Flory głęboko oburzyły Angela, bo uważał je za niesprawiedliwe. W erotycznych związkach z kobietami nigdy nie postępował samolubnie ani destrukcyjnie. Większość jego romansów kończyła się spokojnie,

ponieważ dla partnerek od początku było jasne, że nie obiecuje im dozgonnej miłości ani wierności. Czy Flora naprawdę zamierza narzucać mu swoje zasady?

- Odwiedzam Wielką Brytanię najwyżej dwa razy na miesiąc - oznajmił szorstko. - Dlatego trudno mi będzie zaoferować ci takie wsparcie, na jakie zasługujesz.

- Doskonale poradzę sobie sama - zapewniła go z gniewną dumą.

- Będę ci przynajmniej towarzyszył podczas wizyt u lekarzy - oświadczył wyzywającym tonem.

- To niekonieczne.

- Widzę, że zamierzasz całkowicie się ode mnie odciąć! - warknął z irytacją.

- Wcale nie - zaprzeczyła zmieszana. Ogarnęły ją wyrzuty sumienia, że traktuje go tak ostro. Ostatecznie mnóstwo mężczyzn stara się wykreślić od zobowiązań, gdy ich partnerki zachodzą w ciążę. Angelo zasługiwał na szacunek za swą determinację, by ją wesprzeć. - Ale porozmawiamy o tym już po narodzinach dziecka.

Ruszyła do wyjścia. Angelo podążył za nią, rozgniewany tym, że Flora aż do tego czasu zamierza trzymać go na dystans.

- Mój szofer odwiezie cię do domu. I pozostaniemy w kontakcie. Proszę, nie mów, że to też jest niekonieczne!

Flora zaczerwieniła się, bo istotnie zamierzała tak właśnie odpowiedzieć. Ścierali się ze sobą ostro, choć tego nie chciała, i nie wiedziała, jak załagodzić sytuację. Angelo stracił cierpliwość, bo nie udzieliła mu jasnych odpowiedzi, jakich oczekiwał. Ten władczy mężczyzna przywykł, by kobiety spełniały każde jego życzenie. Ona zaś nie chciała nawiązywać z nim ściślejszego związku, bo przewidywała, że nie potrwa długo. Sama w dzieciństwie cierpiała wskutek kłótni rodziców, którzy byli ze sobą nieszczęśliwi, toteż pragnęła oszczędzić dzieciom podobnie bolesnych przeżyć.

Angelo z goryczą przyglądał się Florze opuszczającej jego mieszkanie. Od bardzo dawna - ściśle biorąc, od śmierci matki - żadna kobieta nie wzbudziła w nim takiego gniewu i irytacji. Także pod tym względem Flora Bennett go zaskoczyła. Spodziewał się, że ochoczo uchwyci się okazji wprowadzenia się do niego, i to nie wyłącznie z wyrachowania, lecz również z powodu ich wzajemnego erotycznego pociągu. Trudno mu było pogodzić się z tym, że matka jego przyszłego pierwszego dziecka nie chce mieć z

nim nic do czynienia. A wszystko dlatego, że odmówił złożenia deklaracji, że w jego życiu nie będzie oprócz niej żadnej innej kobiety.

Flora leżąc tej nocy w łóżku, starała się odpędzić od siebie kuszące obrazy życia, jakie mogłaby wieść z Angelem w Amsterdamie. Potrwałoby najwyżej pięć minut, powiedziała sobie stanowczo. Potem doświadczyłaby cierpień i upokorzeń, gdy znudzony nią Angelo poszukałby sobie innych kochanek. Ostatecznie przecież żadna z niej bogini seksu, a on jest oszałamiająco przystojnym i bogatym potentatem przemysłowym, rozrywany i rozpieszczany przez kobiety. Poza tym ich krótki i nieszczęśliwie zakończony związek źle wpłynąłby na Mariskę. Ta mała dziewczynka zasługuje na coś lepszego ze strony dorosłych, na których musi polegać.

Ale gdyby im się jednak powiodło? Jeśli na czas ich związku Angelo pozostałby jej wierny? W mroku nocy w oczach Flory błysnęła nadzieja. Pomyślała, że być może powinna przezwyciężyć obawy i dać mu szansę.

Z irytacją walnęła pięścią w poduszkę. Równie dobrze mogłaby uwierzyć, że spotka wróżkę, która spełni jej trzy życzenia! Angelo jej nie kocha, więc dlaczego miałby dla niej zrezygnować z innych kobiet? Jest dla niego tylko przelotną rozrywką, a na takim wątplym fundamencie nie da się zbudować niczego trwałego.

Los jej matki nauczył Flore, co czeka kobiety, które z poczucia odpowiedzialności dokonują olbrzymich poświęceń dla dobra swoich dzieci. Jej dzieciństwo zostało skażone przez kłócących się ze sobą, niedobrych rodziców. Wprawdzie nie uśmiechało jej się zostanie samotną matką, ale uznała, że w tej sytuacji to najlepsza decyzja.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Angelo wysiadł z limuzyny i przyjrzał się uroczemu pensjonatowi obrośniętemu bluszczem. Na podjeździe stały trzy samochody. Zastanowił się, ilu Flora ma gości i jak sobie z nimi radzi, lecz po chwili uświadomił sobie posepnie, że według niej to nie jego sprawa. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy coraz jaśniej pojmował, że ta dziewczyna zamierza trzymać go na dystans. Przez telefon rozmawiała z nim sucho i wymijająco. Odrzuciła też stanowczo jego ofertę wypłacania jej miesięcznego zasiłku, z którą wystąpił, pragnąc choć trochę ułatwić jej życie.

Jej postępowanie zdumiewało go i wydawało mu się niepojęte, a Angelo nienawidził zagadek. Jeżeli raport prywatnego detektywa sprzed dwóch lat na temat obydwu sióstr był rzetelny, Flora powinna ochoczo przystać na jego plany, by zgarnąć za to sowitą nagrodę. Albo więc detektyw się mylił, albo ona rozgrywała jakąś znacznie sprytniejszą oszukańczą grę, niż Angelo dotąd przypuszczał. Jednak czy interesowna kobieta odrzuciłaby szansę zamieszkania z miliarderem i życia w luksusie? I dlaczego nie przyjęła jego finansowej pomocy? Może to podstęp, mający na celu uzyskanie później od niego na drodze sądowej olbrzymiego odszkodowania? Pomyślał posepnie, że to całkiem możliwe.

Podjeżdżenie co do pobudek Flory Bennett dręczyły Angela i burzyły jego spokój. Nie przywykł do przeżywania gniewu i frustracji. Obecnie nie potrafił skupić się na pracy i nieoczekiwanie nachodziły go momenty roztargnienia, w których rozmyślał o matce swego przyszłego dziecka. Jeszcze bardziej irytowało go to, że od tamtego intymnego popołudnia z Florą nie przespał się z żadną kobietą. Celibat pasował do niego jeszcze mniej niż myślowy zamęt. Angelo zawsze traktował seks jako niezawodny sposób odprężenia po wyczerpujących zajęciach zawodowych, równie nieskomplikowany jak solidny trening w siłowni. Teraz jednak stał się niepokojąco nieczuły na wdzięki wyrafinowanych zmysłowych kobiet, z jakimi się zwykle zabawiał.

Zadzwoił do drzwi Flory, wiedząc z góry, że jego nieproszona wizyta ucieszy ją jak śnieżycy w lecie. Podjął tę decyzję nagle, dopiero wczoraj wieczorem, i przyleciał do Anglii zbyt późno, by móc choćby zadzwonić do Flory.



Drzwi otworzył mu jakiś nieznajomy, a w holu tłoczyło się ich więcej. Angelo doliczył się trzech par w średnim wieku, zapewne gości pensjonatu.

- Gdzie Flora? - zapytał.

- W łazience na piętrze... Nie czuje się dobrze - poinformowała go jedna z kobiet. - My szykujemy się do wyjazdu.

- Nie dostaliśmy nawet śniadania - oznajmił niezadowolony starszy mężczyzna.

Zaniepokojony Angelo wbiegł po schodach, przeskakując po dwa stopnie na raz, i zastukał głośno w solidne drewniane drzwi łazienki.

- Flora? To ja, Angelo. Dobrze się czujesz?

Z pewnością nie czuła się dobrze. Błada i drżąca, wspierała się dłońmi o brzeg umywalki, żeby nie upaść. W głowie się jej kręciło i z trudem zebrała myśli. Dlaczego, u licha, Angelo do niej przyjechał? Brakło jej sił, by protestować. Uchyliła drzwi, kurczowo trzymając się klamki. Angelo napał na nie i Flora cofnęła się chwiejnie.

- Nic mi nie jest... Po prostu mam mdłości, jak to podczas ciąży - odparła cierpko.

Lecz Angela zaszokował jej wygląd. Miała podkrążone oczy, była kredowo blada i wyraźnie schudła, odkąd ostatnio ją widział.

- *Dios mio*, wyglądasz okropnie! - zawołał.

Florze zrobiło się przykro, bo wciąż jeszcze sekretnie upajała się wspomnieniem tego, jak nazwał ją piękną. Zdawała sobie jednak sprawę, że istotnie w obecnym stanie nie wygląda najlepiej. Angelo natomiast prezentował się wspaniale, ubrany swobodniej niż zazwyczaj, w dżinsy, ładny drogi sweter i sportową kurtkę.

- Powinnaś położyć się na chwilę i odpocząć - stwierdził.

- Nie mogę - jęknęła. - Na dole goście czekają na śniadanie.

- Ja się nimi zajmę - oświadczył. - A ty idź do łóżka.

Angelo nigdy nie wydawał się Florze facetem, który radzi sobie w kuchni. Zawahała się niepewnie.

- Ale...

- Idź się położyć - powtórzył stanowczo.

Flora usłuchała.

Weszła do swojego pokoju i z wdzięcznością osunęła się na łóżko. Czowała się znużona, jak chyba nigdy dotąd w życiu. Wyczerpały ją mdłości, które nachodziły ją o wszystkich porach dnia, oraz uczucie stałego osłabienia.

Angelo zamknął za nią drzwi i zadzwonił do wiejskiego hoteliku, w którym zatrzymał się ubiegłej nocy. Po chwili zaprowadził gości pensjonatu do swojej limuzyny i polecił szoferowi, by zawiózł ich tam na śniadanie. Wydawali się zachwyceni tym pomysłem. Potem wrócił do Flory i zrelacjonował, jak postąpił.

Przyjrzała mu się w zamyśleniu. W duchu musiała niechętnie przyznać, że sprawnie poradził sobie z sytuacją. Wprawdzie widok Angela z patelnią w jej kuchni sprawiłby jej przyjemność, ale talenty organizacyjne i negocjacyjne, jakie przed chwilą objawił, były doprawdy imponujące.

- Zdaję sobie sprawę, że niewiele wiem o ciężarnych kobietach - rzekł, taktownie zatajając fakt, że ostatnio do poduszki sporo czytał na ten temat i przypuszczalnie dysponował obecnie o wiele większą wiedzą o ciąży niż Flora. - I, naturalnie, słyszałem o porannych mdłościach, ale to naprawdę niepokojące, że czujesz się aż tak źle. Powinnaś pójść do lekarza.

- Już byłam. - Westchnęła ciężko i podparła dłońią policzek. - Mój lekarz pierwszego kontaktu twierdzi, że wiele kobiet cierpi na podobne objawy, i wyraził nadzieję, że wkrótce poczuję się lepiej.

- Mimo to chciałbym, żebyś raz jeszcze udała się do Natalie - nalegał.

Już zapadając w drzemkę, skinęła głową. Rozpaczliwie pragnęła zasięgnąć rady kogoś, kto choć trochę ulżyłby jej cierpieniom.

Angelo przez chwilę przyglądał się w napięciu śpiącej Florze, a potem przykrył ją narzutą zdjętą z fotela i wyszedł. Zadzwonił z komórki do Natalie i to, co usłyszał od lekarki, bynajmniej nie rozwiało jego niepokoju.

Florę obudziło lekkie dotknięcie w ramię. Otworzyła oczy, napotkała spojrzenie Angela i serce zabiło jej mocniej.

- Jak długo spałam?

- Prawie dwie godziny. Budzę cię, ponieważ Natalie chciałyby cię przyjąć jeszcze dzisiejszego popołudnia.

- Zdążę wziąć prysznic? - spytała.

Gdy wyszła z łazienki i zaczęła się ubierać, skonstatowała, że jej ciąża już zaczyna być zauważalna. Zamiast spodni, których nie mogła dopiąć, musiała włożyć spódnice z wszytym elastycznym paskiem i obszerniejszą bluzkę. Skrzywiła się na myśl, że straciła resztki swej fizycznej atrakcyjności. Modląc się w duchu, by nie powróciły mdłości i zawroty głowy, wsiadła do limuzyny, w której Angelo już czekał.

- Dlaczego przyjmujesz w pensjonacie tylu gości, nie mając żadnej pomocy? - zapytał.

Przed kilkoma tygodniami u Sharon Martin, którą zatrudniała na niepełnym etacie, wykryto raka i obecnie starsza kobieta przebywała na leczeniu. Flora, nie chcąc odwołać rezerwacji w ostatniej chwili, usiłowała sama sprostać wszystkim obowiązkom.

- To była mordęga - przyznała.

- A mimo to znalazłaś czas, by spędzić kilka dni z Mariską w Amsterdamie - zauważył.

- Nie chcę, żeby całkiem mnie zapomniała - wyznała żałośnie.

Angelo odebrał telefon, a Flora zrzuciła pantofle i zwinęła się w kłębek na wygodnym skórzanym tylnym siedzeniu limuzyny. Niemal natychmiast usnęła. Obudził ją dopiero, gdy już dotarli na miejsce.

- Przepraszam - wymamrotała. Stłumiła ziewnięcie i przeczesła palcami włosy. - Ostatnio jestem okropnie niewyspana.

W poczekalni przyglądała się Angelowi i wzruszył ją jego wyraźny niepokój o nią. Poczowała wyrzuty sumienia, że odnosiła się do niego tak wrogo i unikała kontaktu. Sama nie do końca pojmowała powody swojego zachowania. Wiedziała jedynie, że w obecności tego mężczyzny czuje się bezradna i bezbronna, dlatego być może podświadomie starała się wyzwolić spod jego wpływu.

Natalie wezwała ją do gabinetu, wypytała o objawy, zbadała i pobrała krew do analizy. Potem pielęgniarka zaprowadziła Florę do niewielkiego pokoiku i pomogła położyć się na leżance.

- Angelo pyta, czy może do nas dołączyć - rzekła Natalie, wchodząc.

Zaskoczona Flora zawahała się, ale uznała, że ma prawo być obecny przy pierwszym badaniu dziecka. Stał dyskretnie pod ścianą i nie odrywał wzroku od ekranu monitora USG.

- Ach, właśnie tak przypuszczałam - powiedziała Natalie, przesuając przetwornik po śliskim od żelu brzuchu Flory. - Po lewej jest pierwsze dziecko... a tam drugie... - Nagle lekarka urwała i westchnęła zaskoczona. - I widzę wciśnięte za jego plecki jeszcze trzecie! Słowo daję, podejrzewałam, że będą bliźnięta, ale ty masz trojaczki. Prawdopodobnie dlatego tak bardzo źle się czujesz. Twój układ hormonalny pracuje na najwyższych obrotach.

- Trojaczki? - powtórzyła zduszonym głosem osłupiała Flora.

Mocna dłoń objęła jej drżące nerwowo palce.

- To wspaniała nowina - rzekł Angelo z przekonaniem.

Odchyliła głowę do tyłu, spojrzała na niego i spostrzegła, że jest niezwykle blady. Niewątpliwie ta wiadomość zaszokowała go nie mniej niż ją, a tylko lepiej ukrył swoją reakcję. Flora była oszołomiona i kompletnie zdruzgotana perspektywą urodzenia trojaczków. Dotąd wyobrażała sobie, że sprostą opiece nad Mariską i swoim maleńkim dzieckiem, lecz teraz wszystkie jej starannie obmyślane plany runęły w gruzy. Niełatwo przyjdzie jej nadal prowadzić pensjonat, a koszty nawet niepełnoetatowej opieki nad trojgiem niemowląt ogromnie wzrosną. Przez pierwszych kilka miesięcy będzie niewątpliwie musiała utrzymywać się ze swoich oszczędności w banku. A przecież te pieniądze są jej jedynym zabezpieczeniem - zwłaszcza teraz, gdy czeka ją utrzymywanie trojga dzieci.

- Jest jeszcze za wcześnie, żebym mogła ustalić płeć niemowląt - oznajmiła wesoło Natalie. - Czy w rodzinie któregoś z was zdarzały się ciąże mnogie?

Flora przecząco potrząsnęła głową. Angelo otworzył usta, by opowiedzieć o swoim przypadku, ale zrezygnował. Wiedział, że mnogie ciąże są ogromnie ryzykowne, i martwiło go, że Flora już teraz nie czuje się dobrze. Oszołomiony wieścią o trojczkach, pomógł Florze wstać z leżanki i wrócić do gabinetu. Natalie poleciła nadal kompletnie osłupiałej Florze, by unikała stresów, więcej odpoczywała i jadła w niewielkich porcjach, ale często, by odzyskać utraconą wagę. Powiedziała też, że jeśli mdłości wkrótce nie

ustąpią, skieruje ją do szpitala. Florę to zaniepokoiło, ponieważ dotychczas nie przyszło jej do głowy, że coś może zagrażać zdrowiu jej i nienarodzonego dziecka. Nienarodzonych dzieci, poprawiła się w duchu i uświadomiła sobie, że będzie potrzebowała pełnego zdrowia i sił, by bezpiecznie donosić tę mnogą ciążę.

- Zamierzam zabrać cię ze sobą do Amsterdamu - oświadczył Angelo, jeszcze zanim wyszli z budynku. - Nie, nie spieraj się ze mną. Pomyśl o zaletach takiego rozwiązania. Jeśli tylko zechcesz, przez cały dzień pozostaniesz w łóżku. Wszystkie twoje potrzeby zostaną zaspokojone, a zamiast gośćmi, będziesz mogła zajmować się Mariską.

- Przywykłam do pracy - zaproponowała.

- Ale teraz potrzebujesz trochę czasu, by odzyskać siły.

Nie mogła temu zaprzeczyć. Natalie podkreśliła, że przyczyną jej mdłości i złego samopoczucia były prawdopodobnie przemęczenie i stres. W tym momencie Flora czuła się szczególnie słabo i pobyt pośród malowniczych uliczek i kanałów Amsterdamu wydał jej się wyjątkowo kuszący.

Angelo pomógł jej wsiąść do limuzyny. Wprawdzie nie zdradził się z tym ani słowem, ale perspektywa zostania ojcem czworga dzieci wstrząsnęła nim do głębi. Zaledwie trzy miesiące wcześniej w ogóle nie brał pod uwagę takiej możliwości. Teraz jednak, przyglądając się Florze, przypomniał sobie rozkoszne chwile, jakie z nią spędził, i poczuł gwałtowny przypływ podniecenia.

- Nadal cię pożadam, *enamorada mia* - rzekł, patrząc jej w oczy.

Florę, która wciąż jeszcze nie otrząsnęła się z wrażenia po tym, czego się przed chwilą dowiedziała, zaskoczyło jego szczere wyznanie. Ostatnio przestała postrzegać samą siebie w kontekście erotycznym.

- Jesteś taka pociągająca - dodał i pocałował ją namiętnie.

Przeniknął ją zmysłowy dreszcz. Starła się jednak zapanować nad swoją fizyczną reakcją.

- Pragnę cię - powtórzył Angelo.

Pocałował jej szyję, a potem wsunął dłoń pod bluzkę i zaczął pieścić pierś.

Flora gwałtownie wyrwała mu się i odsunęła się na dobre pół metra.

- Nie! - wydyszała pośpiesznie.

Przymknął oczy.

- Wybacz mi. Tak bardzo mnie podniecasz. Całkiem zapomniałem, że nie czujesz się dobrze.

- Nic się nie stało - odrzekła.

Wprawdzie teraz zamknęła przed nim drzwi, lecz nie chciała zaryglować ich na zawsze. Za nic w świecie nie wyjawiałaby mu, dlaczego naprawdę przerwała jego pieśczoć. Przyczyną nie było wcale złe samopoczucie czy brak chęci. Po prostu miała na sobie okropny sztywny biustonosz i nie chciała, żeby to odkrył. Zarazem jednak sprawiło jej przyjemność, że nadal go pociąga.

- Nie teraz - wyjaśniła, dodając w ten sposób dyskretną zachętę na przyszłość, podczas gdy wciąż jeszcze miała na twarzy rumieńce podniecenia. - W Amsterdamie.

- A więc wrócisz ze mną - skonstatował z zadowoleniem.

Odwróciła wzrok. Ten mężczyzna sprawiał, że zachowywała się absurdalnie impulsywnie. Wprost nie mogła uwierzyć, że właśnie bez namysłu zgodziła się z nim zamieszkać. A gdyby teraz natychmiast to odwołała, uznaliby ją za głupią i trzpiotową. Przerazona własną lekkomyślnością, podjęła jednak delikatną próbę odwrotu:

- Muszę zabrać ze sobą moje zwierzaki i spakować mnóstwo rzeczy nawet na krótki pobyt.

- Zorganizuję wszystko. Nie zwracaj sobie tym głowy.

- Nie wiem, czy potrafię z tobą mieszkać.

Musnął smukłymi palcami jej policzek.

- Ale nic nie szkodzi spróbować...

Flora była innego zdania, lecz zachowała je dla siebie. Nie chciała przywyknąć do jego obecności, skoro nie zamierzał przy niej zostać. Nie chciała się w nim zakochać, bo później by cierpiała. Niegdyś obdarzyła bezgranicznym uczuciem Petera, a potem okazało się, że nie jest jego ideałem kobiety. Czy w ogóle kiedykolwiek będzie ideałem dla jakiegoś mężczyzny? Gdyby nie zaszła w ciążę, czy Angelo zaproponowałby jej zamieszkanie u niego? Czy w ogóle odezwałby się jeszcze do niej po tamtym jednym



popołudniu? Te upokarzające rozważania przejęły ją chłodnym dreszczem i zraniły dumę.

- Zanadto zadreczasz się drobiazgami - odezwał się nagle, ujmując jej dłonie w swoją. - Musimy zatroszczyć się teraz o czworo dzieci - podkreślił z naciskiem. - Jeśli nie potrafisz zdobyć się na optymizm, spróbuj przynajmniej myśleć trzeźwo i praktycznie.

Ta uwaga uderzyła ją jak cios pięścią i była jeszcze mniej odeń przyjemna. Trzeźwy praktycyzm obecnie budził we Florze wstręt. Nie chciała, aby Angelo van Zaal związał się z nią tylko dlatego, że zrobił jej trojaczki i przypadkiem była ciotką Mariski. Potrzebowała czegoś więcej; rozpaczliwie pragnęła być pożądaną.

- Nie chcę myśleć praktycznie. Pragnę być kochana - wypaliła, zanim się obejrzała. Angelo spojrzał na nią z irytacją, jakby powiedziała coś wielce oburzającego.

- Nigdy w życiu nie byłem zakochany - oświadczył.

- Nigdy? - powtórzyła Flora ze zdumieniem i przygnębieniem. - Czyli nie wierzysz w miłość?

- Wierzę w fizyczne pożądanie.

Zacisnęła usta i wyzywająco zadarła głowę.

- No dalej, wyznaj to - rzekł kpiąco Angelo. - Powiedz, że zakochałaś się we mnie szaleńczo tamtego dnia na barce i właśnie dlatego się ze mną przespałaś.

Flora z najwyższym trudem powstrzymała się przed spoliczkowaniem go za te ironiczne słowa.

- Obawiam się, że nadal nie potrafię wyjaśnić, dlaczego się z tobą przespałam - odparła.

- Pożądanie - stwierdził z głębokim przekonaniem.

W tym momencie Flora straciła panowanie nad sobą.

- Jeśli tylko to nas łączy, nie pojedę z tobą do Amsterdamu. Mogę zaspokoić pożądanie podczas przelotnej przygody na jedną noc i nie muszę w tym celu opuszczać kraju!

Angelo obrzucił ją spojrzeniem pełnym wściekłości i frustracji.

- Jesteś beznadziejnie nierozsądna. Nie mogę dać ci miłości. Mogę cię szanować, troszczyć się o ciebie, lubić cię i pragnąć, ale nie żądaj ode mnie czegoś, czego nie potrafię.

- Dlaczego nie potrafisz mnie pokochać? Co jest ze mną nie w porządku? - spytała wprost.

Jej upór doprowadzał Angela do furii.

- Nie chodzi o ciebie. Po prostu nie jestem zdolny do romantycznej miłości.

Flora wzruszyła ramionami.

- No cóż, jestem zbyt młoda, by zadowolić się szacunkiem i sympatią.

Angelo policzył w myśli do dziesięciu, żeby się opanować, lecz to niewiele pomogło. Nie pojmował, dlaczego Flora wciąż podnosi poprzeczkę do nieosiągalnej dla niego wysokości.

- Nie zadowala cię nic z tego, co ci oferuję - rzekł z wyrzutem.

- Ostrzegam cię: ten kij ma dwa końce. Mogę zamieszkać u ciebie, a potem zakochać się do szaleństwa w innym facecie.

- Nie, *enamorada mia* - odparł Angelo z groźnym spokojem. - Nie zostawię ci tego rodzaju wolności.

W jej oczach zamigotał prowokacyjny błysk.

- Pracujesz do późna. Zamierzasz co noc zamykać mnie w piwnicy?

- Nie - warknął. - Zamierzam dogodzić ci w łóżku tak, żebyś nie miała sił ani ochoty uganiać się za innymi mężczyznami.

- Skąd mam wiedzieć, że nie jesteś mocny tylko w słowach? - odparowała, nim zdołała się opamiętać.

Pocałował ją z gwałtowną namiętnością, a potem przygarnął mocno do siebie. Całe ciało Flory zalała fala erotycznej energii. Angelo całował ją do utraty tchu. Ogarnęła ją żądza, jakiej jeszcze nigdy nie doświadczyła. Oderwała się od niego, żeby złapać oddech - a także by odzyskać opanowanie. Zaszokowała ją świadomość, że ten mężczyzna ma władzę podporządkowania jej sobie jednym pocałunkiem.

- Ostrzegam cię - powtórzyła. - Pożądanie mi nie wystarczy i jeśli spotkam kogoś innego, kto...

Uciszył ją, przytykając palec do jej rozchylonych warg.

- Sprawię, że zadowolisz się mną, *enamorada mia* - zapewnił ją szorstko.

TLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nieco ponad tydzień po tej rozmowie Florze złożyła wizytę jej przyjaciółka Jemima, której nie widziała od kilku miesięcy. Jemima była żoną Alejandra, hiszpańskiego arystokraty; mieli dwoje dzieci, Alfiego i Candidę. Flora dawniej regularnie odwiedzała ich zamek w Hiszpanii, dopóki Mariska nie została sierotą. Odtąd zamiast tego wyjeżdżała do Holandii, by zobaczyć się z siostrzenicą.

Już przed przyjazdem Jemima, piękna drobna blondynka o wielkich niebieskich oczach, dowiedziała się, że przyjaciółka jest w ciąży, i teraz ochoczo wyraziła swoje zdanie:

- Oczywiście, że powinnaś przenieść się do Amsterdamu. Jeżeli sprawy między tobą i Angelem się ułożą, to będzie cudowne dla twojej siostrzenicy i dzieci, które urodzisz.

Flora skrzywiła się.

- A jeśli nam się nie uda?

- Musisz podjąć ryzyko. Kiedy Alejandro i ja pogodziliśmy się, też obawiałam się zaryzykować - powiedziała Jemima.

Miała na myśli to, że przez parę lat żyli z mężem w separacji, zanim ponownie się zeszli dla dobra ich synka Alfiego.

- Boisz się porzucić życie w Anglii i narazić się na cierpienie - dodała. - Rozumiem to, ale musisz dać waszemu związkowi szansę.

- Połączył nas jedynie przypadek - wyznała smutno Flora.

- Nie ufasz ani na jotę mężczyznom od zerwania zaręczyn z Peterem - stwierdziła z żalem Jemima.

Flora westchnęła.

- Chyba nawet jeszcze dawniej. Mój ojciec był kobieciarzem i podobnie rzecz się ma z Angelem...

- Angelo jest kobieciarzem? - zawołała wstrząśnięta Jemima.

- Nie mam pewności - przyznała Flora. - Ale jest przystojnym i bogatym facetem, toteż oczywiście w jego życiu było wiele kobiet. I nie wierzy w miłość. Widzę, że obawia się głębiej zaangażować.

- Ale najwyraźniej kocha Mariskę i chce ją wychowywać, więc nie traciłabym nadziei. Opieka nad dzieckiem to wielkie wyzwanie dla samotnego mężczyzny. Poza tym wspiera cię we wszystkim i niewątpliwie zależy mu na waszych trojaczkach.

- Nie twierdzę, że nie ma żadnych zalet. Z pewnością lubi dzieci - przyznała niechętnie Flora.

- I pociągasz go - dorzuciła Jemima. - W przeciwnym razie nie zaproponowałby ci zamieszkania z nim. To bardzo wiele jak na kogoś, kto rzekomo boi się zaangażować.

Zachęcona optymistycznym podejściem przyjaciółki Flora zaczęła się godzić ze swą z pozoru nieprzemyślaną decyzją przenosin do Angela. Pojęła, że musiało nią powodować coś więcej niż jedynie spontaniczny impuls. Pomimo obaw w głębi duszy pragnęła zdobyć się na odwagę i zaryzykować. Wprawdzie Angelo niekiedy ją irytował, lecz uważała go za atrakcyjnego i interesującego mężczyznę - pierwszego od czasu Petera, z którym mogłaby spróbować się związać.

Trzy dni po wyjeździe Jemimy profesjonalna firma transportowa spakowała i przewiozła do Amsterdamu jej rzeczy. Jednocześnie poczyniono przygotowania do przetransportowania psa i kota. Angelo dzwonił niemal codziennie, ale zazwyczaj między spotkaniami biznesowymi, bo był bardzo zapracowany, więc rozmawiali zawsze krótko. Czowała się już o wiele silniejsza, odkąd odwołała pozostałe rezerwacje gości i mogła wcześniej chodzić spać, a w dzień odpoczywać. Najgorsze ataki mdłości ustąpiły niemal natychmiast i powoli odzyskiwała apetyt.

Po trzech tygodniach od dnia, gdy dowiedziała się, że urodzi trojaczki, zjawiła się w domu Angela w Amsterdamie. Skipper, którego przywieziono dwa dni wcześniej, powitał ją z żywiołowym entuzjazmem. Kot Mango, jak oznajmiła gospodyni Therese, spał w swoim koszyku w kuchni przy piecu.

- Therese uwielbia koty i okropnie go rozpieszcza - powiedziała ze śmiechem Anke, schodząc po schodach z Mariską na rękę.

Dziewczynka natychmiast rozpoznała ciocię i wyciągnęła do niej rączki. Niepewność i wątpliwości dręczące Florę, odkąd zgodziła się przenieść do Amsterdamu, rozwiały się w jednej chwili. Gdy wzięła Mariskę na ręce i poczuła jej ciepły, gładki policzek przy swoim, uwierzyła w końcu, że podjęła właściwą decyzję.

Parę godzin później, ubrana w wygodny luźny strój, siedziała na dywanie w pokoju dzieciennym Mariski i razem z nią wesoło budowała wieże z klocków, gdy nagle zjawił się nieoczekiwany gość.

Elegancka platynowa blondynka w pięknej powłóczystej sukni w odcieniu zieleni, podkreślającej kolor włosów i białą cerę, zapukała delikatnie w uchylone drzwi i powiedziała z miłym uśmiechem:

- Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że wpadłam. Angelo wspomniał, że dzisiaj przyjeżdżasz, i chciałam być pierwszą osobą, która powita cię w naszym mieście.

To była Bregitta Etten, którą Flora poznała wieczorem tamtego dnia, gdy zaszła w ciążę z Angelem. On i Bregitta wychodzili gdzieś wtedy razem. Nigdy nie zdobyła się na odwagę, by zapytać, co właściwie łączy go z tą piękną kobietą, więc teraz poczuła się zakłopotana. Wstała niezgrabnie, podczas gdy Mariska raczkowała u jej stóp.

- Dziękuję - odrzekła nieco zmieszana, a potem pochyliła się i pogładziła siostrzenicę po główce.

- To wspaniale ujrzeć cię z córeczką Willema. Biedna dziewczynka straciła jednocześnie oboje rodziców. - Bregitta westchnęła ze szczerym współczuciem. - Oczywiście, kiedy Mariska dorośnie, odziedziczy spory majątek, co pomoże jej pogodzić się z tą straszną tragedią.

Zaskoczona zarówno samą tą uwagą, jak i jej dość cyniczną wymową Flora zmarszczyła brwi i spytała:

- Mariska odziedziczy spadek?

W lśniących czarnych oczach Bregitty błysnęło zaskoczenie.

- Kiedy osiągnie pełnoletniość, obejmie fundusz powierniczy swojego ojca. Nie wiedziałas o tym?



Zakłopotana Flora oblała się rumieńcem. Zastanawiała się, dlaczego Angelo nic jej o tym nie wspomniał. Najwyraźniej Bregitta o wiele lepiej od niej orientowała się w kwestiach finansowych rodziny van Zaal i Florę to dotknęło.

Tymczasem kobieta mówiła dalej:

- Oczywiście gdyby Willem miał sposobność, roztrwoniłby te pieniądze. Angelo przyjął na siebie wielką odpowiedzialność za Mariskę, podobnie jak wcześniej za jej ojca.

Flora wyzywająco zadarła głowę.

- Wiem, że Willem miał swoje wady - powiedziała, starannie dobierając słowa. - Ale był miły, kochał moją siostrę i lubiłam go.

- Nie zamierzałam cię urazić - rzekła Bregitta. - Po prostu my, Holendrzy, zwykliśmy nie owijać niczego w bawełnę.

- Och, wcale nie poczułam się urażona - oznajmiła pospiesznie Flora, nie do końca pojmując, dlaczego odnosi się do Bregitty z taką rezerwą.

Blondynka z cierpką miną potrząsnęła głową.

- Nie powinnam tego mówić, ale Angelo ma już bardzo wiele poważnych zobowiązań.

- Wolalabym nic o tym nie wiedzieć - oświadczyła zażenowana Flora.

Zastanawiała się, czy ona sama, będąc ciężarna, też podpada pod tę upokarzającą kategorię.

- Angelo po prostu przyjmuje na siebie te zobowiązania. Zawsze tak robił. Kiedy jego ojciec zawarł to katastrofalne drugie małżeństwo, Angelo był małym chłopcem i musiał szybko dorosnąć. A potem, oczywiście, wypadek Katji jeszcze pogorszył sytuację.

Katji? Kim jest Katja?

Flora chłonęła w napięciu każde słowo Bregitty, ponieważ Angelo wyjawiał jej niewiele faktów ze swego prywatnego życia. Znowu zirytowało ją, że ta kobieta, w przeciwieństwie do niej, wie o nim aż tak dużo.

- Marisce dopisało szczęście, że ma ciebie. Angelo z pewnością jest ci ogromnie wdzięczny za pomoc. - Bregitta zmieniła temat, ku rozczarowaniu Flory, która pragnęła

usłyszeć więcej informacji. - Naturalnie, mnóstwo kobiet zaoferowało mu ostatnio porady i pomoc w opiece nad dzieckiem. To takie wzruszające: mężczyzna starający się samotnie wychować małą dziewczynkę, nieprawdaż?

- Nie mam pojęcia. - Flora czuła, że coraz bardziej sztywnieje. - Angelo to jedyny znany mi samotny rodzic.

- Jest dosłownie zasypywany ofertami. Ale kobiety nigdy nie potrafiły mu się oprzeć. Mój mąż opowiadał mi historie z czasów, gdy obaj byli jeszcze nastolatkami. Już wtedy panienki uganiały się za Angelem.

Napięcie Flory nagle zelżało i nawet się uśmiechnęła.

- Twój mąż i Angelo byli przyjaciółmi?

- Najlepszymi. Dopóki Henk nie zmarł w zeszłym roku.

- Przykro mi. Nie wiedziałam - wymamrotała Flora i zganiła się w duchu za swoje natychmiastowe podejrzenie, że ta urocza blondynka jest być może kimś w rodzaju wesołej wdówki.

- Henk chorował od dawna. Angelo wspaniale wspierał nas oboje.

Flora poczuła ulgę, że Bregittę łączy z Angelem przyjaźń, a nie bardziej intymne uczucie, i ze zrozumieniem pokiwała głową.

- Angelo mówił, że chorujesz i potrzebujesz odpoczynku, by dojść do siebie. Jak się czujesz? - spytała Bregitta.

- Teraz już dobrze - odrzekła Flora.

Kobieta przyjrzała jej się z nieskrywanym zaciekawieniem.

- Mam nadzieję, że to nic poważnego. Opieka nad noworodkiem to ciężkie wyzwanie.

Florze zaczęło świtać, że Bregitta nie wie, że ona zaszła w ciążę z Angelem, i zbyła jej uwagę milczeniem.

Zaraz po wyjściu Bregitty zatelefonował Angelo. Zapytał Florę o samopoczucie, a potem rzucił od niechcienia:

- Zwykle o tej porze roku spędzam weekendy w moim wiejskim domu, ale zapewne wolałabyś zostać w Amsterdamie, ponieważ dopiero co tu przyjechałaś.

- Z przyjemnością zobaczyłabym ten dom - oświadczyła impulsywnie.

- Świetnie. Polecę, by cię tam zawieziono, i spotkamy się na kolacji. Zamierzałem powitać cię na lotnisku, ale niestety w jednym z naszych zakładów w Indiach doszło do kryzysowej sytuacji.

Po chwili rozłączył się, a Flora wzięła na ręce Mariskę i poszła spakować torbę podróżną. Anke z wprawą zapakowała rzeczy Mariski i nadmieniła, że dziewczynka bardzo lubi spokojną atmosferę posiadłości Huis van Zaal. Flora z kolei przypomniła sobie, że siostra opowiadała jej, jak bardzo się wynudziła, kiedy w lecie zeszłego roku Willem uparł się, by odwiedzić wiejski dom jego brata. Oczywiście, Julie zawsze wołała miasto, pomyślała cierpko.

Florze sprawiła przyjemność podróż samochodem przez wiejskie okolice. Na łąkach pasły się stada czarno-białych krów, a nad wszechobecnymi kanałami górowały wiatraki. Widok wiejskiego domu z czerwonej cegły otoczonego drzewami cytrynowymi zaparł jej dech w piersi. Budynek z dwiema uroczymi wieżyczkami, otoczony fosą, w której pływały lilie wodne, przypominał raczej niewielki zameczek. Ale choć w przeszłości mógł być warowną fortecą, obecnie sprawiał wrażenie przytulnego.

- Nie zdawałam sobie sprawy, że to zamek! - zawołała zaskoczona.

- Jest siedzibą rodu van Zaal od przeszło dwustu lat - wyjaśniła Anke. - W pobliżu znajduje się farma moich rodziców.

Skipper wybiegł z samochodu i trzeba go było ostro przywołać, żeby nie wpadł do fosy. Uśmiechnięty starszy mężczyzna o imieniu Franz powitał Florę i zaprowadził ją na piętro do jasnej sypialni ze wspaniałym łóżem z czterema kolumnkami i adamaszkowymi draperiami w kolorze słonecznej żółci. Zaczerwieniła się na myśl, że być może będzie dzieliła tę sypialnię z Angelem, lecz szybko odkryła, że w zabytkowych szafach nie ma żadnych męskich ubrań. Do czasu, gdy nałożyła lekki makijaż i ubrała się w zieloną sukienkę do kolan, Anke wykąpała Mariskę w staroświeckiej wannie w łazience przyległej do pokoju dzieciennego na końcu korytarza.

Flora kończyła opowiadać siostrzenicy bajkę na dobranoc, gdy zjawił się Angelo. Dziewczynka pisnęła z radości, natomiast Flora zamilkła na widok wysokiego, przystojnego mężczyzny stojącego w drzwiach. Serce zabiło jej mocno, gdy Angelo

rozpromienił się w uśmiechu. Patrzyła, jak wziął na ręce uradowaną Mariskę. Niewątpliwie tych dwoje połączyła już silna więź.

Natychmiast poszukał wzrokiem Flory. Wyglądał wspaniale w ciemnym, świetnie skrojonym garniturze i niebieskim krawacie harmonizującym z kolorem jego oczu. Pomyślała bezradnie, że naprawdę jest oszałamiająco przystojny, i przebiegł ją dreszcz podniecenia.

- Niestety, przyjechałem o wiele później, niż miałem nadzieję - rzekł, a następnie przez parę minut mówił po holendersku do Mariski. Potem zwrócił się znowu do Flory: - Cieszę się, że tu z nią jesteś. Zazwyczaj widuję Mariskę tylko rano i późnym wieczorem.

- A jednak, chociaż ja mogę jej zaoferować o wiele więcej czasu, nadal chcesz ją adoptować - zauważyła.

Jego spojrzenie stało się chłodniejsze i zacisnął usta.

- Teraz ma nas oboje - odparł.

Flora zaczerwieniła się, zawstydzona swoją nietaktowną uwagą. Niemniej fakt pozostawał faktem: Angelo w dalszym ciągu zamierzał rywalizować z nią o prawo do wyłącznej opieki nad Mariską. Dręczyło ją też, dlaczego nie poinformował jej, że dziewczynka odziedziczy po ojcu pokaźny fundusz powierniczy. Nie pojmowała powodów, dla których zataił przed nią tę kwestię.

Angelo poszedł wziąć prysznic. Zeszła sama na parter po imponujących marmurowych schodach. Franz zaprowadził ją do eleganckiego salonu i zaproponował coś do picia, lecz podziękowała. Stała przy drzwiach balkonowych wychodzących na malowniczy park.

- Jak ci się podoba posiadłość Huis van Zaal? - spytał Angelo, dołączywszy do niej.

- Jest piękna, miła i ma niepowtarzalny charakter - odrzekła.

- Cieszę się, że ci się tu podoba. To dom mojego dzieciństwa i jestem do niego bardzo przywiązany.

Flora spojrzała na niego i zadrżała na widok urodziwej twarzy upadłego anioła. Jego oczy błysnęły.

- Nie patrz tak na mnie, *enamorada mia* - powiedział ochryplym głosem.

Rozgorzał w niej żar pożądania. Dotychczas sądziła, że znajdzie w sobie dość siły, by nad sobą zapanować. Teraz jednak pojęła, że się myliła.

- Dlaczego nie? - spytała.

- Ponieważ to mnie podnieca, a staram się zachowywać jak kulturalny gospodarz. Poza tym mamy zjeść kolację, by uczcić twój przyjazd.

- Nie jestem głodna - usłyszała własny głos.

Nieskończenie bardziej łaknęła fizycznego zbliżenia z Anzelem i wstrząsnęła nią siła tego uczucia.

- *Dios mio*, naprawdę mnie kusisz - wymamrotał, po czym objął ją i przytulił do swego szczupłego, muskularnego ciała.

Serce waliło jej mocno. Narastały w niej mroczna, zdradziecka żądza i szalone rozkoszne oczekiwanie. Angelo pocałował ją z gwałtowną pasją, a ona kurczowo chwyciła go za ramiona. Siła jego nieokiełznanej męskiej namiętności obaliła wszystkie jej opory i Florę zalała fala niemal bolesnego pożądania. Ale pragnęła o wiele, wiele więcej, i to ją przerażało, a jednocześnie upajało.

- Używasz wielu hiszpańskich słów - wyjąkała, gdy w końcu przerwał pocałunek i odzyskała oddech.

- To był mój pierwszy język.

- A nie holenderski? - spytała zdziwiona.

- Moja hiszpańska matka nigdy nie nauczyła się holenderskiego, więc w rodzinie mówiliśmy w jej języku - wyjaśnił, a potem znów zaczął ją całować.

W tej magicznej chwili odkryła, że każdy pocałunek tego mężczyzny budzi w niej pragnienie następnego. Przywarła mocno do Angela, który zadrżał z podniecenia i rzekł:

- Tak bardzo cię pragnę.

Jego wyznanie było jak magiczny talizman, który otworzył wrota do wewnętrznego skarbcza Flory, kryjącego jej ufność. Słowo „pragnę” oznaczało coś o wiele więcej niż tylko pożądanie. Miało głębię, moc i sugerowało bliskość na innych poziomach niż wyłącznie fizyczny. Krótko mówiąc, było wszystkim tym, co w marzeniach zawsze chciała usłyszeć od mężczyzny. Znów odnalazła ustami jego usta i rozkoszowała się niepohamowaną namiętnością Angela do niej.

Wziął ją na ręce, by wnieść po schodach na piętro.

- Nie możemy! - jęknęła na poły z przerażeniem, a na poły ze śmiechem.

- Możemy zrobić wszystko, co zechcemy.

Mówiąc to, muskał wargami wrażliwe miejsce na jej smukłej szyi. Florę przebiegł dreszcz rozkoszy. Angelo zdawał się wiedzieć o jej ciele więcej niż ona sama. Upajała się jego erotycznym doświadczeniem i pewnością.

Położył ją na łóżku z kolumnkami w sypialni i zdjął jej pantofle.

- Wiesz, nie jestem ze szkła - uśmiechnęła się z zakłopotaniem, widząc, że się zawahał. - Nic mi się nie stanie.

- Wiem - odrzekł i w jego oczach zamigotała zmysłowa obietnica. - Ale powolne tempo jest podniecające, a ja i tak czekałem długo, by cię odzyskać. Pragnę, żebyśmy rozkoszowali się sobą nawzajem, *querida mia*.

Flora oblała się rumieńcem wstydu. Tamtego popołudnia na barce nie mieli wiele czasu, by pomyśleć, co robią. Ulegli po prostu szalonemu, gwałtownemu przypływowi namiętności. Teraz jednak było inaczej. Leżała, przyglądając się, jak Angelo zdejmuje koszulę, i na widok jego nagiego muskularnego torsu zalała ją fala rozkosznego podniecenia. Podeszedł do brzegu łóżka, delikatnie odwrócił ją na bok i powoli rozpiął suwak jej sukienki, pokrywając pocałunkami plecy.

„Czekałem długo, by cię odzyskać”. Flora smakowała te słowa Angela, napawała się nimi, bo oznaczały, że jest dla niego kimś wyjątkowym i pragnąłby jej, nawet gdyby nie zaszła w ciążę. Tą deklaracją zjednał ją sobie, zdobył jej zaufanie. Po raz pierwszy od bardzo dawna perspektywa emocjonalnego związku z mężczyzną nie budziła w niej lęku.

Angelo zdjął Florze sukienkę i popatrzył z podziwem na jej strome piersi w ładnym biustonoszu w białe i niebieskie kropki, który nabyła zaraz po incydencie w limuzynie. Z jego pełnego aprobaty spojrzenia poznała, że ten zakup zyskał jego uznanie. Zaraz jednak zdjął biustonosz, ujął piersi w dłonie i zaczął pieścić, a potem pochylił głowę i ssał nabrzmiące twarde sutki. Flora oddychała szybko i jęczała.

Angelo rozebrał ją do naga i rozsunał jej uda. Flora nerwowo zacisnęła palce na jedwabnym prześcieradle. Czuła się szokująco obnażona.



- Nie powinieneś... - wyjąkała drżącym głosem, bo jej wrodzona skromność buntowała się przeciwko takiej bezwstydney intymności i nakazywała odepchnąć Angela.

Wpatrzył się w nią wzrokiem pełnym niepohamowanego pożądania.

- Muszę - odparł. - Uwielbiam twoje ciało.

Wstał i jednym niecierpliwym ruchem ściągnął spodnie i bokserki. Widok jego imponującej pobudzonej męskości oszołomił Florę. Tymczasem Angelo znów położył się przy niej i z wprawą pieścił palcami i językiem najbardziej wrażliwy zakamarek jej ciała. Narastała w niej słodka dręcząca rozkosz, jakiej nigdy dotąd nie zaznała.

- Och... Angelo - jęknęła.

Wszedł w nią płynnym ruchem.

- Jesteś taka cudowna - wydyszał.

- Nie mam zbyt wiele doświadczenia - wyznała.

Spojrzał na nią przelotnie, jakby chciał się dowiedzieć, co miała na myśli. Ona jednak nie zamierzała w tej chwili mówić niczego więcej. Leżała z zamkniętymi oczami, upajając się cudownymi erotycznymi doznaniem. Przemknęło jej przez głowę, czy można umrzeć z rozkoszy. Przyspieszył tempo, a ona wygięła się ku niemu, gotowa wzlecieć do gwiazd.

Jej doznania stawały się coraz intensywniejsze, aż wreszcie wstrząsnął ją dreszcz orgazmu i całe ciało przeniknęła rozkosz tak niebiańska, że Flora aż krzyknęła głośno. Później leżała w ramionach Angela, osłabła i zaspokojona.

- Warto było tyle na ciebie czekać, *querida mia* - oświadczył z satysfakcją, odgarniając jej z twarzy wilgotne włosy.

Uniosła powieki i wpatrzyła się z rozmarzeniem w jego urodziwe rysy. Przytuliła się do Angela i objęła go mocno. Wezbrała w niej bezgraniczna czułość. Nie wiedziała dokładnie, kiedy i jak to się stało, że zakochała się bez pamięci w tym mężczyźnie, do którego, jak sobie nieustannie wmawiała, nic nie czuła. Tamtego popołudnia na barce? W późniejszych tygodniach, kiedy odmawiała sobie nawet przyjemności porozmawiania z nim przez telefon dłużej niż przez pół minuty? Tego dnia, gdy dowiedziała się, że zaszła w ciążę, a on zareagował na tę wiadomość zgodnym podziwu opanowaniem i natychmiast zaoferował jej wsparcie? Prawdę mówiąc, Flora nie potrafiła tego

rozstrzygnąć. Wiedziała tylko, że dobrze jej z tą miłością, zaufaniem i przekonaniem, że tym razem nie musi obawiać się ze strony mężczyzny niczego złego.

- Powiedziałeś, że warto było na mnie czekać. Od jak dawna nie byłeś z żadną inną kobietą? - spytała śmiało, chcąc jasno ustalić swoją sytuację.

Angelo zaśmiał się speszony, a na jego policzki wypłynął rumieniec.

- Odkąd kochałem się z tobą - odrzekł.

Flora nagrodziła go promiennym uśmiechem i pomyślała, że to dobrze wróży ich związkowi. Tymczasem Angelo, jakby zażenowany swoim wyznaniem, dorzucił:

- Sam nie wiem dlaczego... Po prostu inne kobiety wydawały mi się jakoś... mniej pociągające. Prawdopodobnie ponieważ...

- Nie, nie psuj tego próbami wyjaśnienia - przerwała mu i uciszyła go, przykładając palec do jego ust.

- Nie sądzę, żebym potrafił wyjaśnić powód mojej słabości do pewnej wysokiej, pełnej życia rudowłosej - rzekł żartobliwie i znów ją pocałował.

Żarliwie odwzajemniła jego pocałunek. Czula się wniebowzięta. Wszystko ułożyło się harmonijnie w momencie, gdy najmniej się tego spodziewała, i obydwójce zupełnie naturalnie weszli w role kochanków. Nie musiała już dłużej być ostrożna, starannie zważać na każde swoje słowo i doszukiwać się ukrytych znaczeń w tym, co mówił Angelo. Porzuciła rezerwę i nieufność, które chroniły ją przez tyle lat i bez których czula się dotąd bezbronna. Dzięki temu po długim czasie odzyskała teraz wreszcie radość życia i mogła cieszyć się Angelem.

Po ich miłosnym zbliżeniu odczuwała euforię, jakiej nigdy dotąd nie doświadczyła. Godzinę później zjedli kolację w wyłożonej boazerią jadalni, jasnej i przestronnej, w której eleganckie białe szafki mieściły kolekcję cudownie barwnej chińskiej porcelany. Franz podał sałatkę z kurczaka i zestaw pysznych deserów. Zapach obudził chrapiącego pod stołem Skippera. Pies poruszył się i sennie obserwował każdy ruch Angela.

Przy deserze Flora przypomniała sobie o czymś. Podniosła wzrok znad talerza, niedbale odgarnęła za ucho pasmo włosów i odezwała się z wahaniem:

- Chciałabym cię o coś zapytać...

- Pytaj - rzekł Angelo, przyglądając jej się z leniwym uśmiechem.

Wyprostowała się.

- Dlaczego nie powiedziałeś mi, że Mariska odziedziczy fundusz powierniczy twojego przyrodniego brata?

Natychmiast pojęła, że wkroczyła na niebezpieczny teren, bo Angelo wyraźnie zeszywniał, twarz mu stężała, a w niebieskich oczach zamigotał ostry błysk.

- Kto ci o tym powiedział?

- Dziś po południu Bregitta Etten wpadła zapytać mnie o zdrowie i wspomniała o tym funduszu. Oczywiście, poczułam się trochę dziwnie, że nie miałam o niczym pojęcia. Dlaczego nie dowiedziałam się od ciebie?

Zapadła między nimi ciężka cisza i Flora przeklęła się w duchu za swoją bez troską lekkomyślność.

T L R

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Nie miałem żadnego powodu, by omawiać z tobą tę kwestię - powiedział Angelo chłodnym, odmierzonym tonem. - Poza tym to chyba oczywiste, że po śmierci mojego przyrodniego brata jego fundusz powierniczy przypadnie jego jedynemu dziecku?

- Owszem, ale nie pomyślałam o tym, ponieważ za życia Willem nie miał dostępu do tych pieniędzy - odparła, wyczuwając, że Angelo nadal coś przed nią ukrywa. - Nie sądziłam, że... Naprawdę nie miałam pojęcia...

- To sprawa osobista - przerwał jej Angelo. - Bregitta nie powinna była poruszać z tobą tego tematu.

- Ale zrobiła to i poczułam się dość głupio, bo nic o tym nie wiedziałam - rzekła nieco ostrzej, bo odniosła wrażenie, że Angelo skrzywił się pogardliwie, kiedy oświadczyła, że nie miała pojęcia o spadku dla Mariski. - Dlaczego mi nie powiedziałeś? - powtórzyła z naciskiem.

Westchnął ze zniecierpliwieniem i wstał. Musiała zadrzeć głowę, żeby na niego spojrzeć, i napotkała jego twardy wzrok.

- Nie byłem pewien, czy rzeczywiście o tym nie wiedziałaś, i obawiałem się, że pragniesz adoptować Mariskę właśnie ze względu na te pieniądze. Co więcej, gdybyś teraz zdobyła prawo do opieki nad nią, mogłabyś zwrócić się o wypłacanie ci z tego funduszu pokaźnego stałego zasiłku na koszty utrzymania siostrzenicy.

Flora milczała, zszokowana jego słowami.

Pragnęła wierzyć, że błędnie je zrozumiała albo się przesłyszała. Nie mieściło jej się w głowie, że mężczyzna, z którym spędziła wieczór w łóżku i którego dzieci w sobie nosiła, przyznał bez wahania, że uważał ją za naciągaczkę. W dodatku na tyle wyrachowaną i pozbawioną skrupułów, że chciałyby się wzbogacić kosztem spadku niewinnego dziecka. Była wstrząśnięta, że Angelo ma o niej takie okropne mniemanie.

Odsunęła gwałtownie krzesło i wstała z wyrazem gniewnego niedowierzania na twarzy.

- Jak mogło przyjść ci do głowy, że kieruję się chęcią zagarnięcia pieniędzy Mariski? Co takiego zrobiłam lub powiedziałam, żebyś mnie o to podejrzewał? - wykrzyknęła porywczo.

- Nie musiałaś niczego robić ani mówić. Jeszcze zanim Willem poślubił twoją siostrę, zebrałem informacje nie tylko o jej życiu, lecz również o twoim - oznajmił ponuro.

Flora zmarszczyła brwi.

- Mówisz o tym raporcie prywatnego detektywa? - spytała i serce jej zamarło, bo natychmiast odgadła prawdopodobną przyczynę podejrzeń Angela wobec niej.

- Wiem, że przed trzema laty sypiałaś ze swoim żonatym szefem i usiłowałaś szantażem wymusić od niego sowitą premię - rzekł beznamiętnym tonem.

Zatoczyła się do tyłu, jakby ją spoliczkował, chociaż oskarżenie, które rzucił jej w twarz, było o wiele gorsze od uderzenia. Wskrzesił w jej pamięci wspomnienie smutnego epizodu, który, jak sądziła, został już dawno pogrzebany, mimo że nie zakończył się po jej myśli. Usłyszeć o tym incydencie po wielu latach - i to od kogoś, na kim jej zależało! - było dla niej nieznośnie upokarzającym i bolesnym ciosem.

- Ta sprawa wyglądała całkiem inaczej - powiedziała ze spokojną godnością. Skipper wyszedł spod stołu i stanął przy jej nogach, jakby zamierzał jej bronić. - Owe złośliwe zarzuty wysunięto wobec mnie podczas przesłuchania przed trybunałem pracy, a nie w sądzie, i w dodatku nie poparto ich żadnymi dowodami. Nie sypiałam ze swoim szefem i nie szantażowałam go!

Na pociągłej twarzy Angela odmalowało się nieskrywane obrzydzenie. Stanowczo machnął ręką, ucinając ten drażliwy temat.

- To było dawno temu. Wiem, że ludzie, zwłaszcza młodzi, potrafią wyciągnąć naukę ze swoich błędów i się zmienić.

Te protekcyjne słowa doprowadziły Florę do furii. Zaciśnęła zęby, usiłując pomyśleć, zanim coś powie, lecz nie zdołała się opanować. Czuła się zdradzona i oszukana. Najbardziej bolesny epizod z jej życia został wyciągnięty przez mężczyznę, którego, jak sądziła, kocha. Zranił ją brak zaufania Angela i jego niepochlebna opinia o niej.

- Nigdy ci tego nie wybaczę - wyjąkała drżącym głosem, wbijając w niego gniewne spojrzenie szmaragdowozielonych oczu, które błyszczały w jej bladej twarzy niczym gwiazdy. - Jak śmiesz oskarżać mnie o coś, czego nie zrobiłam? Jak śmiesz wygłaszać protekcyjne sądy o tym, że ludzie się zmieniają? Dorosłam, lecz ani trochę się nie zmieniłam. A z tamtej rozprawy przed trybunałem pracy nauczyłam się tylko tego, żeby nie ufać nikomu, bo w naprawdę ciężkiej sytuacji jest się zawsze pozostawionym samemu sobie!

- Porozmawiamy o tym, kiedy się uspokoisz - rzekł Angelo ugodowo, spostrzegłszy, że Skipper wyszczerzył zęby i warknął na niego.

- To ty zacząłeś, ty mnie oskarżyłeś! - rzuciła porywczo. - Nie możesz odmawiać mi prawa do obrony.

- Musiałem po prostu wyjaśnić, dlaczego nie byłem z tobą całkiem szczery w kwestii sytuacji finansowej Mariski. Nie odmawiam ci prawa do obrony...

- Oczywiście, to nie twoja sprawa, podobnie jak nie jest nią moja przeszłość. Mogę jedynie żałować, że pozwoliłam ci wtrącić się do mojej teraźniejszości - rzekła ostro Flora. Pies, wyczuwając zdenerwowanie swojej pani, zaczął głośno szczekać. - Ale dlaczego wcześniej nawet nie napomknąłeś, że masz o mnie takie zdanie? Jak śmiałeś zwabić mnie do Amsterdamu, żebym u ciebie zamieszkała, skoro tak źle o mnie myślisz? Nie mówiąc mi o tym, oszukałeś mnie...

- Powiedz temu psu, żeby się uspokoił - burknął Angelo, spoglądając ironicznie na małego psiaka, który podskakiwał podekscytowany wokół nóg Flory i ujadał tak głośno, że musiała go przekrzykiwać. - Nie zamierzałem cię oszukiwać...

- Znowu usiłujesz okazać mi swoją moralną wyższość! Ale nie obchodzi mnie już, co o mnie myślisz. Wiem, że uspiłeś moją czujność fałszywym poczuciem bezpieczeństwa i okłamałeś mnie!

Angelo przyjrzał jej się twardym wzrokiem. Wyglądał teraz w każdym calu na światowego potentata przemysłowego, który osiągnął swoją pozycję dzięki nieubłaganej bezwzględności.

- Musiałem milczeć. Nie miałem wyboru. Jak mógłbym oskarżyć cię o twoją niechlubną przeszłość, gdy nosiłaś w sobie moje dziecko i niedomagałaś?



Flora trzęsa się z wściekłości. Nawet dobór słów Angela był znamieny. Jej „niechlubna” przeszłość! On już ją osądził, potępił i wydał wyrok. Nigdy jej nie lubił, nie ufał ani nie szanował. Jedynie jej ciąża zmusiła go do kontaktu z nią. Nic dziwnego, że traktował ją wyłącznie jak obiekt seksualny. Flora nie wątpiła, że gdyby tylko mógł, trzymałby się z dala od niej i jej podejrzanej przeszłości.

- Nienawidzę cię - rzekła zaciekle z głębi serca. - I odchodzę!

Ruszyła do drzwi, lecz zagroził jej drogę niczym masywny kamienny mur.

- Nie odejdziesz.

- Nie możesz mi tego zabronić!

Angelo wpatrzył się w nią ze złowieszczą intensywnością.

- Nie pozwolę na to!

- Zła nowina, Angelo: Nie potrzebuję twojego pozwolenia! - odparła gniewnie. - Zejdź mi z drogi!

- *Por Dios*, uspokój się - rzucił z wyraźną ostrzegawczą nutą.

Lecz Flora już straciła panowanie nad sobą. Nie chciała być strofowana jak niegrzeczne dziecko. Czy on naprawdę uważa, że oboje mogliby się nadal zachowywać, jakby się nic nie stało? Czy miała żyć ze świadomością, że Angelo uważa ją za chciwą i niegodną zaufania w sprawach finansowych?

Jej uraza i gniew połączyły się w wybuchową mieszankę emocji. Flora rzuciła się na Angela z zaciśniętymi pięściami i uderzyła go w szeroką klatkę piersiową.

- Odsuń się! - wrzasnęła na całe gardło.

- *Madre mia!* - wycedził wściekle Angelo, uskakując w ostatniej chwili, zanim podenerwowany Skipper zdołał ugryźć go w kostkę. - Co ty wyprawiasz, do diabła!

Przy akompaniamencie zajadłego psiego ujadania Flora znieruchomiła i opuściła rękę, ponieważ nigdy nie wyobrażała sobie, że Angelo może stracić swoje słynne opanowanie.

Zacisnął szczęki, a w jego niebieskich oczach błysnęła furia.

- Sprowokowałeś mnie i wyprowadziłeś z równowagi - powiedziała na swoją obronę, bo przeprosiny nie przeszłyby jej przez gardło. - I nadal tarasujesz mi przejście!

- I będę, dopóki nie zapanujesz nad swoim gniewem, a raczej napadem szału - oznajmił.

- Zejdź mi z drogi! - krzyknęła ponownie, niezdolna się uspokoić, chociaż skarciła Skippera za jazgot i piesek w końcu umilkł.

Angelo z grymasem niezadowolenia na twarzy niechętnie odstąpił na bok. Flora minęła go pędem i wbiegła po schodach, lecz w połowie drogi potknęła się o Skippera, który zaniepokojony plątał jej się pod nogami. Zachwiała się i omal nie upadła. Kurczowo chwyciła się poręczy, a Angelo błyskawicznie ją podtrzymał.

- Już w porządku, trzymam cię - powiedział.

- Ale mnie nie zatrzymasz! - odparowała z furją. - Mam cię dosyć. Sądziłeś, że dybię na twoje pieniądze, mimo że stanowczo odmówiłam przyjęcia od ciebie choćby pensa! Byłam całkowicie niezależna, dopóki nie wdarłeś się w moje życie, by je zniszczyć. I po co to zrobiłeś? Dlaczego po prostu nie zostawiłeś mnie w spokoju?

- Mów ciszej - warknął.

- Nie!!! - krzyknęła.

Wrzeszczenie na niego przynosiło jej ulgę, bo dawała w ten sposób upust tłumionym emocjom. Nie chciała przestać, ponieważ przeczuwała mgliście, że kiedy skończą kłótnię, znajdzie się pośród gruzów zrujnowanego związku, a nie spieszyło jej się do tego.

- Schrzaniłeś mi życie! - zawołała jeszcze i wycofała się do swojej sypialni.

Skipper smyrgnął pod łóżko i zaczął wyć, zdenerwowany ich podniesionymi głosami i napiętą atmosferą.

- *Dios mio*, moje życie też stanęło na głowie - rzekł Angelo.

Usłyszawszy to nieoczekiwane oskarżenie, Flora odwróciła się do niego gwałtownie.

- Spróbuj urodzić trojaczki, a zobaczysz, jak się poczujesz - zripostowała, chcąc mieć ostatnie słowo.

Rozsierdzony jej zatwardziałym uporem Angelo patrzył, jak osunęła się bezsilnie na łóżko.

- Jesteś bardzo blada. Powinnaś odpocząć, a nie kłócić się ze mną - mruknął ponuro.

Wsparła się na łokciach i rzuciła mu spojrzenie pełne urazy.

- Teraz udajesz, że się o mnie troszczysz, ale, uważałeś mnie za naciągaczkę gotową oskubać maleńką siostrzenicę.

- Nie przeczę, że cię o to podejrzewałem - przyznał.

- Ale to ci nie przeszkadzało ze mną sypiać! - dodała z wyrzutem, a potem odwróciła się i ukryła twarz w poduszce.

Była bliska płaczu, lecz nie chciała dać Angelowi tej satysfakcji. Co za okropna sytuacja! Mieszkała u niego, miał ją tuż pod ręką, więc przypuszczalnie dlatego chciał z nią nadal sypiać. Jednak połączył ich przypadek, a nie świadoma decyzja. Angelo mógł jej pożądać, ale nie żywił do niej żadnych głębszych uczuć. Jakąż była idiotką, że straciła czujność i zakochała się w nim! Zapomniała, że nic nie wie o mężczyznach i stale wpada przez nich w kłopoty. Jak mogła nie dostrzec tego, że zadała się z nadzwyczaj bogatym i równie przystojnym podrywaczem, nawykłym do tego, by brać, a nie dawać?

- Po prostu zostaw mnie w spokoju - powiedziała głosem stłumionym przez poduszkę. - Proszę cię...

Angelo zacisnął dłonie na drewnianym wezglowiu łóżka.

- Nie zamierzałem cię zranić ani zdenerwować... - zaczął.

- Och, zamknij się - przerwała mu. - Twoje intencje są bez znaczenia. Nie ma wyjścia z tej sytuacji. Żywiłeś wobec mnie poważne zastrzeżenia i zataiłeś je przede mną. To było nieuczciwe. Nie przyjechałabym zamieszkać z tobą, gdybym wiedziała, co naprawdę o mnie myślisz.

- Wciąż jeszcze nie rozstrzygnąłem, co o tobie myślę.

Flora obojętnie wzruszyła ramionami.

- I co z tego? Sądzisz, że będę wyłaziła ze skóry, żeby zasłużyć na twoją dobrą opinię? Ani trochę mi na niej nie zależy - oznajmiła wyzywającym tonem. Obróciła się na bok i obrzuciła go oskarżycielskim wzrokiem. - Ale powinieneś wiedzieć jedno. Kiedy przespałeś się ze mną wtedy na barce, byłam jeszcze dziewicą, choć to umknęło twojej uwadze: A zatem przed trzema laty nie mogłam mieć romansu z moim szefem.

- Dziewicą? - powtórzył szczerze zaskoczony. - A więc byłem twoim pierwszym kochankiem? Nie mogłem się tego domyślić. Wiedziałem przecież o twoich wcześniejszych zaręczynach.

Zacisnęła wargi.

- Peter mnie szanował.

Angelo przyjrzał jej się z ledwie skrywanym niedowierzaniem.

- A więc tak brzmiała jego wymówka - rzucił.

Flora skrzywiła się i odwróciła wzrok. Nie zamierzała dalej mu się zwierzać z osobistych spraw. Rany zadane przez jej byłego narzeczonego wciąż jeszcze nie całkiem się zagoiły. Ufała Peterowi, podobnie jak wcześniej ojcu, a on zawiódł ją, gdy najbardziej go potrzebowała.

Angelo przyjrzał się jej smutnej minie.

- Nadal ci na nim zależy, prawda?

- Przed zerwaniem byliśmy dobrymi przyjaciółmi.

- To nie jest odpowiedź.

- Nie masz prawa żądać ode mnie żadnych wyjaśnień.

Zmierzył ją spojrzeniem ostrym jak sztylet.

- Zobaczymy się rano. Chyba rozumiesz, że nie możesz odejść. Co będzie z Mariską? Poza tym nie czujesz się dobrze.

Wzmianka o ciąży i Marisce wprawiła Florę w rozterkę. Zamknęła oczy, chcąc całkowicie odseparować się od Angela, i nie poruszyła się, póki nie usłyszała trzaśnięcia zamykanych przez niego drzwi.

Zakochała się szaleńczo w Angelu, a teraz musiała go porzucić i stłumić w sobie zarówno miłość, jak i pożądanie. A wiedziała, że to nie będzie łatwe, bo sam widok tego mężczyzny budził w niej zmysłowe pragnienie. Istotne było jednak to, że Angelo strasznie ją skrzywdził i że czuła się głęboko zraniona i upokorzona.

Dlaczego wolał raczej uwierzyć raportowi prywatnego detektywa niż poszukać prawdy? A wcześniej narzeczonego, który rzekomo ją kochał, też nie dał wiary jej relacji, wychodząc z założenia, że jak głosi stare porzekadło, nie ma dymu bez ognia. Petera i jego rodzinę przeraziły obrzydliwe artykuły w tabloidach, przedstawiające ją jako wzgar-

dzoną kochankę szukającą zemsty. I tym sposobem ich narzeczeństwo spłonęło na stosie pogrzebowym podejrzeń i rozczarowań. Chociaż jeśli miała być szczerą, musiałaby przyznać, że ten związek już wcześniej kulał.

Kiedy poznali się na uniwersytecie, Flora była zdecydowaną przeciwniczką seksu przedmałżeńskiego i nieślubnych związków. Uczęszczała na wydział handlu, a Peter studiował rachunkowość. Pochodził ze staroświeckiej, konserwatywnej rodziny, toteż jej bezkompromisowe poglądy wywarły na nim wrażenie. Jednak wkrótce zaczął żywić do niej urazę, gdy dostała pracę, w której zarabiała dwa razy więcej od niego, a w dodatku miała perspektywę sowitych premii. Jego matka i siostra podjudzały go złośliwymi uwagami, że narzeczona stawia karierę zawodową ponad związek z nim.

Na nieszczęście dla Flory jej lukratywna posada szybko okazała się koszmarem. Pracowała jako jedyna kobieta w męskim zespole kierowanym przez despotycznego szefa, który wymagał od niej ciężkiej harówki, zmuszał do zostawiania po godzinach i zaczął molestować seksualnie. Marvin Henshall, trzydziestokilkuletni żonaty mężczyzna, stosował z powodzeniem tę taktykę wobec innych pracownic, a opór Flory jedynie podniecił jego żądze.

Kiedy sytuacja zrobiła się już nie do zniesienia, Susan, jedna z urzędniczek administracji, wyznała Florze, że Henshall ją również napastuje. Obie kobiety wniosły wspólnie oficjalną skargę do działu personalnego. Gdy sprawie nadano urzędowy bieg, położenie Flory w firmie stało się nieznośne. Koledzy ją ignorowali, a Marvin postarał się, by stopniowo rozdzielono między nich prowadzenie rachunków jej najważniejszych klientów.

Peter błagał ją, by poszukała innej pracy. Jednakże nie było ofert zapewniających podobnie wysoką pensję, a poza tym duma nie pozwalała Florze pozwolić na to, by wstrętne postępowanie Henshalla uszło mu płazem. Niestety jednak przegrała sprawę w sądzie pracy, bo Susan w ostatniej chwili wycofała swoją skargę, a Marvin przedstawił własną wersję wypadków - kłamliwą, lecz brzmiącą wiarygodnie - którą trudno było obalić. Reputację Flory zrujnowały gazety, obrzucając ją błotem.

Dlatego teraz absurdałne zarzuty Angela ogromnie ją zabolowały i uraziły jej poczucie sprawiedliwości. Poprzysięgła żarliwie, że już nigdy nawet nie spojrzy na

żadnego mężczyznę, bo każdy, z którym by się związała, prędzej czy później ją zawiedzie.

Następnego ranka podano jej śniadanie do łóżka. Po bezsennej nocy czuła się okropnie. Wzięła prysznic i ubrała się, ale zrobiło jej się słabo i oblał ją zimny pot, więc położyła się z powrotem, by dojść do siebie. Nadal jednak była zdecydowana rozstać się z Angelem.

Kiedy trochę odzyskała siły, odnalazła go w przestronnej galerii. Stał przed jakimś portretem, trzymając na ręku Mariskę, i przemawiał do niej po holendersku.

- Witaj, Floro - rzekł.

Wyglądał zniewalająco w znoszonych dżinsach i koszuli rozpiętej pod szyją. Na jego widok Florę ogarnęło podniecenie, co ją zirytowało. Podeszła do wielkiego obrazu w złoconej ramie, przedstawiającego wytworną damę.

- Kto to jest? - spytała.

- Moja zmarła matka. Nie mogę pokazać Marisce portretu matki Willema, bo mój ojciec go nie zamówił. - Angelo skrzywił zmysłowe wargi i dodał: - A nawet gdyby taki obraz istniał, szkoda byłoby mi miejsca na ścianie!

Flora zerknęła na niego.

- Z macochą nie łączyły cię dobre stosunki?

- Była straszną jędzą. Stale kłóciła się z przyjaciółmi i rodziną i okropnie pomiała biednym Willemem. Ludzie jej unikali, lecz niestety nie mój ojciec.

- Dlaczego ją poślubił? - spytała, gdy schodzili po imponujących marmurowych schodach.

- Był szczęśliwie żonaty z moją matką, która zmarła, gdy miałem dziesięć lat. Sądził, że podobnie powiedzie mu się w drugim małżeństwie, i pochopnie ożenił się z Myrną, nie znając jej dobrze. Zmieniła jego życie w piekło. Wciąż uważam, że to przez nią zmarł na zawał.

- Przez niedobre małżeństwa cierpią też dzieci - powiedziała Flora. Weszła do salonu, którego okna wychodziły na bujny ogród. - Opowiadałam ci o mnie i Julie.

- Si, jej matka była kochanką twojego ojca.



- Tylko jedną z kochanek. Miał ich więcej - wyznała cierpko.

Wzięła Mariskę od Angela, pogładziła ją czule po policzku i usiadła na wygodnej sofie. Przyglądał się im spod przymkniętych powiek.

- Planowałem zabrać cię dzisiaj na wycieczkę po okolicy - oznajmił.

Florę niemile dotknęło, że tak gładko przeszedł do porządku nad ich wczorajszą kłótnią.

- Jestem zbyt zmęczona po podróży z Anglii - odparła, a widząc, że rysy Angela stężały, dorzuciła z zakłopotaniem: - A jeśli chodzi o wczorajszy wieczór...

- Nie potrafię kłamać - rzekł sucho. - Przywykłem mówić to, co myślę.

Flora zeszywniała. Angelo najwyraźniej nie zamierzał okazać skruchy, lecz ona także była w nieprzejednanym nastroju.

- Przynajmniej teraz wiem, na czym stoimy. I chyba znalazłam też rozwiązanie naszej sytuacji.

Znieruchomiał przy oknie, a w jego oczach pojawił się wyraz napięcia.

- Jakie? - spytał.

- No cóż, po tym, co zdarzyło się ubiegłej nocy, oczywiście nie możemy nadal mieszkać razem. - Flora mówiła cichym, urywanym głosem, niepokojąc się tym, jak Angelo zareaguje na jej propozycję. - Twoje rezydencje są ogromne, więc przez krótki czas możemy żyć oddzielnie pod jednym dachem.

Odniosła wrażenie, że pobladł. Westchnęła głęboko i dodała:

- Obecnie muszę unikać wszelkich napięć. Pragnę móc skupić się na Marisce i dzieciach, które w sobie noszę.

Angelo wymownie wzruszył ramionami.

- Rozumiem, ale miałem nadzieję, że moglibyśmy przedyskutować...

- Nie chcę o niczym z tobą dyskutować - przerwała mu. Jej oczy przypominały teraz gładkie i twarde zielone nefryty. - Wiem, co o mnie myślisz, i pojęłam, że nie mamy żadnej wspólnej przyszłości. Mogę chwilowo potrzebować twojego wsparcia, bo jestem w mnogiej ciąży, lecz chciałabym, żebyś odtąd traktował mnie tylko jak znajomą albo... współlokatorkę.

- Naprawdę właśnie tego chcesz? - zapytał.

Zacisnęła usta. Angelo najwyraźniej nie przywykł do odmów ze strony kobiet i nie mógł uwierzyć, że mówiła serio.

- Ty też niewątpliwie musisz tego chcieć - rzuciła z irytacją. - Sam powiedziałeś, że moja ciąża przewróciła twój świat do góry nogami.

Jego oczy płonęły jak szafiry.

- Ale to niekoniecznie znaczy, że tego żałuję.

Flora odwróciła wzrok od jego urodziwej twarzy.

- Och, daj spokój! Zanim przydarzył ci się ze mną na barce ten pech, miałeś wszystko. Piękne kobiety, wolność, brak jakichkolwiek zobowiązań. Ja jestem zupełnie inna. Lepiej żebyśmy zdali sobie sprawę z dzielących nas różnic teraz, zanim urodzą się dzieci.

Na jego ściągniętej z napięcia twarzy zadrżał mięsień.

Angelo przymknął oczy i niechętnie skinął głową.

- Uszanuję twoje życzenie. Najważniejszy jest twój spokój i komfort. Ale, mówiąc między nami, uważam, że popełniasz wielki błąd, który zaszkodzi nam obojgu.

Florę zabolalo, że Angelo nie chce walczyć z nią - o nią. Naturalnie, jego łatwa zgoda jedynie potwierdzała jej przypuszczenia. On troszczy się o jej zdrowie i wygodę wyłącznie ze względu na dobro przyszłych dzieci. Jego dzieci.

W oczach zakręciły jej się piekące łzy. Przymknęła powieki, by je ukryć, i pocieszająco objęła Mariskę. Może i kocha do szaleństwa Angela van Zaala, ale nigdy nie pozwoli, by domyślił się tej upokarzającej prawdy.

Odtąd będzie wobec niego energiczna, rzeczowa i zimna jak lód.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Wyglądasz wspaniale, wręcz kwitnąco! - zawołała Bregitta Etten ze swym zwykłym sztucznym entuzjazmem.

Flora powstrzymała się przed nerwowym wyglądaniem liliowej sukienki na wydatnym brzuchu. Była już w siódmym miesiącu.

- Pozwolisz, że usiądę - powiedziała, bo ostatnio dłuższe stanie sprawiało jej trudności.

- Naturalnie. Ta ciąża musi być dla ciebie męcząca - stwierdziła Bregitta i zajęła miejsce obok niej na twardej pościelanej kanapie. Obydwie uczestniczyły w imprezie towarzyskiej zorganizowanej w zabytkowym budynku, który zapewniał raczej splendor niż wygody. - Jaka szkoda, że Henk i ja nie doczekaliśmy się dzieci.

- Tak, to smutne - odrzekła Flora, udając, że bierze za dobrą monetę jej rzekomą przyjacielskość.

Usiłowała nie rozglądać się za Angelem. Przyjęcie wydano na rzecz organizacji charytatywnej, której przewodniczył, zajmującej się pomocą dla dzieci z uszkodzeniami mózgu. Poprosił Florę, żeby mu towarzyszyła. Wiedziała, że jest w tej chwili zajęty gośćmi, więc nie chciała mu się narzucać.

- Jestem staroświecką dziewczyną - oświadczyła Bregitta słodkim głosem, spuszczać oczy z fałszywą skromnością. - Musiałabym najpierw wyjść za mąż, zanim zaryzykowałabym urodzenie trojga dzieci.

Flora tylko się roześmiała. Nazbyt już przywykła do jej drobnych złośliwych przytyków, by zareagować inaczej. Dawno odkryła, że Bregitta jest zazdrosna o Angela i wiadomość, że Flora ma z nim trojaczki, przyjęła z głębokim rozgoryczeniem.

Uśmiechnęła się lekko na tę myśl. Od jej przyjazdu do Amsterdamu Angelo nie ukrywał przed przyjaciółmi tego, że to on jest ojcem. Wprawdzie nie rozgłaszał faktu, że mieszkają razem jedynie dla zachowania pozorów, jednak Flora nie wątpiła w jego szczerzy entuzjazm dla rychłego ojcostwa. A widząc pogłębiającą się z dnia na dzień więź Angela z siostrzenicą, pojęła, że on naprawdę kocha dzieci i dobrze się z nimi czuje.

W ciągu minionych czterech miesięcy odzyskała zdrowie, jednak ostatnio zaczęła doświadczać nieuniknionych objawów zaawansowanej ciąży. O wiele szybciej się męczyła, a po dłuższym chodzeniu bolały ją plecy i biodra.

Natalie skierowała ją do specjalisty położnika w Amsterdamie i Flora odwiedzała go co tydzień. Jemima regularnie telefonowała do przyjaciółki, by dowiedzieć się o jej zdrowie. Jednak najbardziej wspierał ją Angelo. Paradoksalnie, napawało to Florę głębokim smutkiem, ponieważ im lepiej poznawała tego mężczyznę, tym bardziej pojmowała, dlaczego go kocha. Być może z początku zafascynowały ją w nim tylko uroda i nieodparty męski urok, lecz obecnie dostrzegała, że jest również miły, taktowny i gotowy zawsze jej wysłuchać. Przede wszystkim zaś dawał Florze to, na czym najbardziej jej zależało: swobodę.

Zazwyczaj spotykali się tylko w obecności Mariski. Nawet jeśli wychodzili gdzieś razem, zabierali ją ze sobą; dzisiejsza impreza była pod tym względem wyjątkiem. W zasadzie wiodli osobne życie. Angelo spędzał niemal cały dzień w pracy, a co miesiąc wyjeżdżał na tydzień za granicę w podróż służbową. Kiedy przebywał w domu, zajmowali oddzielne pokoje i często nawet jadali o różnych porach. Z biegiem czasu Flora zaczęła się zastanawiać, czy w swoim dążeniu do niezależności nie popełniła tragicznego błędu. Zgodnie z jej życzeniem Angelo pozostawił jej wolność i przypuszczała, że w jego życiu są inne kobiety. Nie mogła oczekiwać, że mężczyzna o takim temperamencie będzie prowadził życie mnicha. Niemniej zżerała ją zazdrość, ilekroć choćby tylko spojrzał na jakąś kobietę.

Angelo wydawał się zadowolony z tego układu, lecz Flora czuła się coraz bardziej samotna, nieszczęśliwa i zagubiona. Zdawała sobie sprawę, że wyrasta między nimi mur niezrozumienia, który trudno będzie zburzyć. Widziała też, że Angelo nie przypomina w niczym jej zmarłego kręckiego ojca, który uganiał się za spódniczkami, a zarazem ma o wiele silniejszy charakter od Petera.

- Jesteś taka odważna - zwróciła się do niej teraz Bregitta z udawanym podziwem. - Nie pojmuję, skąd czerpiesz swój spokój. Za kilka miesięcy będziesz miała na głowie czworo niemowląt, a obawiam się, że od Angela nie uzyskasz zbyt wielkiego wsparcia. Nie wyobrażam go sobie w roli tatusia.

- On uwielbia dzieci - rzekła z przekonaniem Flora.

- Każdemu mężczyźnie w moim życiu musiałoby o wiele bardziej zależeć na mnie niż na dzieciach, które mogłabym mu dać - oświadczyła bez ogródek Bregitta. - Lecz w przypadku Angela możesz mieć z tym problem.

Flora nic nie odpowiedziała, uderzona trafnością tej uwagi. Angelo był z nią wyłącznie ze względu na jej ciążę, toteż po przyjściu na świat dzieci będą musieli inaczej ułożyć wzajemną relację i niemal na pewno przestaną mieszkać pod jednym dachem. A wkrótce całkiem oddalą się od siebie. Zastanawiała się, czy nie nadszedł czas, by spróbowała wybronić się przed jego oskarżeniami o interesowność.

- Według mnie jedyną kobietą, którą naprawdę darzył miłością, była Katja - powiedziała z westchnieniem Bregitta. - Po niej nikt nie zdołał i nigdy nie zdoła zająć miejsca w jego sercu.

Florę stropiła wiadomość, że Angelo niegdyś kochał kobietę i stracił ją albo został przez nią odrzucony. Jednak duma nie pozwalała jej zapytać o to Bregitty, bo wyczuwała w niej intrygantkę. Zamiast tego odszukała wzrokiem Angela. Rozmawiał wesoło w drugim końcu sali z jakąś olśniewająco piękną blondynką ubraną w kusą czerwoną koktajlową sukienkę, która odsłaniała jej jędrne piersi i smukłe uda. Florę przeszył ostry sztych zazdrości, bo sama wskutek ciąży straciła zgrabną figurę. Zastanawiała się, czy Angelo jedynie niewinnie żartuje z tą kobietą, czy z nią flirtuje. A może są parą kochanków korzystających z okazji, by w miejscu publicznym zamienić ze sobą kilka słów? To, że nic nie wiedziała o prywatnym życiu Angela, zabolalo ją i jeszcze bardziej pogłębiło przepaść między nią a tym mężczyzną, którego darzy miłością. Wbrew sobie kochała go bowiem bardziej niż kiedykolwiek.

Podszedł do niej dziesięć minut później.

- Wydajesz się śpiąca i zmęczona - rzekł łagodnie.

Skłama! - miała ochotę krzyknąć. Powiedz mi, że wyglądam seksownie, pięknie czy jakkolwiek, tylko nie na znużoną, choćby miała to być jawna nieprawda. Ukryła jednak rozczarowanie. Tymczasem Angelo pomógł jej wstać z kanapy, jakby była schorowaną starszą panią. Nagle znenawidziła swoją ciążę i zapragnęła być smukłą blondynką z

bujnymi piersiami i wąską talią. Tęskniła do tego, by ujrzeć choćby najdrobniejszy dowód, że nadal pociąga Angela.

Zaraz jednak zganiała się za to w duchu i zła na siebie pojechała do domu, odrzucając propozycję Angela zjedzenia we dwoje kolacji na mieście. Od razu położyła się do łóżka i mimo zdenerwowania przespala parę godzin. Obudziło ją wrażenie, jakby w jej łonie rozgrywano mecz w piłkę. Przez kilka chwil leżała bez ruchu, delikatnie dotykając dłońmi brzucha, i wyczuła lekkie poruszenia. Około dziesiątej dopadł ją wilczy głód, więc wstała z łóżka, włożyła szlafrok i zeszła na dół.

W wielkiej, tradycyjnie urządzonej holenderskiej kuchni było miło i przytulnie. W piecu płonął ogień, na malowanym kredensie stały porcelanowe naczynia stołowe, a na ścianach wisiały wypolerowane miedziane rondle i patelnie. Kot Mango mruczając, otarł się o jej nogi, natomiast Skipper nadal chrapał w swoim koszyku. W kącie tykał powoli stary orzechowy szafkowy zegar.

- *Dios mio*, wydawało mi się, że kogoś słyszę...

Na dźwięk głosu Angela odwróciła się szybko i zobaczyła go stojącego w progu. Nadal był w koszuli frakowej, ale pozbył się marynarki i krawata, a czarne spodnie zamienił na wytarte džinsy. Flora zaczerwieniła się zmieszana, bo miała potargane włosy i była w szlafroku. Wskazała kanapkę z sałatką, którą sobie przyrządzała.

- Powinnam była zjeść kolację - przyznała kwaśno.

- Powstrzymam się przed powiedzeniem: „A nie mówiłem?” - odrzekł i usiadł swobodnie na masywnym sosnowym stole kuchennym.

- A ty jesteś głodny?

- Nie, dziękuję. Zjadłem wcześniej, a potem trochę popracowałem.

- Obudziło mnie kopanie dzieci. W ogóle nie sypiam zbyt dobrze - przyznała i usiadła przy piecu w bujanym fotelu Therese, by zjeść kanapkę. - Poza tym sporo rozmyślałam...

- O czym? - spytał żywo.

Westchnęła.

- Chyba pora, żebym opowiedziała ci o tej rozprawie przed trybunałem pracy.

- Naturalnie, chętnie usłyszę twoją wersję tej historii.



Flora nieco się odprężyła i zaczęła opowiadać o wspaniałej, świetnie płatnej pracy, którą dostała zaledwie kilka tygodni po ukończeniu wydziału handlu na jednym z najlepszych brytyjskich uniwersytetów.

- Ale dlaczego nie złożyłaś skargi od razu, gdy tylko szef zaczął cię napastować? - zapytał Angelo, kiedy przeszła do relacji o swoich kłopotach w firmie.

- Z początku sądziłam, że jestem przesadnie wrażliwa i błędnie interpretuję jego zachowanie. Myślałam, że wiele kobiet pracujących w męskim środowisku ma podobny problem. Starłam się wpasować w zespół i zyskać akceptację kolegów. Kiedy Henshall zaczął już jawnie mnie molestować, obawiałam się, że skarga na niego złamie mi karierę, zwłaszcza że cieszył się w firmie powszechną sympatią.

Angelo zmarszczył brwi.

- Nie powinnaś była tak postępować.

- Wielu z moich znajomych z uniwersytetu w ogóle nie znalazło pracy. Trafiła mi się wspaniała szansa i nie chciałam jej zaprzepaścić.

- To była wina szefa, nie twoja. Jeśli opowiedziałas mi prawdę, to jakim cudem przegrałaś tę sprawę?

Flora się skrzywiła.

- Z dwóch powodów. Kobieta, która złożyła skargę razem ze mną, przestraszyła się i ją wycofała. Ponadto Henshall oświadczył, że miał ze mną romans, ale potem się pokłóciliśmy, ponieważ nie chciał porzucić żony i odmówił mi premii. - Twarz Flory zbladła i stężała. - To nadało tej sprawie skandaliczny wydźwięk i przyciągnęło uwagę tabloidów, które zamieściły kilka obrzydliwych artykułów na mój temat. Wielu ludzi uwierzyło w bajeczkę Henshalla, bo nie wyobrażali sobie, że żonaty mężczyzna mógłby się przyznać do nieistniejącego romansu.

- Jak myślisz, dlaczego to zrobił?

- Ponieważ obawiał się stracić świetnie płatną posadę. Postanowił więc kłamliwie oczernić mnie i zdyskredytować. Z tych samych powodów żona ostentacyjnie wsparła go przed trybunałem.

- Mniej więcej wtedy rozpadło się twoje narzeczeństwo - przypomniał Angelo.

- Po tym, jak sprawą zainteresowała się prasa, Peter i jego rodzina uznali, że powiązanie ze mną zanadto ich kompromituje. Ale przynajmniej w końcu dostałam tę przeklętą premię - dodała smutno.

- Naprawdę? - rzekł Angelo z nieukrywanym zdziwieniem.

- Należała mi się, bo solidnie na nią zapracowałam. Firma wiedziała o tym i wypłaciła mi ją, ale dopiero kiedy ucichła wrzawa w mediach. Wciąż mam te pieniądze nietknięte na koncie w banku.

- W tych okolicznościach to chyba była niewielka pociecha - zauważył.

- Owszem - przyznała.

- Odprowadzę cię do łóżka - zaofiarował się.

Flora pohamowała odruchową chęć odmowy.

Nie pragnęła już niezależności ani trzymania Angela na dystans. Gdy pochylił się nad nią i pomógł jej wstać z krzesła, owionął ją zapach jego cytrusowej wody kolońskiej. Przypomniała sobie ich namiętne chwile i ogarnęło ją podniecenie. Rozkojarzona, potknęła się, lecz Angelo objął ją ramieniem i podtrzymał.

- Powoli - powiedział.

Uświadomiła sobie z bólem, jak niewiele wspólnego czasu im zostało. Wiedziała, że położnik wkrótce zaleci jej, by resztę okresu ciąży przeleżała w łóżku, a wtedy będzie jeszcze bardziej samotna i odseparowana od Angela.

W sypialni zdjął jej szlafrok. Wśliznęła się do łóżka, ale gdy chciał odejść, chwyciła go za rękę zaskoczona swoim gestem nie mniej od niego. Odwrócił się do niej z wyrazem napięcia na twarzy.

- Nie odchodź... - rzekła błagalnym tonem i dorzuciła sztywno: - ...jeszcze.

Angelo popatrzył na nią z krystalicznym błyskiem w niebieskich oczach i przysiadł na skraju łóżka.

- Dobrze się czujesz? - zapytał.

Jak często zdarzało jej się ostatnio w jego obecności, miała ochotę rozplakać się i wrzeszczeć z frustracji. Poprosiła go, żeby przy niej został, a jedyna przyczyna, jak przyszła mu do głowy, to jej złe samopoczucie lub napięcie nerwowe. Oczywiście, chcąc

być wobec niego fair, musiała przyznać, że jej prośbę trudno uznać za kuszącą propozycję erotyczną.

- Całkiem dobrze - zaczęła, lecz w tym momencie któreś z trojaczków kopnęło, odbierając jej oddech i sprawiając, że się zająknęła. - To tylko kopnięcie - wyjaśniła, przyciskając dłoń do brzucha.

- Pozwolisz? - rzekł i przyłożył dłoń, chcąc wyczuć kolejne poruszenie dzieci.

- Naturalnie - odpowiedziała.

Leżąc nieruchomo, wpatrywała się w swój wyдутy brzuch i zastanawiała się z przygnębieniem, jak mogła choćby marzyć o odegraniu roli kusicielki. Trojaczki kolejny raz zdominowały sytuację.

Angelo poczuł kopnięcie dziecka i na jego szczupłej, śniadej twarzy odmalował się zachwyty. Niewątpliwie nie mógł się już doczekać narodzin dzieci. Nie znała bardziej entuzjastycznego przyszłego ojca niż on. Dziwne, że już dawno się nie ożenił i nie dochował gromadki pociech, pomyślała z żalem. Naturalnie, mógł go odstraszyć przykład pochopnego drugiego małżeństwa jego ojca. Ponadto Angelo niewątpliwie cenił sobie wolność. Czy zachowywał się inaczej wobec owej tajemniczej Katji, o której Bregitta wspomniała jako o niedoścignionej rywalce Flory? Flora żałowała jedynie, że już na początku ich związku nie dostrzegła umiłowania wolności Angela, bo to oszczędziłoby jej rozczarowań i bólu złamanego serca.

- Jesteś cudowna - wymamrotał, spoglądając jej w oczy z takim podziwem, że Florze z wrażenia zdradzieckie serce zabiło jak szalone.

Tak bardzo pragnęła pieszczotliwie go dotknąć, że musiała zacisnąć palce, by się przed tym powstrzymać. Oddychała szybko, a całe jej ciało ogarnął zmysłowy żar. Angelo wciąż się w nią wpatrywał. Atmosfera między nimi aż wibrowała od erotycznego napięcia. Flora nie potrafiła zebrać myśli, całkowicie owładnięta pożądaniem, które w niej wzbudził.

Angelo cofnął dłoń z jej brzucha i przykrył Florę kołdrą.

- Już późno, a ty musisz odpocząć - powiedział głębokim głosem. Wyprostował się i zgasił nocną lampkę. - Nie zapomnij, że jutro po południu masz wizytę u położnika.

W blasku księżyca wpadającym przez szpary w zasłonach Flora patrzyła ze ściśniętym sercem jak szedł do drzwi. Czuła się tak upokorzona, że nie potrafiła wydusić ani słowa. Na co liczyła? Że Angelo ją pocałuje? Że okaże choćby cień seksualnego zainteresowania, a może nawet pożałuje dystansu między nimi? Cóż za głupie marzenia, skoro była tak pociągająca jak nadziewany indyk!

W oczach Flory zakręciły się palące łzy i pociekły powoli po policzkach. Zamrugła z furją, a wtedy jedno z dzieci znowu kopnęło. Wybuchnęła płaczem, wtulając twarz w poduszkę, by Angelo jej nie usłyszał. Jednocześnie pomyślała, że jutro będzie wyglądała jeszcze gorzej z podpuchniętymi, zaczerwienionymi oczami.

Nazajutrz późnym rankiem po źle przespanej nocy obudził ją sygnał esemesa w komórce na nocnym stoliku. Zaspana sięgnęła po telefon i skonstatowała ze zdumieniem, że wiadomość jest od jej byłego narzeczonego Petera Daviesa. Usiadła w łóżku, zaskoczona i zaciekawiona. Peter napisał, że natknął się na ich wspólnego przyjaciela i wstrząsnęła nim wiadomość o śmierci Julie i o tym, że Flora mieszka obecnie w Amsterdamie ze swoją siostrzenicą. Zdziwiło ją, że Peter pracuje w londyńskim oddziale towarzystwa żeglugowego mającego siedzibę w Rotterdamie, przebywa obecnie w Holandii na konferencji i przed powrotem dziś wieczorem do Anglii chętnie by się z nią spotkał.

Zżerana ciekawością, dlaczego postanowił skontaktować się z nią po tak długim czasie, Flora zgodziła się spotkać z nim na kawie, zanim Peter pojedzie na lotnisko.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Angelo towarzyszył Florze podczas wizyty u położnika. Zaniepokoiła się, gdy lekarz powiedział, że resztę ciąży powinna spędzić w łóżku.

- Pani stan nie budzi żadnych obaw - zapewnił ją doktor Wintershoven - ale dla dobra dzieci zaleciłbym położenie się w szpitalu. Uważam jednak, że przy opiece pana van Zaala może pani bezpiecznie pozostać w domu.

- Leżenie w łóżku będzie takie nudne - westchnęła Flora, gdy oboje wyszli od lekarza.

- Zapewnię ci rozrywki - powiedział Angelo. - Prosto stąd pojedziemy do twojej ulubionej księgarni, a poza tym kupimy ci też filmy...

- Nie mogę. Miałam powiedzieć ci o tym wcześniej, ale zapomniałam. Dziś po południu spotykam się z kimś.

- Z kim? - spytał bezceremonialnie.

Flora lekko się zaczerwieniła.

- Peter przysłał mi esemes. W tym tygodniu uczestniczy w jakiejś konferencji w Rotterdamie i zanim wróci do Anglii, mamy się spotkać na kawie.

- Peter? - powtórzył zaskoczony Angelo. Zerknęła na niego i zobaczyła, że twarz mu stężała. - Peter Davies? Twój były narzeczony?

- Tak - potwierdziła z uśmiechem. - Jest księgowym w towarzystwie żeglugowym, które ma tutaj swoją główną siedzibę. Czyż to nie zadziwiający przypadek?

- Istotnie. Nie wiedziałem, że nadal utrzymujesz z nim kontakt.

- Wcale nie. Po wyjeździe z Londynu straciłam go z oczu. Napisał do mnie, bo dowiedział się o śmierci Julie.

Angelo stał nieruchomo przy limuzynie.

- Naturalnie, znał twoją siostrę.

- Tak, ale nie łączyły ich zbyt dobre stosunki - rzekła cierpko i wsiadła do samochodu.

- Pojadę z tobą - oświadczył.

Spojrzała na niego zaskoczona.

- Po co?

Zacisnął usta.

- Wolę nie zostawiać cię samej w twoim obecnym stanie.

- Nie bądź śmieszny. Wejdę tylko do kawiarni i usiądę, a potem wyjdę - powiedziała sucho.

- Mimo to wolę ci towarzyszyć - rzekł z uporem.

- Nie, nie pojedziesz ze mną - oznajmiła stanowczo. - Przy tobie Peter i ja nie moglibyśmy swobodnie porozmawiać.

Te słowa bynajmniej nie uspokoiły Angela. Popatrzył na nią ponuro.

- Naprawdę chcesz się z nim spotkać?

Flora bez wahania skinęła głową. Powodowała ją głównie ciekawość, jednak nie widziała powodu zwierzania się z tego Angelowi. Ostatecznie to nie jego sprawa, że umówiła się z byłym narzeczonym na przyjacielską pogawędkę przy kawie. Czyż Angelo nie korzysta z pełnej swobody widywania się z innymi kobietami? Ona się w to nie wtrąca, choć to dla niej niełatwe i bolesne.

Na tym rozmowa się skończyła. Flora wysiadła z samochodu przed umówioną kawiarnią i wyczuwając irytację Angela, posłała mu uspokajający uśmiech. Jednak jego wzrok pozostał posepny, a z przystojnej twarzy nie zniknął zacięty wyraz.

Gdy weszła do kawiarni, Peter już na nią czekał. Odkąd ostatnio go widziała, trochę wyłysiał i przybrał na wadze. Na jej widok poderwał się z krzesła i złożył jej wyrazy współczucia z powodu śmierci Julie.

- To musiał być dla ciebie straszny cios. Łączyła cię z siostrą taka silna więź - powiedział. - Kiedy usłyszałem o jej śmierci i dowiedziałem się, że mieszkasz w Amsterdamie, po prostu musiałem się z tobą zobaczyć! Wciąż jeszcze mam wyrzuty sumienia z powodu sposobu, w jaki się rozstaliśmy...

- To już stare dzieje - rzekła łagodnie, czując ulgę, że nawet widok ślubnego pierścionka na palcu Petera nie wzbudził w niej choćby cienia żalu za przeszłością.

Gdy siadała przy stoliku, Peter spojrział na nią z wyraźnym zaskoczeniem.

- Jesteś w ciąży?

Flora mimo woli roześmiała się na widok jego miny.



- A dlaczego to cię tak dziwi?

- Nie wyszłaś za mąż - rzekł, zniżając głos.

- Za to ty się ożeniłeś - zauważyła swobodnym tonem. Przerwała, by zamówić kawę, a potem spytała go: - Kiedy?

Peter poczerwieniał jak burak.

- Kilka miesięcy po naszym rozstaniu - oznajmił. - Ona ma na imię Sandy. Pracowaliśmy razem.

- A jednak wówczas nigdy mi o niej nie wspomniałeś - stwierdziła z uśmiechem.

- I dręczyło mnie to - przyznał. - Ale, z drugiej strony, po co miałbym ci o niej mówić?

- Gdybym wiedziała, że w twoim życiu jest inna kobieta, nie wyrzucałabym sobie, że zerwaliśmy przeze mnie - odparła cierpkim tonem. - Czułam się winna tego, że skandal wokół mnie podziałał negatywnie na twoją rodzinę.

Peter skrzywił się.

- To była moja wina i przepraszam cię. Nie miałem odwagi powiedzieć ci o moim uczuciu do Sandy i posłużyłem się twoją przegraną przed trybunałem pracy jako pretekstem do zerwania naszych zaręczyn. Do końca życia będę się tego wstydził.

- To już nieważne - stwierdziła wielkodusznie Flora i spokojnie wypła łyk kawy.

- Zawiodłem cię i zawsze będę tego żałował, ale nie układało nam się razem. Czułem się bardziej twoim bratem niż narzeczonym - wyznał z zakłopotaniem.

Flora miała wrażenie, jakby znad jej przeszłości rozwiała się ciemna chmura. Pojęła, że Peter miał rację. Łączyła ich raczej przyjaźń niż namiętność. Peter pierwszy to zrozumiał. Zwrócił się ku Sandy i szybko ją poślubił. Flora żałowała jedynie, że nie okazał się bardziej szczery. Czułaby się mniej upokorzona ich rozstaniem, gdyby wiedziała, że zakochał się w innej kobiecie.

- Nie pasowaliśmy do siebie - stwierdziła.

- Zawsze uważałem cię za zbyt upartą i ambitną. - Peter potrząsnął głową. - Przy Sandy czuję się swobodnie...

- Zostawmy to - rzuciła sucho Flora, zanim zdążył uczynić kolejne, jeszcze mniej taktowne porównania.

Peter zapytał, kto jest ojcem jej przyszłych dzieci, i powiedział, że sam ma już rocznego synka. Sprawilo jej satysfakcję jego zdziwienie, gdy oznajmiła, że spodziewa się trojaczków. Po około trzydziestu minutach całkiem miłej rozmowy rozeszli się każde w swoją stronę. Flora wróciła taksówką do domu Angela. Dziwiła się, że tak długo gryzła się z powodu rozstania z Peterem. Po skończeniu studiów oboje ciągnęli dalej ten związek głównie z przyzwyczajenia, lecz była wówczas zanadto zaabsorbowana nową pracą, by to dostrzec.

Widok spakowanej dziecięcej torby w holu przypomniał jej, że to koniec weekendu i pora kolejnego wyjazdu do posiadłości Huis van Zaal. Lubiała spokojną, odprężającą atmosferę tego miejsca. Angelo także przyjeżdżał do swego wiejskiego domu, ilekroć pozwalały mu na to obowiązki zawodowe. Obecnie jednak, gdy w powietrzu czuło się już nadchodzącą jesień, miał więcej pracy i bywał tam rzadziej.

- Gdzie Angelo? - zapytała Anke w pokoju dzieciennym.

- Wydaje mi się, że pojechał zobaczyć się z Katją, więc chyba nieprędko wróci - odpowiedziała wesoło niania, podczas gdy Mariska podpełzła, by pokazać cioci nową sukienkę.

Flora omal nie zapytała Anke, kim jest Katja, bo wiedziała, że młoda dziewczyna bez zdziwienia zaspokoi jej ciekawość. Przyszło jej jednak do głowy, że Bregitta jako niewątpliwa intrygantka zapewne celowo dwukrotnie wspomniała o Katji, by wzbudzić w niej zazdrość. Najprawdopodobniej w tej relacji nie ma niczego niestosownego. Owa Katja mogła równie dobrze być dziewięćdziesięciopięcioletnią szacowną staruszką.

Godzinę później Flora odpoczywała w wyściełanym fotelu ogrodowym ze szklanką lemoniady w dłoni, wygrzewając się na słońcu, a Mariska i Skipper uganiaли się radośnie po ogrodzie za piłką. Skrupulatnie wyliczała w duchu zalety swojej obecnej sytuacji. Wprawdzie Angelo jej nie kocha, ale będzie doskonałym ojcem dla ich dzieci, ona zaś z czasem przewycięży swe uczucie do niego. Czwooro dzieci! - pomyślała z lekkim przerażeniem, uświadamiając sobie, ile hałasu wywołuje już jedna Mariska. Kiedy Anke, wybierając się w odwiedziny na farmę swoich rodziców, spytała, czy może wziąć dziewczynkę ze sobą, Flora zgodziła się, a potem przymknęła senne powieki.

- Floro...

Otworzyła oczy i spojrzała rozmarzonym wzrokiem na Angela. Stał przed nią, ubrany w nienagannie uszyte spodnie i jasną koszulę, która świetnie kontrastowała ze śniadą, opaloną cerą i kruczoczarnymi włosami. Flora przechyliła głowę na bok i przyglądała się z podziwem jego wysokim kościom policzkowym, arystokratycznemu nosowi i zmysłowemu ustom.

- Nie patrz tak na mnie - powiedział cicho.

Oblała się rumieńcem, zamrugła i powoli spróbowała usiąść. Natychmiast znalazł się przy niej, by pomóc.

- Jak minęło spotkanie z Peterem? - spytał obojętnie.

- Niewiele się zmienił - odparła wymijająco, nie chcąc rozmawiać o byłym narzeczonym, i popadła w niezręczne milczenie.

Angelo przyjrzał jej się z osobliwą intensywnością wzrokiem, który niemal poczuła na skórze.

- Chcę cię o coś zapytać - rzekł z napięciem.

- Słucham - powiedziała, mając nadzieję, że to nie będzie miało związku z Peterem, po czym wypła łyk lemoniady, by stworzyć pozory opanowania.

- Czy uczynisz mi zaszczyt i wyjdiesz za mnie? - spytał Angelo spokojnym tonem.

Flora zerknęła na niego z osłupiałym niedowierzaniem i omal nie zakrztusiła się lemoniadą. Rozkasłała się i musiał uderzyć ją w plecy. Otarła chusteczką oczy załzawione od kaszlu. Zastanawiała się gorączkowo, dlaczego po wielu tygodniach mieszkania razem z nią pod jednym dachem bez uczynienia choćby najdrobniejszego intymnego gestu Angelo teraz nagle zaproponował jej małżeństwo. Nie mogła w to uwierzyć. Oszołomiona wpatrzyła się w jego poważną twarz i pojęła, że on wcale nie żartuje...

- Ja... ja... ee... - wybełkotała.

- Wygląda na to, że cię zaskoczyłem.

- Nawet zaszokowałaś... To znaczy, kompletnie się tego nie spodziewałam - wymamrotała, czując w głowie zamęt.

Angelo usiadł obok niej, ujął jej dłoń i spojrzał w oczy.

- Byłbym dumny, mogąc nazwać cię moją żoną.

Flora z ociąganiem oswobodziła rękę.

- Mimo że uważasz mnie za naciągaczkę?

- Tylko głupiec poznawszy cię tak dobrze, jak ja cię poznałem, mógłby nadal przypisywać ci równie podle pobudki. A ja nie jestem głupcem, *tesora mia*.

Lecz Flora nie dała się tak łatwo ułagodzić.

- Dobrze ci tak teraz mówić, kiedy zmieniłeś zdanie o mnie, ale dlaczego zajęło ci to aż tyle czasu?

Pod jej badawczym spojrzeniem przymknął oczy.

- Wahalem się poruszyć ponownie tę kwestię w obawie, by jeszcze bardziej nie pogorszyć stosunków między nami. Poza tym niełatwo przychodzi mi przyznanie się do błędu.

- Jesteś uparty jak osioł! - zawołała.

- Powinienem był gruntownie zbadać tę rozprawę przed trybunałem pracy. Niestety, kiedy się poznaliśmy, nie wydawało mi się to ważne. Popeliłem błąd, biorąc spekulacje za fakty i pozwalając, by w tak wielkim stopniu wpłynęły na moją opinię o tobie. Jednak w końcu zebrałem szczegółowe informacje. Może pocieszy cię fakt, że półtora roku po twoim odejściu z firmy Marvina Henshalla wyrzucono, ponieważ nowo przyjęta pracownica również oskarżyła go o molestowanie seksualne.

Florze przykro było słyszeć, że jej dawny szef znalazł sobie kolejną ofiarę, lecz zarazem poczuła ulgę, że ostatecznie udało się udowodnić mu winę i poniósł zasłużoną karę.

- Cieszę się, że żadna inna kobieta nie będzie już zmuszona przecierpieć przez niego tego co ja.

- Przykro mi, że cierpiałaś i że tak długo zwlekałem z przyznaniem ci racji - oświadczył z powagą. - Postąpiłem źle, nie dając ci szansy obrony. Na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć tylko tyle, że relacja między nami i tak już była napięta i bałem się jeszcze bardziej ją popsuć.

- Masz na myśli to, że byłam w ciąży - stwierdziła dobitnie Flora.

- To jedynie utwierdziło mnie w mojej decyzji - odrzekł opanowanym tonem. -  
Lecz już wcześniej mnie zafascynowałaś i nie mogłem pogodzić się z tym, że miałbym  
się zadowolić tylko naszym jednym przygodnym incydentem na barce.

Zaciekawiona Flora otworzyła szeroko oczy i przyjrzała mu się przenikliwie.

- Pragnąłeś czegoś więcej?

- *Dios mio!* - wykrzyknął. - Czyż natychmiast nie poprosiłem cię, żebyś spędziła ze  
mną weekend? Oczywiście, że pragnąłem więcej. Przez całe życie nie doznałem niczego  
tak cudownego, jak tamtego popołudnia z tobą! - oświadczył z głębokim przekonaniem. -  
Przy tobie czułem się wspaniale, nawet kiedy się kłóciliśmy. Wcześniej nie  
doświadczyłem tego z żadną inną kobietą.

Flora pojęła nagle, że świadomość, że jest w ciąży, przeszkodziła jej w nawiązaniu  
głębszego porozumienia z Angelem.

- Sądziłam, że interesujesz się mną wyłącznie dlatego, że zaszłam z tobą w ciążę.  
Że kierujesz się jedynie poczuciem obowiązku.

- Nigdy nie zaproponowałbym ci zamieszkania u mnie, gdybym nie pragnął cię dla  
ciebie samej. W przeciwnym razie uwikłałoby nas to w związek, który przyniósłby nam  
jedynie cierpienie.

Wspierając się o poręczę fotela, Flora wstała i przeszła kilka kroków. Wciąż nie  
mogła uwierzyć, że Angelo naprawdę jej pragnie, a duma nie pozwalała jej przyjąć jego  
propozycji, gdyby powodowała nim tylko przyzwoitość.

- Kiedy odkryłam, że jestem w ciąży, odrzuciłam twoją pomoc, bo szczerze  
sądziłam, że zaproponowałeś ją wyłącznie z poczucia obowiązku - wyznała zakłopotana.

- Musiałem i chciałem ci pomóc, lecz ty utrudniłaś mi sytuację. Czasami irytuje  
mnie, że jesteś taka dumna i przywiązana do swojej niezależności.

- Od wielu miesięcy jestem na twoim utrzymaniu niczym darmożjad! - rzekła  
porywczo. - Gdzie tu widzisz niezależność?

- Wcale nie jesteś darmożjadem - zaprotestował. - Wprawdzie mieszkasz u mnie,  
lecz ani razu nie zrobiłaś zakupów na mój koszt! - zawołał z taką irytacją, że  
zaniepokojony Skipper trącił go nosem w łydkę. - Co mam z tobą począć, skoro nie  
chcesz wydawać moich pieniędzy?

Flora przyjrzała mu się nieufnie.

- Angelo, dlaczego poprosiłeś mnie o rękę?

Zacisnął szczęki.

- Uwierz mi, uczyniłem to wyłącznie z właściwych powodów.

- Ponieważ za kilka tygodni będziemy mieli czworo dzieci? - rzuciła.

Wybuchnął głośnym śmiechem i jego napięta twarz się rozpuściła.

- Nie. Może się zdziwisz, ale to ani razu nie przeszło mi przez głowę.

Skonsternowana Flora zmarszczyła czoło i wyjąkała:

- Jak to?

- Mam się wstydzić tego, że myślałem wyłącznie o nas dwojgu?

- Nie musisz się tego wstydzić, ale wciąż nie odpowiedziałeś na moje pytanie.

Schylił się i rzucił Skipperowi piłkę. Mały terier pognał za nią szaleńczo po trawniku.

Angelo przyjrzał się zatroskanej minie Flory.

- Zamierzałem zaczekać z oświadczeniami do narodzin dzieci. Jednak kiedy pojechałaś dziś zobaczyć się z Peterem, wpadłem w panikę. Przestraszyłem się, że wciąż darzysz go uczuciem i będziesz chciała się z nim spotykać. - Zacisnął usta. - No dobrze, przyznaję, poczułem zazdrość.

- O Petera? - spytała z niedowierzaniem. - Mimo że jestem w ciąży i tak wyglądam?

- Nadal rozpalasz we mnie ogień namiętności, *tesora mia* - wyznał. Ujął ją za rękę i przyciągnął do siebie. - Więc dlaczego Peter nie miałby zareagować tak samo?

- Ponieważ... - Flora zawahała się, ale dokończyła - między Peterem i mną nigdy nie płonęła namiętność. Właśnie dlatego się rozstaliśmy. Mówiłeś poważnie? Nawet teraz uważasz mnie za pociągającą?

- *Por Dios...* i to jak bardzo - zapewnił ją Angelo głębokim głosem, który wzbudził w niej zmysłowy dreszcz.

- Ale przecież nigdy nawet mnie nie pocałowałeś.

- Prosiłaś, żebym traktował cię jedynie jak współlokatorkę - przypomniał.

- A ty nie zaprotestowałaś, więc uznałam, że to nie ma dla ciebie znaczenia.



- Oczywiście, że miało znaczenie. Nie jestem kawałkiem drewna! - wykrzyknął porywczo. Puścił dłoń Flory i ujął ją pod brodę, a potem zanurzył palce w jej włosach. - Nie masz pojęcia, jak ciężko mi było nie móc cię nawet dotknąć.

Pocałował ją, wkładając w to tyle tłumionej namiętności i tęsknoty, że z wrażenia zakręciło jej się w głowie. Wsparła się o jego szczupłe, muskularne ciało i uśmiechnęła się ukradkiem z twarzą wtuloną w jego pierś. Teraz mu wierzyła. Pojęła, że dotąd była ślepa. To jeden z tych rzadkich przypadków, kiedy czuła radość, że się pomyliła.

- Nawet sypianie z tobą w jednym łóżku to coś wspaniałego - wyznał Angelo drżącym głosem. - Obecnie nic innego nie jest między nami możliwe, lecz to mi nie przeszkadza.

- Sądziłam, że interesuje cię głównie to, że przeżywasz ze mną fantastyczny seks?

- Moje uczucie do ciebie już dawno wykroczyło poza czysto fizyczną sferę. Gdybym wiedział, że jestem twoim pierwszym kochankiem, zachowałbym się o wiele bardziej taktownie. Niestety, sililem się udawać przed tobą chłód i obojętność - wyznał z zawstydzoną miną i poprowadził Florę w kierunku domu. - A więc, pobierzemy się?

- Podaj mi chociaż jeden dobry powód - rzekła, wciąż jeszcze czuła na wargach smak jego pocałunku i była bardzo otwarta na perswazję.

- Kocham cię tak bardzo, że nie wyobrażam sobie życia bez ciebie - oświadczył tak naturalnym tonem, jakby powtarzał jej to codziennie od roku.

Flora spojrzała na niego oszołomiona.

- Ale przecież powiedziałeś mi, że unikasz uczuć i zaangażowania.

- No cóż, powinienem był dodać zastrzeżenie: Dopóki nie spotkam właściwej kobiety - rzekł dobitnie i otoczył Florę ramieniem. - A ty bez wątpienia jesteś moją drugą połową. Mam mocny charakter, lecz ty również, więc się mnie nie przelęknieisz.

- Jednak czasami mnie irytujesz - wymamrotała bezradnie, wciąż jeszcze usiłując oswoić się z upajającą myślą, że Angelo naprawdę ją kocha.

- Wydobywamy z siebie nawzajem najgorsze i najlepsze cechy. Oboje jesteśmy uparci, dumni, niecierpliwi...

Flora dotknęła ramienia, którym ją obejmował.

- Przejdź do tych dobrych cech!

- Jesteśmy też równie apodyktyczni i niezależni - rzekł z drapieżnym uśmiechem. - Kiedy więc dasz mi odpowiedź na moje oświadczenia? Oferuję ci wszystko, czego, jak powiedziałaś, pragniesz.

- Przemyślę to - odparła nieśmiało.

Angelo wyjął z kieszeni i otworzył małe aksamitne pudełeczko.

- To pierścionek zaręczynowy...

- Ojej! - zawołała Flora, gdy blask słońca dobył ogniste błyski ze szmaragdów i brylantów. - Jest cudowny!

Przystanął i włożył go jej na palec.

- Chciałbym, żebyśmy pobrali się w miejscowym kościele, w którym niegdyś wzięli ślub moi rodzice.

- Kiedy mamy się pobrać? - Flora wspięła się na palce i pocałowała go w kącik ust.

- Możliwie jak najszybciej. - Zapatrzył się w nią z rozkoszną tęsknotą. - Kocham cię... Nie mogę się doczekać, kiedy zostaniesz moją żoną.

- Ale jestem taka... gruba! - jęknęła.

- I dlatego powinnaś się położyć i odpocząć - przypomniał jej stanowczo i skierował ją ku schodom.

Flora, wciąż jeszcze oszołomiona tym, że wszystkie jej marzenia spełniły się w jednej chwili, pozwoliła, aby położył ją na łóżku i zdjął pantofle. Przyjrzała się z podziwem pięknemu pierścionkowi, a potem uśmiechnęła się promiennie do Angela.

- Ja też cię kocham - wyznała. - Od miesięcy jestem w tobie szaleńczo zakochana.

- Ciekawie to okazywałaś, *querida mia* - rzucił zartobliwie. Położył się obok Flory i objął ją władcym gestem. - Bałem się, że wyprowadzisz się ode mnie zaraz po urodzeniu dzieci.

- A ja obawiałam się tej wyprowadzki, bo wówczas nie mogłabym widywać cię codziennie i być z tobą - przyznała. - Poza tym przypuszczałam, że spotykasz się z innymi kobietami. - Z jawnym niepokojem odwróciła ku niemu głowę. - A spotykałeś się?

- Nie. Interesujesz mnie tylko ty, *enamorada mia*. Jestem zdecydowanie monogamiczną mężczyzną - zapewnił Angelo, spoglądając na nią czule i delikatnie

pogładził ją po brzuchu. - Odkąd cię poznałem, nie było w moim życiu nikogo innego i nigdy nie będzie.

Ta spokojna szczerza deklaracja wzruszyła Florę do głębi. Ogarnęło ją szczęście. Ujęła dłonie Angela. Z utęsknieniem wyczekiwała dnia, gdy znów będą mogli się ze sobą kochać, dzielić rozkosz i uczucie intymnej bliskości. Ale siła miłości, którą w nim wyczuwała, wystarczała, by ogrzać ją i pokrzepić.

- Poślubię cię najszybciej, jak tylko się da - powiedziała miękko, pieszczotliwie gładząc jego palce. - Ponieważ ja także nie potrafię sobie wyobrazić życia bez ciebie.

- A od dziś będę spał tutaj, trzymając cię w ramionach - oświadczył z głębokim zadowoleniem. - Zdajesz sobie sprawę, że jeszcze nigdy nie przespaliśmy razem całej nocy?

- Uhm - mruknęła Flora.

Poczucie szczęścia i bliskość jego ciepłego, mocnego ciała sprawiły, że ogarnęła ją nieodparta senność. To jedno życzenie Angela mogła więc spełnić natychmiast.

Dwa lata po tamtym wieczorze Flora krytycznie przeglądała się w lustrze. Zielona wieczorowa suknia z górą haftowaną ręcznie i ozdobioną koralikami kosztowała majątek, ale kolor pasował do jej cery. Obcisły krój podkreślał smukłe kształty Flory, które odzyskała po porodzie dzięki ciężkim treningom w siłowni.

Z okazji balu na cele dobroczynne, który co roku wydawał w swojej rezydencji, Angelo przystroił ją od stóp do głowy w rodową biżuterię. Flora włożyła wspaniałe diamentowy diadem, naszyjnik i kolczyki, które niegdyś należały do jego matki. Przy każdym ruchu klejnoty rzucały snopy ognistego blasku.

- Wyglądasz zachwycająco...

Odwróciła się z szelestem materiału do wchodzącego mężczyzny i uśmiechnęła się do niego serdecznie.

- Czy oni już śpią?

- Oczywiście - zapewnił ją z zadowoleniem Angelo.

- Nie wierzę ci. Jestem pewna, że właśnie teraz gramolą się ze swoich łóżeczek - stwierdziła z nutą macierzyńskiego pesymizmu.

Uwielbiała swoich synków, ale Joris, Rip i Hendrik byli bardzo żywi i niełatwo dawali się ułożyć spać. Ich siostrzyczka Mariska, którą Angelo i Flora formalnie adoptowali w ubiegłym roku, starała się przywoływać chłopców do porządku, ale kiedy się rozbrykali, ciężko było nad nimi zapanować.

- Dziś wieczorem są zmęczeni, bo Anke i Berna postarały się, by wyszaleli się na dworze i wyładowali nadmiar energii - poinformował Angelo. - Señora van Zaal, naprawdę wyglądasz zachwycająco - powtórzył komplement zmysłowym tonem i przyciągnął ją do siebie.

Flora wyswobodziła się i uniosła rękę.

- Uważaj na moje włosy i makijaż!

- Nie chcę cię takiej wysztafirowanej, żebym nie mógł cię dotknąć - poskarżył się.

- Więc po co ciągle urządzasz te imprezy na cele dobroczynne? - odparła przekornie, upajając się jego namiętym spojrzeniem.

Umknęła przed mężem w głąb korytarza do sypialni Mariski. Zabrała z łóżka stertę książeczek z bajkami, żeby spadając, nie obudziły w nocy dziewczynki. Córka Julie była szczęśliwym dzieckiem, bystrym i uroczo delikatnym. Z radością powitała przyjście na świat trzech hałaśliwych braciszków i uwielbiała rolę ich starszej siostry.

Flora urodziła chłopców przez cesarskie cięcie, kiedy była w trzydziestym trzecim tygodniu ciąży. Noworodki pierwsze dni spędziły więc w szpitalu. Rip, najmniejszy z całej trójki, miał początkowo pewne problemy z oddychaniem, ale już minęły i obecnie nie odbiegał wzrostem i wagą od swoich braciszków. Do pomocy Anke zatrudniono drugą nianię, Bernę, lecz Flora nadal spędzała z dziećmi wiele czasu. Prawdę mówiąc, przy czworgu małych, pełnych energii szkrabach zawsze było mnóstwo rzeczy do zrobienia.

Dzisiejszą imprezę charytatywną zorganizowano ponownie w celu wspomoczeniu dzieci z uszkodzeniami mózgu. Kiedy Flora w końcu zdecydowała się zapytać Angela o Katję, usłyszała tragiczną historię. Katja była niegdyś szkolną koleżanką Angela. W wieku szesnastu lat została potrącona przez samochód i odtąd przebywała w ośrodku opieki, bo zatrzymała się w rozwoju i miała poziom umysłowy małego dziecka. Po śmierci jej rodziców Angelo przejął pełną odpowiedzialność za opiekę nad nią.

Odwiedzał ją niemal co tydzień i często przynosił jej układanki z wizerunkami zwierzątek, które uwielbiała. Flora towarzyszyła mu podczas kilku takich wizyt i jeszcze bardziej go pokochała za jego szlachetne serce.

W ciągu minionych dwóch lat wiele dobrego wydarzyło się w życiu Flory, która od czasu zawarcia małżeństwa zyskała pewność siebie. Z przyjemnością wspominała ich skromny kameralny ślub w starym kościele, zaledwie kilometr od posiadłości Huis van Zaal. Nie przeszkadzało jej ani trochę, że miała na sobie wtedy sukienkę ciążową w kolorze kości słoniowej, ozdobioną koronkami, a niedługo po ślubnej ceremonii musiała wrócić do łóżka, żeby odpocząć. Liczyły się dla niej miłość i czułość, które widziała w oczach Angela, gdy składał małżeńską przysięgę.

Kiedy chłopcy mieli trzy miesiące, oboje polecili na Karaiby i spędzili tam cudowny przedłużony miesiąc miodowy. Bregitta Etten uświadomiła sobie z goryczą, że nie ma u Angela żadnych szans, i przestała ich odwiedzać. Nikt za nią nie tęsknił.

Flora stanęła teraz w drzwiach pokoju dziecinnego, w którym smacznie spali jej synkowie. W ciągu dnia rzadko widywała ich takich cichych i spokojnych, chyba że knuli razem jakąś psotę. Wywołała Skippera spod najbliższego łóżeczka, pod którym chętnie spędziłby całą noc, bo uwielbiał chłopców.

- Mam przepiękną żonę i czworo cudownych dzieci - powiedział Angelo, stając za nią. Objął ją ramionami i powoli obrócił ku sobie. - Jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem.

Flora popatrzyła na niego i serce zabiło jej mocno. Wspięła się na palce i przytuliła do męża.

- Makijaż... włosy, *enamorada mia* - przypomniał jej żartobliwie.

Oczy jej błysnęły.

- Później... - szepnęła tonem zmysłowej obietnicy i z radością dostrzegła w śniadej przystojnej twarzy Angela niecierpliwość zmieszana z pożądaniem.

- Później... - powtórzył, pieszczotliwie przesuwając palcem w dół od jej obojczyka do wąskiego rowka między małymi jędrnymi piersiami, aż westchnęła z rozkoszy.

Objął ją ramieniem i poprowadził ku schodom, aby powitała gości.

- Chyba wiesz, że za tobą szaleję - szepnął cicho.

- Tak, ale lubię, kiedy mi to mówisz. - Zerknęła na niego i posłała mu kuszący uśmiech. - Poza tym ja też jestem w tobie szaleńczo zakochana.

- Może przynajmniej jeden pocałunek - poprosił.

W jej zielonych oczach zamigotał figlarny błysk.

Wyrwała się Angelowi z triumfalnym chichotem i pędem zbiegła po schodach, ze spódnicą sukienki powiewającą jak chorągiew. W ślad za nią pognał Skipper.



TLR